# KRONIKA

Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Oddział „BESKID"

w Nowym Sączu

1996

Część II

# Kronika PTT

## II część

## 1996 r.

## Oddział „Beskid" w Nowym Sączu.

## Od 1 lipca 1996 r.

• VII tom kroniki naszego Oddziału, obejmującej pierwsze półrocze 1996 r., a opracowany przez Anię Totoń, jest już do wglądu w jednym z punktów informacyjnych (Biuro Podróży „Pieniny", ul. Narutowicza 3).

„Beskid" nr. 3. Sipiec - Wrzesień 1996 r.

Relacja: Maciej Zaremba
Zdjęcia: Maciej Zaremba
Krzysztof Hanzbach
Przewodnik: Maciej Zaremba

7 lipiec 1996r. 29.
Rysy - 2499 mnpm - podejście od strony Słowacji.
Il. uczestników: 48 osób.

7 lipiec 1996r. Słowacka „elektriczka".

Dla niektórych wycieczka ta zaczęła się przygodą. Wojtek Sippa wraz z synem Bartkiem zaspali i dogonili nas swoim samochodem w Młodowie a na śniadanie zdążyli „porwać" tylko bułatę.

7 lipiec 1996r. Odpoczynek przed wejściem na Symboliczny Cmentarz.

Przez Mniszek, Spiską Białą, Tatrzańską Łomnicę, Stary Smokowiec dojeżdżamy do przystanku Popradzki Staw."
"
Dochodzimy do Symbolicznego Cmentarza, zwiedzamy go jak zawsze na tej trasy aby potem iść do schroniska przy Popradzkim Stawie.

Zamieszczam kilka ujęć fotograficznych wraz z komentarzem z Symbolicznego Cmentarza.

7 lipiec 1996r. Od pieszczotliwych rąk turystów Klimkowi Bachledzie co roku bardziej „czerwienieje" nos.

7 lipiec 1996r. ↑

Dwa ujęcia dwóch fotografów kaplicy na Symbolicznym Cmentarzu →

Dla Macka ta tablica, która uwieczniĺ dla potrzeb kroniki jest najbardziej sugestywna dla odwiedzającego to miejsce.

Chyba przyznam mu słuszność co do tej wypowiedzi.

przyp. kronikarza

7 lipiec 1996r. ↑

→

Tablica poświęcona ↑ inicjatorowi budowy tego cmentarza - Otakarowi Staflowi oraz jego żonie Vlaście Staflowej.

7lipiec 1996r.

Przybyła tablica poświęcona 4-em ofiarom katastrofy polskiego "Sokoła" sprzed ← 2-ch lat.

Polskich nazwisk na tym cmentarzu jest ok. 50.

Opuszczamy Symboliczny Cmentarz i idziemy ↑ w kierunku Popradzkiego Stawu.

Mostek przez który przechodzimy kończy Popradzki Staw a zaczyna potem dobrze znaną wszystkim rzekę Poprad ↓.

7 lipiec 1996r.

7 lipiec 1996r.

Śniadanie spożywamy przed schroniskiem przy Popradzkim Stawie.

7 lipiec 1996r. Widok na Osterwę

Pogoda dobra do chodzenia w górach gdyż nie ma upału ale cytuję Maćka: „Widoczność była fatalna. Grani Baszt zlewej nie było widać wcale, natomiast Osterwa była widoczna gdzieś do ¾ wysokości. Nawet kaczki pływające zwykle po stawie gdzieś się pochowały."

"Na wysokości 1900 mnpm na trasie naszej wspinaczki wchodzimy w mgłę i siąpiący od czasu do czasu deszczyk. Tak dochodzimy do samego szczytu".

Tam czekali na grupę Jasiu Krajewski i Kacek Wojnarowski, którzy weszli na Rysy od strony polskiej.

Część osób z naszej grupy pozostała na wys. 2250 mnpm w schronisku [redacted] pod Wagą.

Inni, którzy wyszli na Rysy czuli na 2499 mnpm osiągnęli swój życiowy rekord wysokości.

7 lipiec 1996r. Początek naszego podejścia na Rysy.

7 lipiec 1996r. Tak dociera zaopatrzenie do schroniska pod Rysami. Bagatela- tylko 80kg dźwiga na swych plecach ten zaopatrzeniowiec.

7 lipiec 1996r. Oryginalny przystanek słowackiego PKS-u. Na wys. 2.250 mnpm.

7 lipiec 1996r. A tak wita wszystkich turystów schronisko pod Wagą.

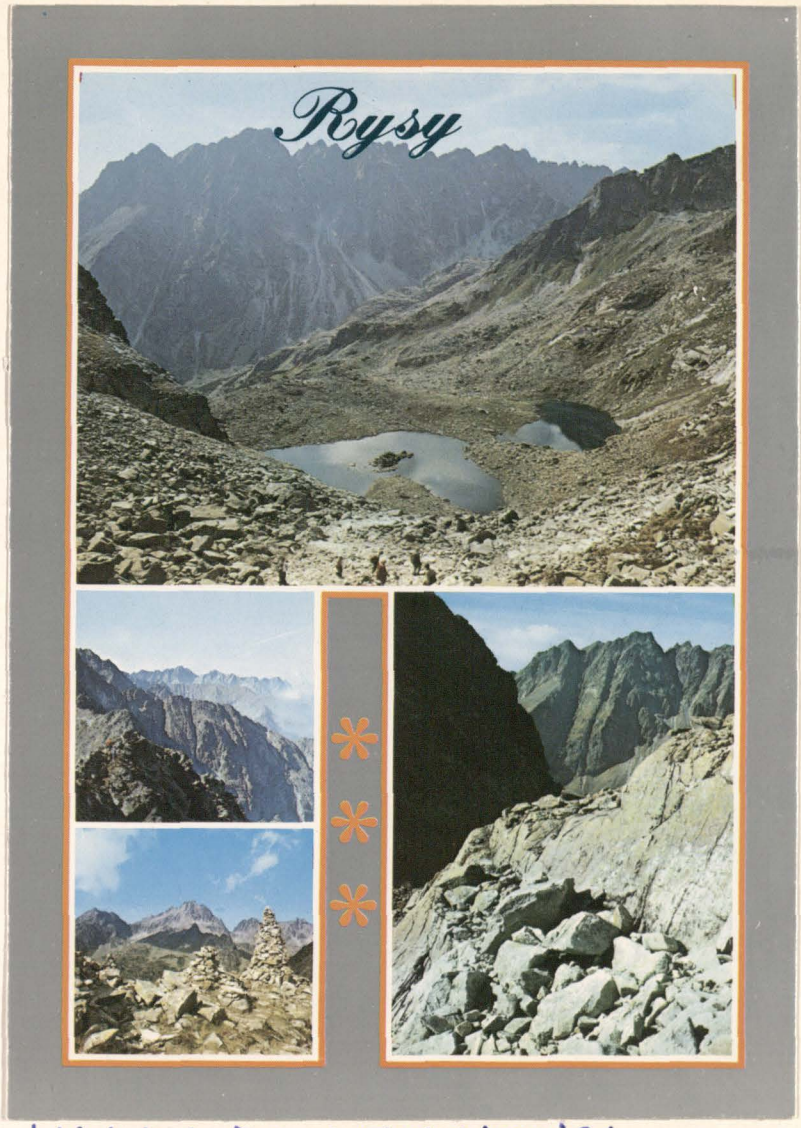


Widokówka przynajmniej pokazuje jakie widoki można oglądać przy słonecznej pogodzie idąc na Rysy

Cytuję Macka: „Mgła była taka, że znajdujący się kilkadziesiąt metrów dalej najwyższy wierzchołek (2503 m) był niewidoczny. W związku z tym żegnamy się z Jankiem i Karolem i ruszamy w dół"

W schronisku przy Popradzkim Stawie piwo i magistralą grupa schodzi do Szczyrbskiego Jeziora.

Znowu cytuję Macka: „W Szczyrbskim Jeziorze z powodu mgły ograniczającej widoczność do kilkudziesięciu metrów Grażyna z Andrzejem nie mogli odnaleźć parkingu. Razem z Wojtkiem znaleźliśmy ich niedaleko parkingu. Nawet w tym momencie wyszło słońce"

Jeszcze był tylko tradycyjny 20-minutowy postój w Tatrzańskiej Łomnicy i powrót do Nowego Sącza.

Tatry Kopczyki na Przełęczy Waga.
Lipiec 1996r.

## Wycieczka z PTT

Z okazji 90-lecia powstania, Nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, organizuje w lipcu kilka wycieczek. Miłośnicy gór mogą skorzystać z wyprawy w Rysy (od słowackiej strony), która odbędzie się 7.07., czy też na Otargańce w słowackich Tatrach Zachodnich – 14.07. Na wycieczki można zapisać się w „Turyście" (ul. św. Ducha). Tam też można uzyskać informację na temat wycieczki na Orlą Perć, która planowana jest na 21 bm. oraz Lodową Przełęcz w słowackich Tatrach Wysokich. **(mao)**

6 lipiec 1996r. „Gazeta Krakowska"

W drodze na Rysy. Czego to ludzie nie wymyślą?

*Turystyczny sezon w pełni. Coraz tłoczniej na szlakach, coraz gwarniej w schroniskach. Dobre interesy robią też sprzedawcy filmów i właściciele automatów wywołujących zdjęcia. Bo jakże to: w górach być i nie zrobić sobie zdjęcia?* **(JAZ)**

4 lipiec 1996r. „Dziennik Polski"

Relacja: Witold Mikusiński
Zdjęcia: Robert i Witold Mikusiński
Przewodnik: Stanisław Nieć

14 lipiec 1996r. 30.
Otargańce - słowacja
Il. uczestników: 36 osób

Ponieważ relacja Witka jest szczegółowa i barwna pozwolę sobie przytoczyć ją całą bez zmian i skrótów:

„Kolejna wieczorka i kolejna nasza wycieczka.
Mglisty ranek. Przed DKK zbierają się uczestnicy wycieczki. O godz: 0550 podjeżdża autokar z „Maxima".
Czekamy do godz: 0615 i odjeżdżamy.
Jest nas z tymi co dosiadają po drodze 36 osób.
5 osób zapisanych wcześnie nie przyszło.
Wycieczkę prowadzi „Kuba" - Stasiek Nieć.

Podjeżdżamy do przejścia granicznego w Muszynie. Z przerażeniem oglądamy przed nami autokar z Rumunii obłożony torbami, pakunkami w takiej ilości, że ledwo zmieściłyby się do „TIRA".
Służby graniczne podchodzą szybko do nas. i jak żyrafie po 60 minutach! oczekiwania na paszporty możemy jechać dalej.
Mgła opada i coraz śmielej wychodzi słońce.
Jedziemy przez Spiską Białą, Tatrzańską Łomnicę, Smokowce, Szczyrbskie Jezioro, Przełęcz aż do czerwonego szlaku magistrali. Wychodzimy, asfaltową drogę podchodzimy do miejsca gdzie jest rozgałęzienie szlaków: do Doliny Jamnickiej, Raczkowej i na Otargańce i Baraniec.
Niemal cała grupa mija to miejsce i kieruje się zielonym na Baraniec.
Zamykający grupę przystrzymuje „pędzący przód, zawraca na właściwą drogę, na szlak niebieski i idziemy wszyscy razem."

Omieg kozłowiec
*Deronicum clusii* (All.) Tausch.

Dygresja kronikarza: Porządny przewodnik idzie w grupie tempem najsłabszego co nie zawsze ci mocni w nogach starają się pojąć i dostosować. Stąd taka historia!

---

Cytuję dalej Witka: „Skręcamy w Dolinę Raczkową a potem szlakiem zielonym zakosami przez las. Słońce mocno przygrzewa, czasami pojawią się chmury, duszno, bez wiatru. W pierwszej części trasy rezygnują 4 osoby, wracają do autokaru. Reszta idzie dalej. Po wyjściu z lasu z lewej strony pojawia się grzbiet Barańca (2184 mnpm) Rohacze, Smrek, 2089 mnpm a z prawej Krywań 2494 mnpm Mała Bystra 2165 mnpm Przednia Kopa 2068 mnpm Jeżowa 2045 mnpm

14 lipiec 1996r. Otargańce. Odpoczynek.

Idąc granią Otargańców mijaliśmy Niżnią Magurę 1690 mnpm Niżne Otargańce 1921 mnpm Wyżnie Otargańce 2050 mnpm, dalej Wyżnią Magurę 2095 mnpm Raczkową Czubę 2194 mnpm aby dojść do Jarząbczego Wierchu - 2137 mnpm

14 lipiec 1996r Na Jarząbczym Wierchu.

14 lipiec 1996r. Jarząbczy Wierch. 2137 mnpm. Widok w stronę Doliny Chochołowskiej.

Na Jarząbczym mamy przepiękną panoramę na Tatry. Zachodnie i Wysokie. Wgląd do Doliny Jamnickiej, Doliny Raczkowej, Doliny Chochołowskiej po polskiej stronie (jej najbliższe otoczenie), widzimy nawet dach schroniska na Polanie Chochołowskiej. Dłuższy odpoczynek na szczycie a potem schodzimy na Przełęcz Jamnicką 1909 mnpm.

14 lipiec 1996r. Na Jarząbczym Wierchu.

14 lipiec 1996r. Na Jarząbczym Wierchu.

Z Przełęczy Jamnickiej Dolinę Jamnicką co chwila spoglądając na górę, którą tak niedawno szliśmy powolutku zadowoleni, uśmiechnięci na godz. 18[45] dochodzimy do oczekującego nas w miejscu umówionym autokaru.

Jeszcze tylko przejazd tą samą drogą co rano do tradycyjnego piwa w Podolińcu, przejście graniczne i to byłoby wszystko."

A ja po prostu dziękuję!

14 lipiec 1996r. Schodzimy. Z prawej Wołowiec. Z lewej Rohacze.

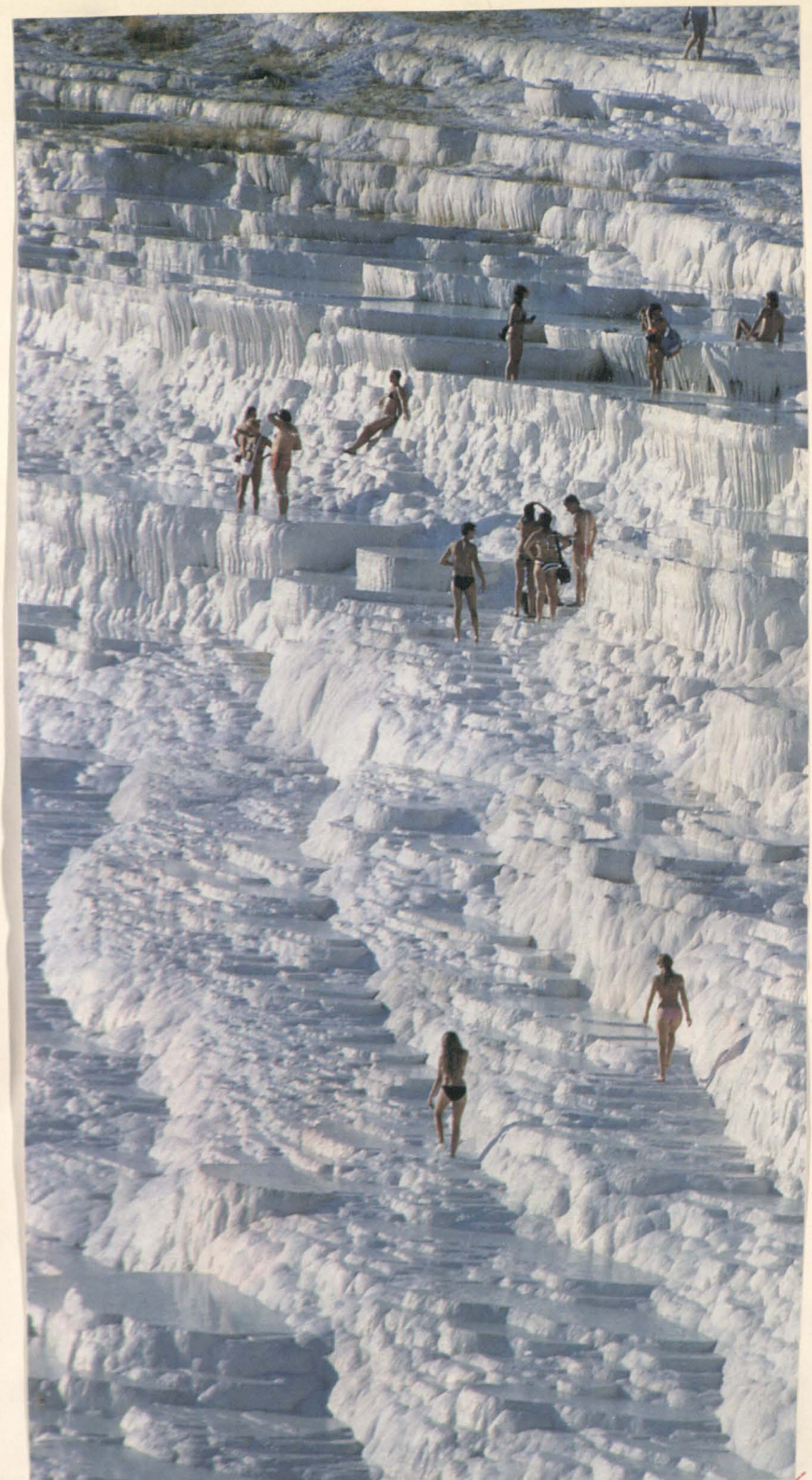

Niezapomniane Pamukkale z wapiennymi źródłami, basenami, tarasami.

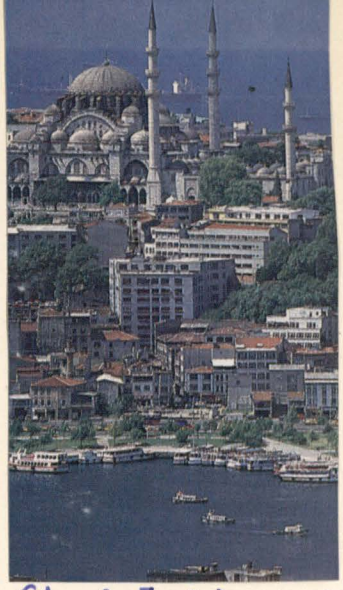

Stambuł i jego meczety zwłaszcza Błękitny lub widoczny Sulejmana.

Domek Marii Panny w Efezie na wzgórzu Starców.

Ruiny teatru z II w. p.n.e w Aspendos u stóp Gór Taurus.

14 lipca wasz kronikarz wyjechał na 22-dniową wycieczkę do Turcji. Nie wysłałam kartki z pozdrowieniami dla was wszystkich. Chcę wynagrodzić to tymi fotkami i to co na prawdę wryło mi się w pamięć z tej co tu lepiej "gorącej" (50°C) wycieczki.

Z moim tureckim kolegą po fachu czyli przewodnikiem Ramzim, który pokazał nam unikatowe, zachwycające w pufie wulkanicznym piękno całej Kapadocji.

Aby zobaczyć tylko tą część Turcji warto znieść trudy podróży.

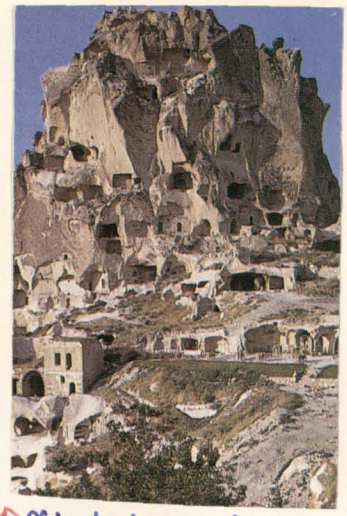

↑ Niedaleko Urgip

Niezapomniane kąpiele w przejrzystej i ciepłej wodzie Morza Śródziemnego i Morza Egejskiego.

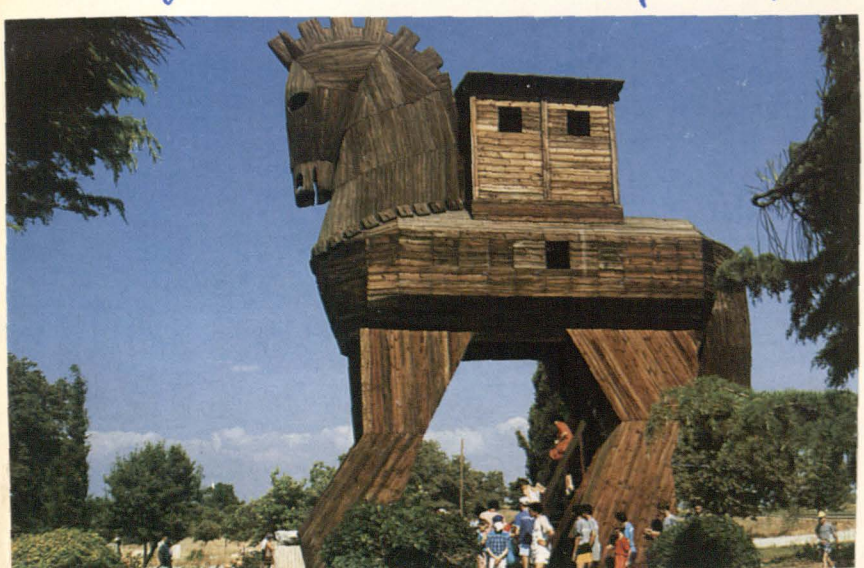

Tro i Troja. Trochę szokuje ale też chciałoby się coś innego zobaczyć w tym miejscu.

Wędrując po tym pełnym kontrastów kraju zawsze byłam myślę z Wami wszystkimi. To dodawało mi sił do przetrwania w tym skwarze.

Kronikarz.

31.

Relacja: Maciej Zaremba
Zdjęcia: Bogdan Pawlikowski
Maciej Zaremba

KAUKAZ - 14-30 lipiec 1996r.
12-osobowa międzynarodowa wyprawa w tym 2-óch uczestników z oddziału PTT "Beskid" w Nowym Sączu:
- Maciej Zaremba
- Bogdan Pawlikowski

W/g Maćka miało to wszystko odbyć się zupełnie inaczej. Cytuję: "Najpierw z Bogdanem przez 60 godzin (z przerwą w Kijowie) zażywaliśmy" przyjemności rozmyślań jazdy pociągiem z Tarnowa przez Lwów, Kijów, Rostów nad Donem aż do Niewinomyska. Niewinomysk leży prawie na wyciągnięcie ręki od Kaukazu.

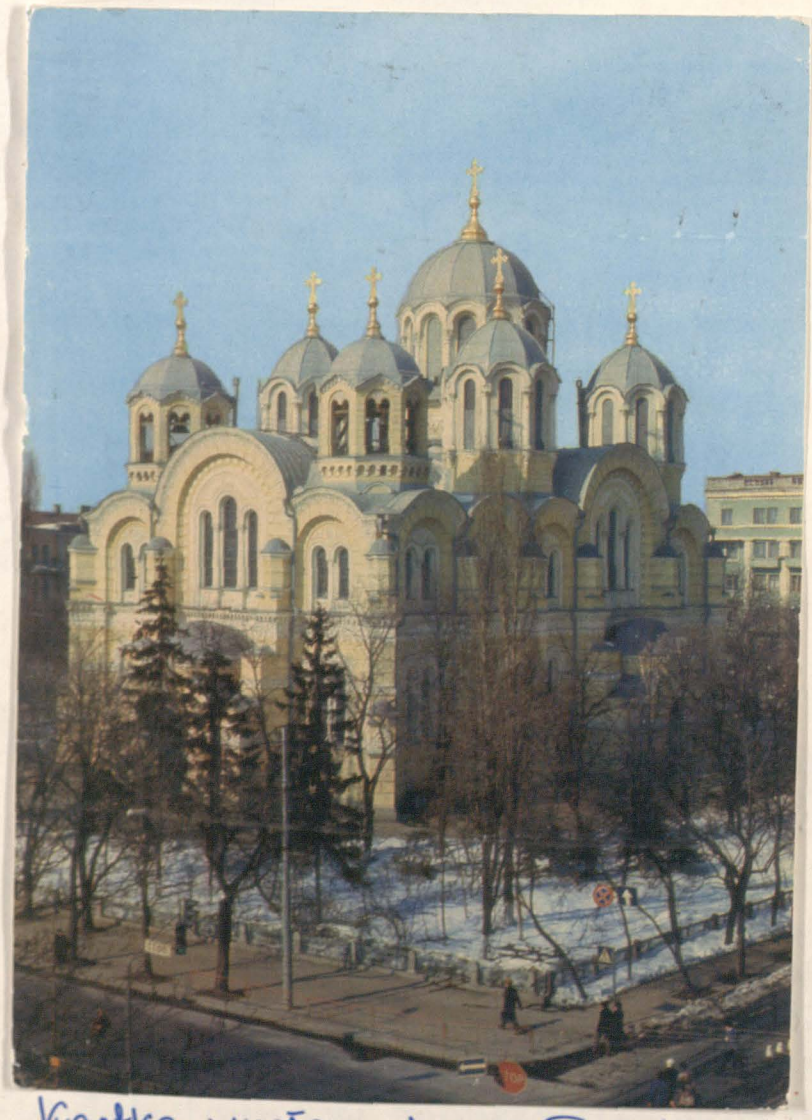

Kartka wysłana przez Bogdana i Maćka, którą należy przeczytać. Właśnie z opisywanej obok wycieczki.

Na temat widoków z okna nie można nic powiedzieć gdyż sowieckim zwyczajem wzdłuż całej trasy (!) po obu stronach torów posadzone są gęste szpalery drzew.

Oczywiście chodzi o to żeby szpieg nic nie wypatrzył. No i my przy okazji też.

Od Kijowa nasza ekipa powiększyła się o 10 osób tzn. o naszego przewodnika Szurę wraz z rodziną i przyjaciółmi.

Najciekawszy i najbardziej emocjonujący moment tej podróży, to przeprowadzenie nas tzn. Bogdana i mnie

31.

Relacja: Maciej Zaremba
Zdjęcia: Bogdan Pawlikowski
Maciej Zaremba

KAUKAZ - 14-30 lipiec 1996r.

12-osobowa międzynarodowa wyprawa w tym 2-ch uczestników z Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu:
- Maciej Zaremba
- Bogdan Pawlikowski

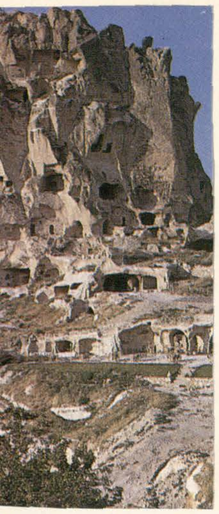

leko Urgüp

W/g Maćka miało to wszystko odbyć się zupełnie inaczej. Cytuję: „Najpierw z Bogdanem przez 60 godzin (z przerwą w Kijowie) zażywaliśmy” przyjemności rozmyślań jazdy pociągiem „z Tarnowa przez Lwów, Kijów, Rostów nad Donem aż do Niewinomyska. Niewinomysk leży prawie na wyciągnięcie ręki od Kaukazu.
Na temat widoków z okna nie można nic powiedzieć gdyż sowieckim zwyczajem wzdłuż całej trasy (!) po obu stronach torów posadzone są gęste szpalery drzew.
Oczywiście chodzi o to żeby szpieg nic nie wypatrzył. No i my przy okazji też.
Od Kijowa nasza ekipa powiększyła się o 10 osób tzn. o naszego przewodnika Szurę wraz z rodziną i przyjaciółmi.
Najciekawszy i najbardziej emocjonujący moment tej podróży, to przeprawadzenie nas tzn. Bogdana i mnie

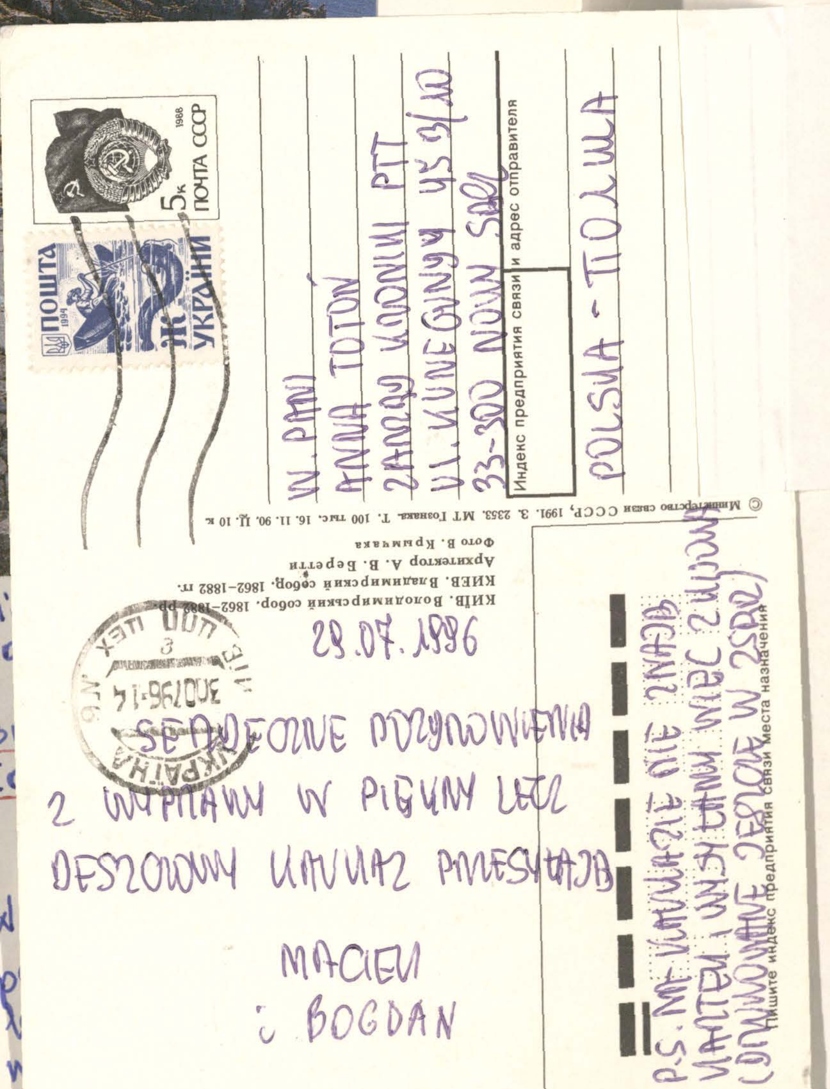


Kartka wysłana przez Bogdana i Maćka, którą należy przeczytać. Właśnie z opisywanej obok wycieczki.

mi ni do przetrwania
w tym skwarze.
Kronikarz.

przez cały skład pociągu przez rosyjskich pograniczników do pierwszego wagonu, służbowego i zarazem wagonu „aresztanckiego". Rosyjski oficer stwierdził że posiadany przez nas voucher z „Juventuru" w Białymstoku jest nieważny gdyż voucher powinien być wystawiony przez konsulat.
Żadne tłumaczenie że rezerwacjami noclegów zajmują się biura turystyczne a nie placówki dyplomatyczne nie pomagało.
Dopiero dyskretne przekazanie oficerowi 100-dolarowego banknotu spowodowało że nasz voucher okazał się jednak ważnym.
Nie miała tego szczęścia (a może dolarów?) ósemka Polaków wysadzona na granicznej stacji.
Po raz kolejny przekonałem się że to ciągle dziki kraj, dzika i skorumpowana władza oraz biedni żyjący tam ludzie.

Kaukaz lipiec 1996r. Bogdan na tle doliny rzeki Psysz.

Z Niewinomyska niecałe 5 godzin jazdy autobusem i wzdłuż wspaniałej górskiej rzeki Bolszoj Zeleńczuk dojechaliśmy do miejscowości Archyz. Leży ona w dolinie rzeki Irkis.
Ponieważ w Rosji władza dalej musi mieć pełną kontrolę nad obywatelami, nie obeszło się bez zameldowania nas przed wyruszeniem w góry.
Okazało się wówczas, że rosyjscy pogranicznicy w pociągu wprawdzie oddali nam paszporty ale bez stosownych pieczątek i wynikało z tego że jesteśmy na terenie Rosji (swędzi ręka żeby napisać ZSRR) nielegalnie!!!
Z uwagi na spotykane na każdym kroku patrole milicyjne musieliśmy więc „robić" za Ukraińców.

Do dzisiaj nie wiem pod jakim nazwiskiem Szura zameldował mnie w Archyzie. Zostałem pewnie jakimś Maciejem Zarembowiczem czy Zarembowiczukiem.
Zaczęło się udanie. Wynajętym samochodem - platformą podjechaliśmy kilkanaście kilometrów w górę doliny, podziwiając nowe dla nas i wspaniałe krajobrazy.
Potem jeszcze kilka następnych kilometrów pieszo i wreszcie w przepięknym (na wys. ok. 1500 mnpm) otoczeniu

Rozbijamy biwak. W Kaukazie są olbrzymie ilości wody. Nasza dolina nie jest wyjątkiem. Krzyżuje się w niej olbrzymia ilość rzek, rzeczek i potoków (o strumykach już nie wspominam). Nasze namioty stanęły więc na wyspie. A tak przy okazji to dzięki tej wilgoci, obfitości wody Kaukaz jest nie tylko ucztą dla specjalisty-botanika ale dla każdego turysty, który lubi otwarte, wspaniałą przyrodę, bujną roślinność, mnogość przepięknych kwiatów i innych roślin.

Kaukaz. W dolinie rzeki Irkis.

Obydwa wycinki z naszego pisma „Beskid" nr. 3(26) - 1996r.

BESKID

Każdego dnia zachwycała nas przyroda Kaukazu.

**31) 14 - 30.07.1996 KAUKAZ**

Przejazd pociągiem do Tarnowa a następnie przez Lwów do Kijowa. Po przyłączeniu się do 12 - osobowej międzynarodowej wyprawy, dalszy przejazd pociągiem przez Rostów nad Donem do Niewinomyska, a stąd autobusem do Archyza. W dniach 18 - 26 lipca wędrówki w okolicach doliny rzeki Irkis, doliny rzeki Psysz oraz lodowca Amanauz. Powrót autobusem z Archyza do Niewinomyska i pociągiem do Charkowa, następnie do Kijowa, skąd przez Lwów do Tarnowa i Nowego Sącza. Kierownik grupy Bogdan Pawlikowski. Z Oddziału „Beskid" 2 uczestników.

Najbardziej zadowoleni byliśmy z niewyobrażalnej ilości soczystych, dużych poziomek. Całe pola tych pysznościi znajdowały się też i na naszej wyspie. W następne dnie niestety zaczęły się komplikacje. Plan tej wycieczki zakładał, że po tygodniowym „robieniu" okolicznych przełęczy, lodowców i szczytów, przejedziemy autobusem do następnej doliny, do miejscowości Dombai i będziemy ją penetrować przez następny tydzień. Liczyliśmy od początku na przyzwoitą pogodę. Pogoda była jednak niezależna

od naszych życzeń i co tu dużo mówić, prawie cały czas lało. My dwaj praktycznie przebywający w Rosji nielegalnie byliśmy uzależnieni od Szury, który radził nam dalej nadawać Ukraińców i nie oddalać się od grupy. A sam zmienił wstępne plany. Zaczęło się od nieprzewidzianego dla nas dwudniowego wyjścia (zamiast jednodniowych wypadów) na okoliczne szczyty.

Kaukaz. Przeprawa przez jedną z rzek.

Ponieważ sięgały one 5.500 mnp a pomiędzy nimi były głębokie doliny i przełęcze, marsz z pełnym obciążeniem (łącznie ze sprzętem biwakowym, tzn. namiotem, karimatami, śpiworami) był naszym zdaniem bez sensu. Olbrzymi wysiłek towarzyszący wspinaniu się tak wysoko z dwudziestoparo-kilogramowym obciążeniem prawie całkowicie odbierał przyjemność oglądania tych przepięknych gór i podziwianie bujnej i egzotycznej dla nas przyrody.

Przyroda stwarzała dodatkowe utrudnienia. Zarówno wtedy gdy trzeba było się przeciskać z wysokim plecakiem pomiędzy niskimi drzewami oraz gęstymi krzewami (podczas tej gimnastyki z dużym ciężarem na plecach zacząłem czuć mój od dawna chory kręgosłup) jak i podczas ryzykownych przepraw po śliskich kłodach drzew przerzuconych nad rwącymi potokami i rzekami.

Kaukaz. Dolina rzeki Psysz.

Po dotarciu więc późno w nocy w strugach deszczu pod lodowiec ← Amanauz gdzie rozbiliśmy namiot, podjęliśmy z Bogdanem decyzję powrotu następnego dnia w dół na miejsce naszego biwaku. Rezygnowaliśmy tym samym ze zdobywania kilku 5.5-tysięczników z obciążeniem na plecach.

Na miejsce biwaku dotarliśmy późnym popołudniem.

Kaukaz. Sipiec 1996r.

Następny dzień to suszenie wszystkich przemokniętych rzeczy, a kolejny to pobyt w namiocie gdyż od rana do wieczora lał deszcz.

I wreszcie Sztura oznajmił nam że do Dombaiu nie pojedziemy autobusem ale że czeka nas marsz z całym dobytkiem na plecach przez 4 ponad 3.5 tysięczne przełęcze (oraz 4 o 1.500 metrów niższe doliny)

Ponieważ nie chcieliśmy się odłączać od Ukraińców i ryzykować konfrontacji z wszechobecną rosyjską milicją, nie mieliśmy wyjścia i wyruszyliśmy z nimi.

Zanim dotarliśmy po 2-óch dniach marszu pod pierwszą z przełęczy, stało się to co się w tej sytuacji stać musiało.

Kaukaz. Jedna z dolin przy Słonecznej Magistrali.

Mój kręgosłup nie wytrzymał tych nienormalnie dużych obciążeń i skończyło się u mnie wypadnięciem dysku.

Trzy dni i trzy noce leżałem w namiocie zażywając olbrzymie ilości środków przeciwbólowych i chyba czekałem na cud.

Zwłaszcza gdy zapytałem Sztura o możliwość zabrania mnie helikopterem, a on wybuchnął głośnym śmiechem.

To 5-ech dniach leżenia Bogdan przepakował do swego plecaka moje najcięższe rzeczy, i trzeba było spróbować schodzić w dół.

Chyba właśnie podczas zakładania mojego „odchudzonego" o 10 czy 12 kg plecaka stał się oczekiwany cud i dysk wskoczył mi na swoje miejsce. Ból był niemiłosierny ale powolutku, ostrożnie udało mi się zejść w dół na miejsce naszego pierwszego biwaku.
Następnego dnia już przy mniejszym bólu zeszliśmy do Archyt.
No i męczący ale na szczęście bez przeszkód 3-dniowy powrót z kilkoma przesiadkami do domu.

Reasumując: - Kaukaz to piękne góry o wspaniałej przyrodzie
- Niestety, radzę się kilkakrotnie zastanowić zanim spróbuje się przekroczyć granicę kraju w którym te góry się znajdują."

Tyle relacji Macka. W zasadzie decyzja wyjazdu w ten region jak widać dalej niebezpieczny zależała od niego. Po przeczytaniu o jego przygodach doszłam do wniosku, że nie tylko ja umieszczam to w kronice ale mam nadzieję dotrze to szerszemu gronu i szerszych, bardziej przemawiających do wszystkich turystów ramach prasy. Niech ostrzeże innych śmiałków a tym samym należy się cieszyć, że nasz prezes wrócił nam cały i zdrowy (w miarę zdrowy)

Przyp. kronikarza.

↑ Zostaj Macku przy wędrowaniu po naszych pięknych Tatrach. →

Relacja: Tadeusz Pogwizd
Zdjęcia: Tadeusz Pogwizd
Przewodnik: Wacław Woźniak

21 lipiec 1996r. 32.
Świnica - 2301 mnpm
Il. uczestników - 48 osób

21 lipiec 1996r. Śniadanie przy schronisku na Hali Gąsienicowej.

Jak zaczęłam czytać sprawozdanie z tej wycieczki napisane przez Tadka to doszłam do wniosku, że grupa, która wyjechała przy nieciekawej pogodzie o 06[10] z Nowego Sącza dojechała razem tylko do Zakopanego.
Razem jeszcze wszyscy doszli do Kuźnic. Potem zaczyna się towarzystwo usamodzielniać. Parę osób decyduje się na wyjazd na Kasprowy. Spowodowało to, że w górach jest świeży opad śniegu, jest mglisto i chłodno.
Reszta grupy przez Skupniów Upłaz dochodzi na Halę Gąsienicową. Po śniadaniu dopiero zaczęła się dziać „kołomyjka" podgrupowa:
- Władek Kowalczyk idzie na Kasprowy Wierch.
- Staszek Smaga utworzył grupkę i idzie na Zawrat skąd ma zejść w Dolinę Pięciu Stawów Polskich, potem Dolinę Roztoki ma dojść do Palenicy i mikrobusem wrócić do Zakopanego.

Dolina Pięciu Stawów Polskich

Przedni Staw w Dolinie Pięciu Stawów Polskich.
Na tle Wołoszyna widoczne schronisko.

- Wacek Woźniak dzisiejszy przewodnik ma pójść na Zawrat, Świnicę i z przełęczy zejść do Murowańca. Tak było planowane.
- Kazek Kłojmarowski słynny artysta „samotnik" ma pójść na Drogę Kulczyckiego i dotrzeć na Orlą Perć.
- Jeszcze inna grupa ma krzyżne, zejść do Doliny Pięciu Stawów, wyjść na Zawrat i powrót do Murowańca.

Widok na Kościelec i Świnicę.

- Tadek Pogwizd z 4-osobową grupą żółtym szlakiem idzie na Orlą Perć aż do Zawratu i schodzi do Murowańca.

Można zwariować od samego czytania i gorąco prosić Boga aby wszyscy cało i zdrowo z tych ambitnych tras wrócili. A pogoda? Cytuję Tadka: „Pogoda dosyć „ciekawa" jak na tę porę roku. Świeżego śniegu ok. 15cm, śnieg mokry, śliski, łańcuchy oblodzone a na Orlej Perci gruby szron na skałach, spadają małe lawinki szronu na głowę przy schodzeniu w dół Zawratu.

Na Orlej Perci mroźno, marzniemy w ręce i nogi. Szczęśliwy ten co zabrał ze sobą rękawiczki."

Widok od północy na Kozi Wierch, Kościelec i Świnicę

W stronę Zawratu →

W słońcu podobno było ciepło.

A aparat (służbowy) fotograficzny tylko jeden. Uruchomiłam zapas kartek z tej części Tatr Wysokich w kraju, Tatr polskich i poznawajcie miejsca gdzie marzliście!

21 lipiec 1996 r.

Pod Zawratem.

Długi Staw Gąsienicowy i Świnica.

Nad Zmarzłym Stawem →

Widok z drogi na Świnicę.

Widok z Orlej Perci na Tatry Wysokie.

Na szczęście wszyscy się poschodzili cali i zdrowi do autokaru i o godz. 1830 wyjechaliśmy do Nowego Sącza. Tadek pisze: „było to zimowe wyjście w Tatry w środku lata".
To jest niezaprzeczalne ale Tadek nic nie pisze w sprawozdaniu gdzie był tradycyjny Podoliniec? A czy był wogóle?

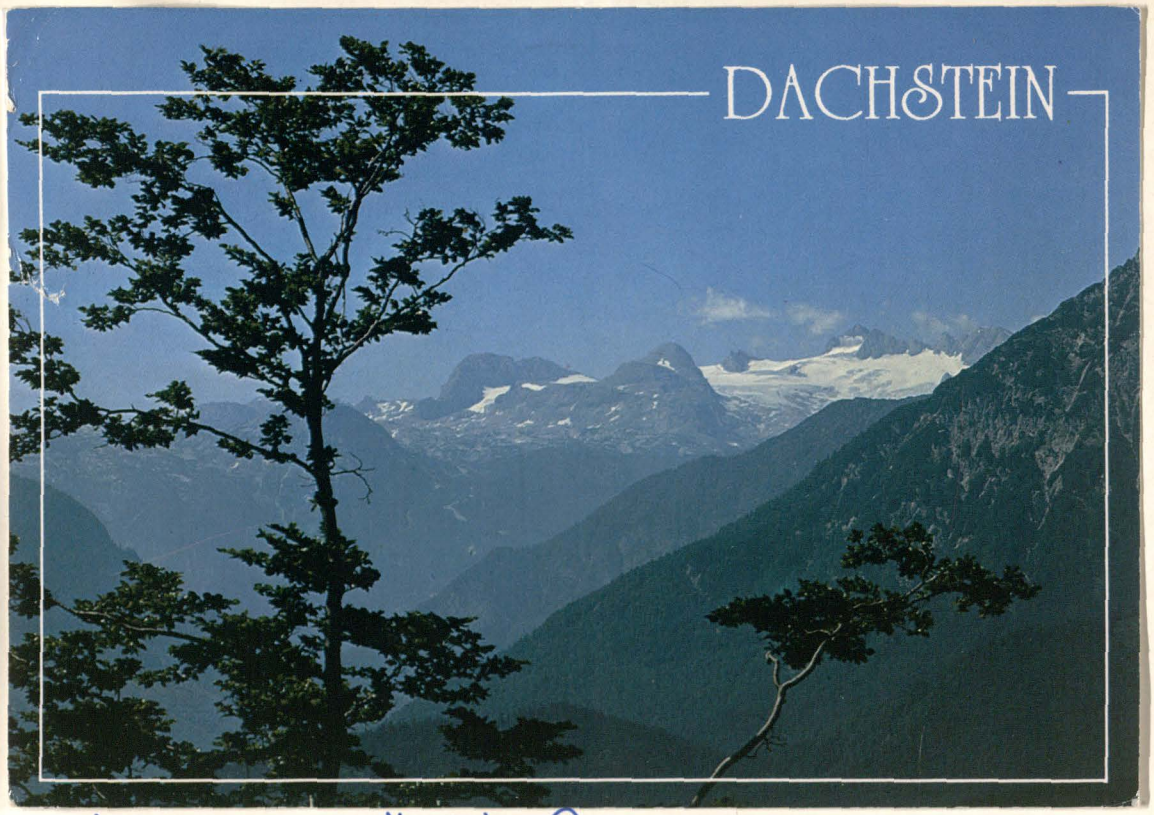


Duża grupa - członków PTT w Nowym Sączu wybrała się też w góry. austriackie Dachsteiki.
od nich też przyszła kartka z pozdrowieniami do kronziki

# ODZNAKA JUBILEUSZOWA

Z okazji jubileuszu 90 - lecia Oddziału PTT „Beskid" wyprodukowaliśmy okolicznościową odznakę w nakładzie 200 sztuk. Projekt sporządził artysta plastyk Józef Pogwizd, a wykonała ją Olga Bielakowa ze schroniska na Przehybie. Odznaka jest do nabycia u kol. Macieja Zaremby w cenie 2 zł.

**KTO IDZIE W GÓRY,**
**IDZIE DO SWOJEJ MATKI**
*PRZYSŁOWIE NEPALSKIE*

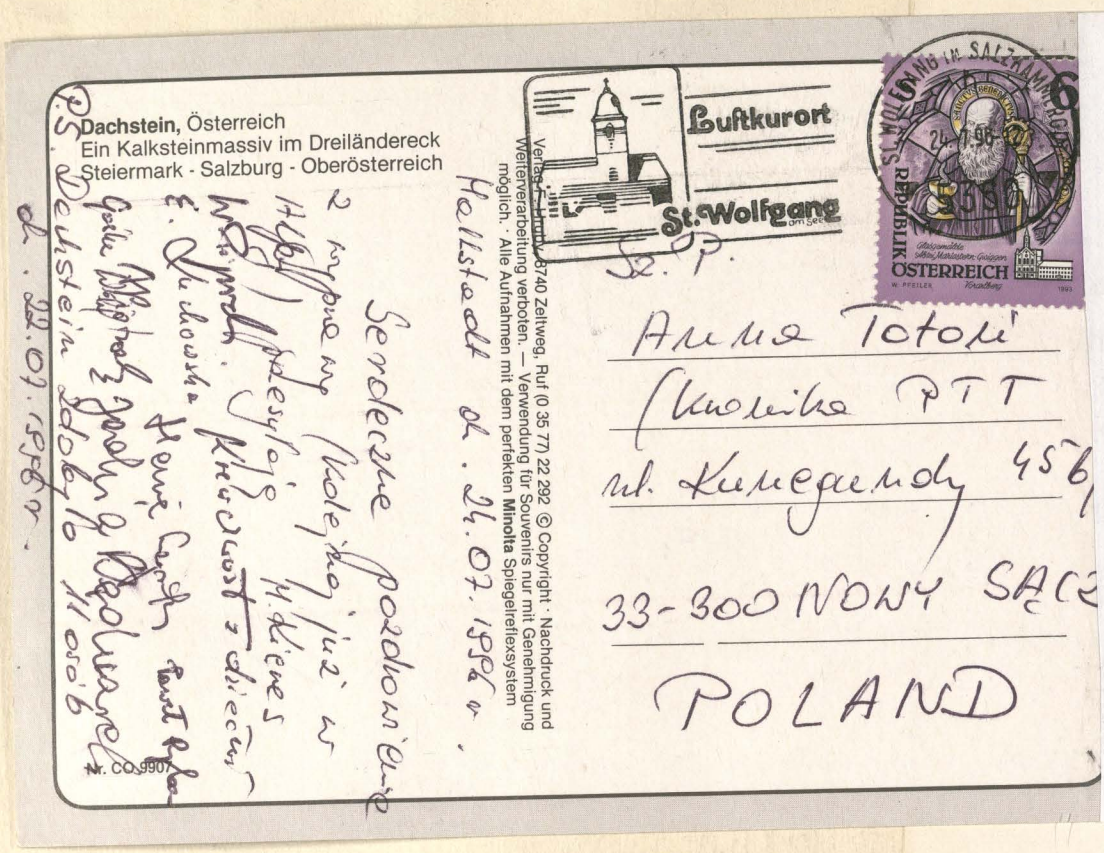


Duża grupa - cał
też w góry. aus
od nich też prz

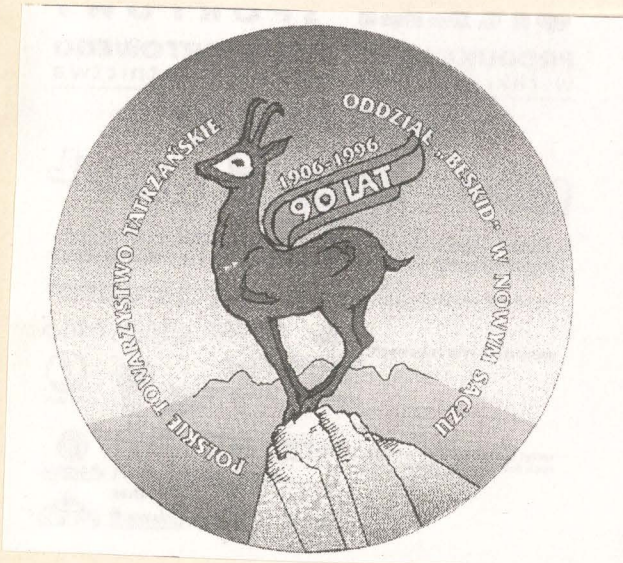


**KTO IDZIE W GÓRY,**
**IDZIE DO SWOJEJ MATKI**

*PRZYSŁOWIE NEPALSK*

33.

Relacja } Władysław Kowalczyk
Zdjęcia }

Przewodnik: Lech Traciłowski

28 lipiec 1996r.
Słowacja - Tatry
Lodowa Przełęcz (2373 mnpm)
Il. uczestników: 42 osoby.

**33) 28.07.1996 LODOWA PRZEŁĘCZ**

Przejazd autokarem przez Krościenko, Nowy Targ i Łysą Polanę do Jaworzyny. Przejście Jaworową Doliną i Zadnią Doliną na Lodową Przełęcz. Zejście Doliną Małej Zimnej Wody na Hrebienok. Zjazd kolejką szynową do Starego Smokowca.

Tym razem przekraczamy granicę w Łysej Polanie. Dojeżdżamy do wylotu Jaworowej Doliny. Idziemy wszyscy. Parno ale słońce jest i widoki Tatr dookoła wyśmienite.

28 lipiec 1996r. W Dolinie Jaworowej. Bogusia, Jasia i Lecha - 3 Zajączki na pięknej Łące tatrzańskiej.

28 lipiec 1996r. W drodze na Lodową Przełęcz.

Jak zwykle ci silniejsi wyruszyli szybko do przodu i narzucili tempo dla niektórych nie do opanowania.

Najbardziej odczuły to 2 osoby które po raz pierwszy wybrały się z PTT.

W związku z tym czołówka miała ciągłe przerwy i odpoczynek a tyły ciągle forsowały odcinek na Lodową Przełęcz.

28 lipiec 1996r. W drodze na Łodową Przełęcz. Lech wietrzy skarpety.

28 lipiec 1996r. Widok na Jaworowy

Po dojściu na Łodową Przełęcz wszystkich był mały odpoczynek i nastąpiło schodzenie do schroniska Terryego (2015 mnpm) drogą po piargach, ruchomych usypiskach.
Tylko pomoc reszty uczestników pozwoliło tej otwójce turystów zejść do schroniska.
Nagrodą jak zawsze jest urok tego miejsca. Wszyscy przy względnej pogodzie rozkoszowali się Doliną Pięciu Stawów Spiskich.

28 lipiec 1996r. Sadowa Przełęcz.

28 lipiec 1996r. A inni w otoczeniu na Sadową Przełęcz. Chwila odpoczynku.

28 lipiec 1996r. Przy schronisku Teryego.

Po dojściu do schroniska Teryego znowu mała przerwa i potem Dolina Małej Zimnej Wody zejście do kolejki na Hrebenioku i zjazd do Smokowca.

Jeszcze tylko na trasie do domu Podoliniec, tradycyjne piwko i piękny obżeń wędrówki po stronie słowackiej w Tatrach zakończony.

## KOLEJNY ROK ROCZNICOWY

Rok 1996 obfituje w wiele wartych

# ZDOBYWAJCIE GÓRSKĄ ODZNAKĘ TURYSTYCZNĄ PTT

## REGULAMIN GÓRSKIEJ ODZNAKI TURYSTYCZNEJ

1. Celem Górskiej Odznaki Turystycznej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (zwanej dalej GOT PTT) jest zachęcanie do poznawania polskich i ościennych gór oraz do systematycznego uprawiania turystyki i krajoznawstwa.

2. GOT PTT można zdobywać w Karpatach, Sudetach i Górach Świętokrzyskich w ciągu całego roku.

3.1. O przyznanie GOT PTT można ubiegać się od 10 roku życia — po spełnieniu warunków niniejszego regulaminu.

3.2. Warunkiem przyznania GOT PTT dzieciom od 10 do 15 lat jest odbywanie wycieczek pod opieką pełnoletnich, doświadczonych turystów górskich.

4.1. Nadzór nad GOT PTT sprawuje Komisja GOT ZG PTT, która przygotowuje regulamin zdobywania tej odznaki, dokonuje w miarę potrzeby jego korekt i opracowuje wzory dokumentacji.

4.2. Ustalenia Komisji GOT ZG PTT podlegają zatwierdzeniu przez ZG PTT.

5.1. GOT PTT dzieli się na dwie kategorie:
II kategoria (odznaka „mała") posiada trzy stopnie: brązowy, srebrny, złoty,
I kategoria (odznaka „duża") posiada dwa stopnie: srebrny i złoty.

5.2. Odznakę zdobywa się w kolejności: II kategoria i I kategoria.

5.3. W jednym roku kalendarzowym można zdobyć tylko jeden stopień GOT PTT.

5.4. Każdy stopień odznaki można zdobywać w dowolnej ilości lat.

5.5. W celu maksymalnego uproszczenia zdobywania odznaki, wprowadza się „dni wycieczkowe". Na jeden „dzień wycieczkowy" składa się 6 godz. wędrówki według czasu przewodnikowego. Dopuszcza się łącznie dwóch trzygodzinnych „dni wycieczkowych" w jeden.

5.6. Nadwyżka „dni wycieczkowych" po przyznaniu dowolnego stopnia odznaki w danym roku jest zaliczana na poczet następnego stopnia odznaki.

5.7. Nie zalicza się wycieczki przeprowadzonej na terenie parku narodowego na trasie, na której ruch turystyczny jest zabroniony oraz powtórnych przejść tą samą trasą i w tym samym kierunku w trakcie zdobywania danego stopnia odznaki.

6. Wyodrębnia się następujące krainy górskie:
I — Sudety
(w górach ościennych: Jizerske hory, Karkonose, Karkonosske podhuri, Broumovske mezihori, Orucke hory, Rychlerske hory, Ceskomoravske mezihory, Hruby i Nizky Jesenik, Oderske vrchy).
II — Karpaty Zachodnie do Przełęczy Tylickiej
(w górach ościennych: Moravskoslezske Beskydy, Vse-

tinske vrchy, Javorniky, Kysucka vrchovina, Mala Fatra, Oravska Magura, Pieniny, Lubovnianska vrchovina, Levocske pohorie, Branisko, Sarisska vichovina, Cerchovske pohorie).

III — Karpaty Wschodnie
(w górach ościennych: Nizke Beskydy, Uzska hornatina, Vihorlat, Gorgany, Świdowiec, Czarnohora).

IV — Tatry i Podtatrze
(w górach ościennych: Skorusinske pohorie, Chocske pohorie, Tatry, Velka Fatra, Nizke Tatry, Slovensky raj. Spisska Magura)

V — Góry Świętokrzyskie.

7. Warunki uzyskania poszczególnych kategorii i stopni GOT PTT są następujące:

7.1. **Kat. II stopień brązowy** — odbycie 10 „dni wycieczkowych", w tym minimum 3 dni w dowolnie wybranej krainie górskiej, **stopień srebrny** — odbycie 15 „dni wycieczkowych", w tym minimum 3 dni w innej krainie, niż zaliczona w stopniu brązowym, **stopień złoty** — odbycie 20 „dni wycieczkowych", w tym minimum 3 dni w innej krainie górskiej, niż zaliczone w poprzednich stopniach.

**Kat. I stopień srebrny** — odbycie 20 „dni wycieczkowych", w tym minimum 5 dni w innej krainie górskiej, niż zaliczone w kategorii II,
**stopień złoty** — odbycie 20 „dni wycieczkowych", w tym minimum 5 dni w Tatrach.

7.2. W celu przyznania GOT PTT w kategorii II przedstawia się w wybranej Oddziałowej Komisji GOT PTT lub w Komisji GOT ZG PTT „Wykaz górskich wycieczek odbytych do GOT PTT" z poświadczeniami terenowymi lub podpisami upoważnionych osób wraz z „Wnioskiem o przyznanie GOT PTT" i legitymacją GOT PTT — do 31 marca następnego roku.

7.3. GOT PTT w kategorii I przyznaje wyłącznie Komisja GOT ZG PTT na zasadach jak w pkt. 7.2.

7.4. Wpisy dokonane w legitymacji GOT PTT są świadectwem przyznania GOT PTT i upoważniają do jej wykupienia.

8. Poświadczanie odbycia wycieczek do GOT PTT:

8.1. Poświadczanie odbycia wycieczek do GOT PTT dokonuje się na „Wykazie górskich wycieczek odbytych do GOT PTT".

8.2. Poświadczeniami są: pieczątki z obiektów na trasie, czytelne podpisy przewodników GOT PTT, przewodników i ratowników górskich, instruktorów PZA, strażników parków narodowych, kierowników wycieczek. Podpisy powinny być uzupełnione numerem legitymacji i (w przypadku posiadania) pieczątką. Za poświadczenia uważa się również fotografie uwidaczniające ubiegającego się o odznakę wykonane w charakterystycznych punktach trasy.

8.3. Przewodnicy GOT PTT są uprawnieni do potwierdzania odbycia wycieczek w zakresie posiadanych uprawnień na poszczególne krainy górskie nawet jeśli nie byli obecni na wycieczce, jeśli mają przekonanie, że ubiegający się o odznakę odbył ją rzeczywiście, natomiast poza zakresem swoich uprawnień tylko wówczas, gdy brali udział w wycieczce.

8.4. Odmowa potwierdzenia odbycia wycieczki powinna być stwierdzona (wraz z uzasadnieniem) na „Wykazie górskich wycieczek odbytych do GOT PTT".

8.5. Formularze „Wykazów gorskich wycieczek odbytych do GOT PTT", legitymacje i odznaki GOT PTT wszystkich kategorii i stopni nabywa się w Oddziałach PTT.
Oddziały mogą rozprowadzać formularze „Wykazów..." za pośrednictwem schronisk, obiektów noclegowych, gastronomicznych, biur podróży itp.

9. Uprawnienia i obowiązki przewodnika GOT PTT zawiera odrębny regulamin.

10. Ostateczna interpretacja niniejszego regulaminu należy do Komisji GOT ZG PTT.

11. Niniejszy regulamin obowiązuje od dnia zatwierdzenia przez ZG PTT.

28 lipiec 1996r. Przy schronisku Teryego.

Po dojściu do schroniska Teryego znowu mała przerwa i potem Dolina Małej Zimnej Wody zejście do kolejki na Hrebenioku i zjazd do Smokowca.

Jeszcze tylko na trasie do domu Podoliniec, tradycyjne piwko i piękny dzień wędrówki po stronie słowackiej w Tatrach zakończony.

## KOLEJNY ROK ROCZNICOWY

**Rok 1996** obfituje w wiele wartych przypomnienia rocznic.
Minęło:

* 120 lat od ukazania się I tomu Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego i otwarcia schroniska TT im. W.Pola w Roz-toce
* 120 lat od założenia pierwszego na świecie Parku Narodowego w Yellowstone (USA)
* 90 lat od założenia w Warszawie przez Aleksandra Janowskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego
* 90 lat od założenia Oddziału TT Beskid w Nowym Sączu
* 90 lat od założenia Oddziału Babiogór-skiego TT oraz zbudowania pierwszego schroniska beskidzkiego na Markowych Szczawinach
* 75 lat od powstania Oddziału PTT w Poznaniu
* 60 lat od zorganizowania się Klubu Wysokogórskiego PTT (22.IX.1935 do 17.II.1936)
* 60 lat od otwarcia kolejki linowej na Kasprowy Wierch
* 50 lat od założenia Oddziału PTT we Wrocławiu, pierwszego na Dolnym Śląsku
* 15 lat od podjęcia przez Sejmik OKR PTT uchwały o reaktywowaniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

„Co słychać?" Nr. 10(70) 1996r.

34.

Relacja: Władysław Kowalczyk

Przewodnik: Leszek Małota

4 sierpień 1996r.

Jaskinie Bielskie

Ilość uczestników: 31 osób.

Pierwotny plan w dniu dzisiejszym to pójście na Czerwoną Ławkę. Niestety wszystko pokrzyżowała fatalna pogoda. Sudzie przysłali, autokar podjechał, należało więc ten fakt wykorzystać.

Pojechaliśmy więc przez Mniszek w Popradem do Spiskiej Białej a potem do Tatrzańskiej Polanki.

Pogoda nadal z ulewnym deszczem i mgłą.

Postanawiamy chociaż zwiedzić Jaskinie Bielskie. Najciekawszy system jaskiniowy w Tatrach Bielskich udostępniony do zwiedzania, przez cały rok.

Są umiejscowione w wapiennym bloku Kobylego Wierchu. Wchodzono do nich już w 18 wieku.

Tak naprawdę odkryli je ponownie dwaj myśliwi w 1881r.

Po zwiedzeniu jaskiń i stwierdzeniu, że nie ma szans na zmianę pogody jedziemy do Smokowca i zwiedzamy co się tylko da z parasolem w ręku.

Potem już tylko bardzo wczesny - $15^{15}$ - powrót do Nowego Sącza. Czasami i tak musi być.

Zresztą cały kraj tonie w deszczu. I nie tylko dzisiaj.

Szklarnik
*Cordulegaster annulatus* L.

# W Tatry z PTT

**Nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu, zgodnie ze swoją nazwą, wakacyjne miesiące poświęca na organizację wycieczek w Tatry. Cieszą się one dużym powodzeniem i autokar często nie jest w stanie pomieścić wszystkich chętnych.**

W tym miesiącu PTT zaprasza jeszcze: **11 bm. - na Krywań**, „narodową" górę Słowaków, **18 - na Jagnięcy Szczyt**, słynący z rozległej, pięknej panoramy, **25 - na Salatyn**, rzadko odwiedzany, a warty zainteresowania szczyt w słowackich Tatrach Zachodnich.

Zapisy na wycieczki - jak zwykle - przyjmuje biuro „Turysta" (ul. Św. Ducha 5). Tam też można zapisać się do Towarzystwa, zakupić IV tom „Pamiętnika PTT" oraz otrzymać ostatni numer kwartalnika „Beskid". **(JAZ)**

9 sierpień 1996r. „Dziennik Polski"

## Z ARCHIWALNEJ PÓŁKI

# PIERWSZY PREZES

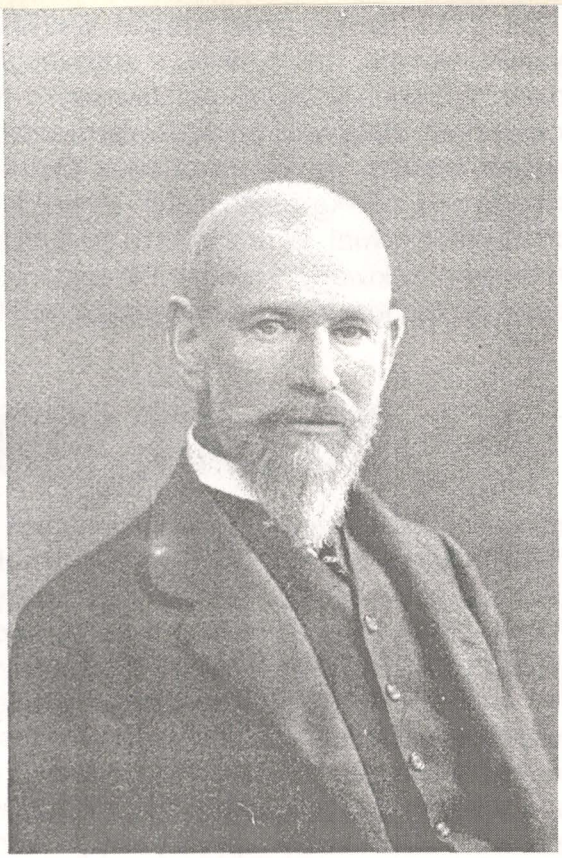

**FRYDERYK AUGUST hr. BREZA** *urodzony w Dreźnie w roku 1859, zmarł dnia 3 listopada 1908.*

*Założyciele „Beskidu" poważnie zastanawiali się nad tem, w czyje ręce złożyć ster i losy powstającego Towarzystwa. Wybór padł na ś.p. Brezę, właściciela dóbr Witowice Dolne i posła naonczas do Rady Państwa, obywatela znanego ze społecznej działalności. Wątpili oni jednak, czy wybrany, obarczony już wieloma obowiązkami, przyjmie na siebie jeszcze jeden; lecz zawiedli się miło, gdyż ś.p. Breza bezzwłocznie godność prezesa przyjął i na członka założyciela przystąpił. Człowiek niezwykłej uprzejmości, delikatności i uczynności, był wzorem ścisłego spełniania obowiązków przyjętych i niestrudzonej pracowitości.*

*Ani trzy mile kołowej drogi do Sącza, ani najgorszy stan powietrza, nie były mu przeszkodą do pojawiania się między pierwszymi na posiedzeniach Oddziału, któremi umiał kierować z iście parlamentarną wprawą. Jako prezes Sandeckiego Okręgu Towarzystwa rolniczego ofiarował on bezdomnemu „Beskidowi" pomieszczenie w lokalu tego Towarzystwa, zajmował się żywo każdą jego sprawą, popierał je swoim wpływem, nie szczędząc czasu i wydatków na wyjazdy; był gorącym rzecznikiem połączenia „Beskidu" z Towarzystwem Tatrzańskim. Nie wyliczając kolejno zasług Zmarłego, dość będzie powiedzieć, że przez półtrzecia roku swej prezesury był On zarazem dobrodziejem Oddziału, który Mu w swym rozwoju wiele ma do zawdzięczenia. Śmierć przedwczesna, bo w 49 roku życia zaledwie, zabrała Go rodzinie i społeczeństwu; „Beskid" utracił w nim wiele. Imieniem Oddziału oddali Zmarłemu ostatnią przysłuę Dr Pec i prof. Wiliński i złożyli wieniec na jego grobie.*

*Cześć pamięci zacnego Obywatela i nieodżałowanego prezesa!*

Autorem powyższego wspomnienia jest ówczesny sekretarz nowosądeckiego "Beskidu" prof. Kazimierz Sosnowski („Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego", Rok 1909)

„Beskid" - Nr 2 (25) 1996r.

**NA KRYWAŃ.** Do 10 sierpnia można jeszcze zapisywać się na wycieczkę w Tatry, na słowacki szczyt Krywań, organizowaną przez nowosądecki oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Wymarsz 11 sierpnia. Zapisy w biurze „Turysty", ul. Ducha 5. Tam też zakupić można IV tom „Pamiętnika PTT", poświęconego głównie Pirenejom, oraz otrzymać ostatni numer kwartalnika „Beskid". **BEM**

**NS**

6 sierpień 1996r. „Gazeta Wyborcza"

**35) 11.08.1996 KRYWAŃ**

Przejazd autokarem przez Mniszek, Podoliniec, Spiską Białą i Stary Smokowiec do przystanku Biały Wag. Przejście koło Jamskiego Stawu i wejście na Krywań. Zejście przez Przehybę do Trzech Studniczek. Powrót przez Stary Smokowiec, Spiską Białą, Podoliniec i Mniszek do Nowego Sącza. Prowadził kol. Stanisław Smaga. 49 uczestników.

„Beskid" 3 (26) 1996r.

35.

Relacja: Anna Totoń
Zdjęcia: Małgorzata Kieres
Anna Totoń
Przewodnik: Stanisław Smaga

11 sierpień 1996 r.
Krywań - 2494 mnpm
Il. uczestników: 49 osób

Na ten najwyższy szczyt Liptowa opiewany w zbójnickich legendach i pieśniach zawsze jest dużo chętnych aby go zdobyć. Szczyty zbudowane są ze skał krystalicznych a doliny: Hlińska, Niewcyrka, Furkotna, Młynica, Ważecka widziane z wys. 2494 mnpm są obłędnie piękne.

Płn. i i zach. część obszaru Krywania od 1919 r. jest ścisłym rezerwatem. Z dawien dawna na stokach Krywania wypasali stada górale z Liptowa a „polowace" z Podhala najlepiej lubieli tą górę.

Od 15 w. próbowano wydobywać z tej góry złoto. Z Krywaniem wiąże się też początek tatrzańskiej turystyki, pod nim w 1806 r. powstało pierwsze tatrzańskie schronisko.

Od 1835 r. Krywań stał się narodową górą Słowaków, symbolem ich wiekowych wolnościowych dążeń.

Od 1841 r. urządzane są nań patriotyczne „narodne vylety". Do dzisiaj. Chlubną kartą zapisały się działania partyzantów słowackich podczas II wojny św. właśnie w graniach Krywania. Jest to szczyt - symbol.

Byłam na nim 2 razy. W dniu dzisiejszym regeneruję

na Łonie Tatr swe siły po wojażach tureckich i postanawiam przez Jamski Staw dojść do autokaru, który czeka na parkingu przy wylocie z Trzech Studniczek.
Reszta grupy pod opieką Stasia Smagi od przystanku Biały Wąg przy Drodze Młodości przechodzi obok Jamskiego Stawu i wychodzi na ramię Krywania. Niestety milet nie robi zdjęć.
Reszta przy podchodzeniu na szczyt psuje się pogoda, słaba widoczność a chwilami pada mżawka. A szkoda.

Przy dobrej widoczności rozłacza się wspaniały widok na Tatry Zachodnie.
← z Krywania.

Małgosia natomiast z parkingu w Szczyrbskim Jeziorze wyrusza na Solisko i ma zamiar zejść do Jamskiego Stawu.

Ja z jedną uczestniczką Q. Zytą, powolnym spacerem dochodzimy do Jamskiego Stawu, odpoczywamy, podziwiamy ciszę i piękno tego miejsca i gdy Gosia dochodzi wyruszamy na spotkanie z resztą grupy do Trzech Studniczek.

11 sierpień 1996r. Dol. Furkotna. Fot. M. Kieres

Na trasie do Jamskiego Stawu - pożarały mi urokliwe muchomorki.

Nad Jamskim Stawem. Gosia po dłuższej trasie spożywa posiłek i zaraz wyruszamy. Po spotkaniu z grupą, przejazd na piwo w Radolinie i powrót do domu. Ja wypoczęłam. Inni chyba również.

# TO JUŻ 15 LAT

W tym roku mija 15 lat od reaktywowania PTT. Uchwałę taką podjął Krajowy Sejmik Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT, który odbył się w dniach 10 - 11 października 1981 r. w Krakowie. Należy przypomnieć, że niedługo potem wprowadzono stan wojenny i nie doszło do sądowego zarejestrowania Towarzystwa. Z powodu obaw komunistycznych władz wobec niezależnych od nich organizacji społecznych, PTT przez kilka lat działało „w podziemiu" i jego rejestracja nastąpiła dopiero 9 grudnia 1988 r., a więc tuż przed rozpoczę-ciem obrad Okrągłego Stołu. Poniżej przedstawiamy treść tej historycznej już uchwały.

## UCHWAŁA DELEGATÓW KRAJOWEGO SEJMIKU OKR PTT

My, *uczestnicy Krajowego Sejmiku Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego - stwierdzamy, iż dotychczasowa polityka względem ruchu krajoznawczo - turystycznego w naszym kraju nie spełniała przez minione trzydziestolecie i nie spełnia w dalszym ciągu społecznych nadziei, potrzeb i celów: wychowawczych, krajoznawczych, patriotycznych, kulturowych oraz ochrony przyrody.*

*Szczególne straty ponosiła i ponosi turystyka i krajoznawstwo górskie. A przecież one stanowią ogromnej wagi czynnik - historycznie i kulturowo udokumentowany - wychowania obywatelskiego; są bogatą skarbnicą tradycji patriotycznych i narodowych, regionalizmu i swojszczyzny; są kolebką idei ochrony przyrody i zabytków kultury materialnej. Kto nie widzi takiego wymiaru krajoznawstwa górskiego, temu trudno będzie zrozumieć dlaczego i po co chcemy reaktywować Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. A taka jest nasza wola i decyzja.*

*Poczuwamy się do obowiązku reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, ponieważ nie widzimy innych możliwości i warunków działania na rzecz autentycznego i społecznie pożądanego górskiego ruchu krajoznawczo - turystycznego oraz realizacji jego idei i celów.*

***Biorąc pod uwagę powyższe racje, świadomi moralnej odpowiedzialności za kształt, program oraz pracę dla gór i społeczeństwa polskiego, niniejszą uchwałą:***

***1. reaktywujemy z dniem 10 października 1981 r. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, czując się kontynuatorami pierwszego w Polsce stowarzyszenia turystycznego - Towarzystwa Tatrzańskiego, z jego późniejszą nazwą - Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które działało w latach 1873 - 1950.***

***2. udzielamy absolutorium - i wyrażamy słowa podziękowania za trud w realizacji idei reaktywowania PTT - ustępującemu Obywatelskiemu Komitetowi Reaktywowania PTT.***

***3. powołujemy Tymczasowy Zarząd PTT z siedzibą w Krakowie, zobowiązując go do:***

**** prac nad ponowną rejestracją PTT***

**** tworzenia struktury organizacyjnej PTT na terenie kraju***

**** prowadzenia negocjacji z PTTK w sprawach, dotyczących obu organizacji***

**** przygotowania do kolejnego - po przeszło trzydziestoletniej przerwie - Zjazdu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego***

**** podjęcia starań o kontynuację wydawania „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego" oraz na bieżąco - „Biuletynu Informacyjnego PTT"***

**** prac przygotowawczych dla uczczenia 110 rocznicy powstania Towarzystwa Tatrzańskiego***

**** wystąpienia do Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem o utworzenie w historycznym dla PTT dworze Tetmajerów w Łopusznej - Muzeum Kolumbów Tatr, a pod zarządem Muzeum Tatrzańskiego. Pragnęlibyśmy, aby Muzeum to otwarte zostało w 110. rocznicę założenia Towarzystwa Tatrzańskiego***

**** realizacji innych wniosków i zadań, załączonych w protokole Komisji Wnioskowej do niniejszej Uchwały.***

*Wzywamy wszystkich miłośników gór w Polsce - ludzi, którym drogie są ideały i cele odbudowy krajoznawstwa i turystyki górskiej (w tym szczególnie dawnych członków PTT) - do łączenia się w szeregach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, stowarzyszenia, które zrzesza krajoznawców i turystów czynnie zainteresowanych kształtowaniem humanistycznych postaw wobec gór, popularyzowaniem ich wartości poznawczych, przyrodniczych i kulturowych oraz ochroną tych wartości.*

*Powyższa Uchwała została podjęta jednogłośnie przez 58 delegatów (reprezentujących 15 grup inicjatywnych OKR PTT z Polski) na Krajowy Sejmik Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.*

***Kraków, 10 października 1981***

„Beskid" 3(26) 1996r.

Relacja: Małgorzata Kieres
Zdjęcia: Maciek Zaremba
Przewodnik: Karol Krokowski

18 sierpień 1996r. 36.
Jagnięcy Szczyt (2229 mnpm)
Il. uczestników: 49 osób.

18 sierpień 1996r. „Chata pod Szarotką"

Tym razem na Jagnięcy Szczyt Karol poprowadził piękną i inną trasą.
Autokarem dojechaliśmy do Tatrzańskiej Polanki i Doliną Rakuską żółtą „doliną 7-u źródeł" doszliśmy pod „Plesnivec" - „Chata pod Szarotką" - 1290 mnpm.
Tam przerwa na posiłek i na odpoczynek.
Trasa cały czas prowadziła wśród bujnej roślinności.
Po odpoczynku przy chacie grupa wyruszła dalej na polanę Pastwa.
Jest bajecznie kolorowo na trasie jak i widokowo.
Dopisała nam również pogoda.

Kiedyś w tym domu była baza ośrodka pracowników naukowych (r. 1955) Obecnie robi wrażenie opuszczonej a przedewszystkim zaniedbanej.

18 sierpień 1996r. Odpoczynek.

18 sierpień 1996r.

Uroki trasy na Jagnięcy Szczyt →

Treść zdjęcia mówią same za słowa wypowiedziane o tej trasie. A do tego jeszcze można posmakować czarnych jagód. Pełny relaks na tej trasie.

18 sierpień 1996r. Widoczna grań Bielskich Tatr.

18 sierpień 1996r. Zbliżamy się do Doliny Białych Stawów.

Dolina Białych Stawów stanowi jedno z górnych odgałęzień Doliny Kieżmarskiej

Tworzy ona cyrk polodowcowy, wznoszący się piętrami ku grani łączącej Jagnięcy Szczyt z Kozią Turnią. Na różnych poziomach leży kilkanaście stawków w większości małych i bardzo płytkich.

W/g przewodnika „Tatry" Józefa Nyki.

18 sierpień 1996 r. Trochę wyżej i ukazuje się nam piękna grań Tatr Bielskich

18 sierpień 1996 r. Mina Małgosi wymowna - „Chyba ma na dzisiaj dosyć". Tak podpisał to zdjęcie fotograf w dniu dzisiejszym.

Ten mały ciemny punkcik to helikopter. Krąży nad nami. U nas na szczęście wszystko w porządku.

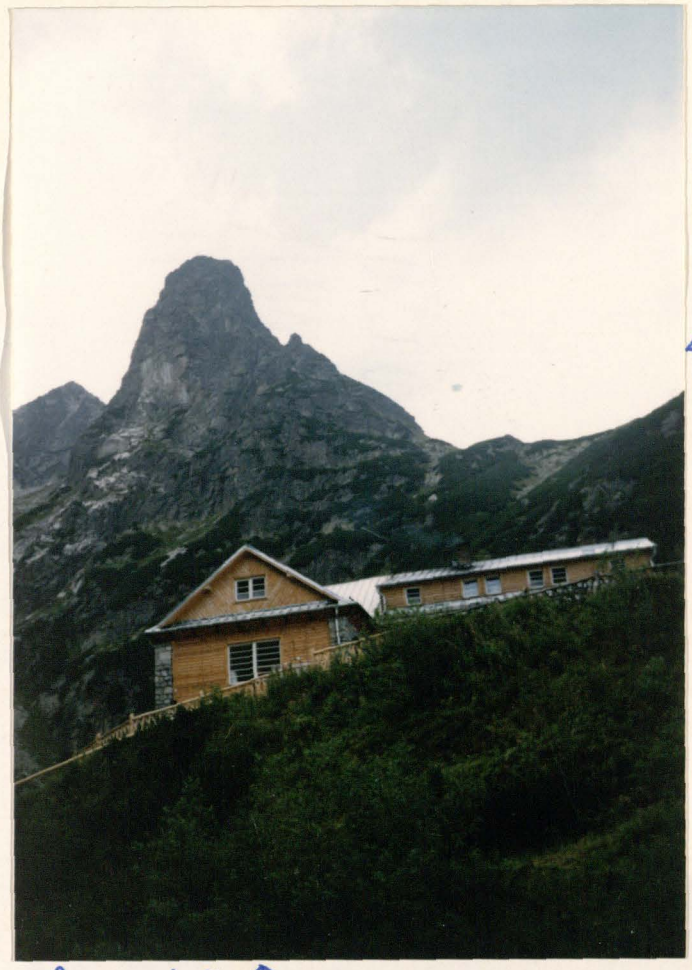

Wreszcie dochodzimy do schroniska położonego urokliwie pod Jastrzębią Wieżą.
Dawniej nosiło nazwę „Brnčalova Chata", obecnie „Schronisko nad Zielonym Stawem" (1551 m npm)
Oczywiście mowa o Zielonym Stawie Kieżmarskim.
Leży to jezioro w kotle polodowcowym, liczy 1,77 ha.
Wokół wspaniałe skalne otoczenie zwłaszcza imponująca ponad 900-metrowa ściana Małego Kieżmarskiego Szczytu.

18 sierpień 1996r.

Nad Zielonym Stawem Kieżmarskim - przy schronisku.

Duża część grupy z Karolem poszła zobaczyć Jagnięcy Szczyt. Nie żałowali tego wysiłku. Mimo przeważających się ciężkich chmur i przelotnego deszczu trafili na „olziurę" i mogli podziwiać widok od Tatr Bielskich, po Tatry Wysokie i niektóre szczyty Tatr Zachodnich.

Gosia z najmłodszą uczestniczką wycieczki - Asią Kantor wolały wypoczynek i zabawę z psem.

18 sierpień 1996r. Przy schronisku.

W/g Macka Małgosia w czasie oczekiwań na grupę zdobywającą Jagnięcy Szczyt wyłapuje psiaka. Może i tak było. Mnie bardziej interesuje sceneria gór dookoła.

Po zejściu grupy zaczyna się marsz Doliną Białej Wody Kieżmarskiej – do przystanku Biała Woda przy Drodze Wolności.

Tam czekał na nas autokar.

W drodze do domu był oczywiście Podoliniec. Tradycyjne piwko.

18 sierpień 1996r. Przelewający się dosyć mocno jak nigdy dotąd potok - Biała Woda Kieżmarska.

Szarotka alpejska
*Leontopodium alpinum* Cass.

Relacja: Maciej Łaremba
Zdjęcia: Maciej Łaremba

Przewodnicy: Maciej Łaremba
Antoni Piotrowski

25 sierpień 1996r. 37.
Salatyn - 2050 mnpm.
Il. uczestników: 45 osób

Tym razem granicę przekraczamy w Chyżnem.
Następnie przejeżdżamy przez Zubereć do przystanku Biała Skała. Przystanek jest na wys. 930 mnpm.

25 sierpień 1996r. Wyruszamy w kierunku Białej Skały.

Cytuję Macka: „Stąd grupa „Stachanowców" (dla młodzieży wyjaśnienie, że „stachanowiec" to synonim „przodownika pracy" a ten z kolei to po prostu „wyścigowiec") pod przewodnictwem Antka Piotrowskiego wystartowała natychmiast do przodu. Natomiast ja, że spokojniej idącą grupę, wyruszyłem i tak niezłym tempem, gdyż na szczycie Białej Skały - 1316 mnpm (na mapach polskich - 1378 mnpm - przyp. kronikarza) byliśmy po 50-ciu a nie jak informowały tabliczki po 90-ciu minutach. Po „stachanowcach" nie było „jeż śladu."

25 sierpień 1996r. Biała Skała (1378 mnpm) lub 1316 mnpm

25 sierpień 1996 r. Idziemy przepiękną trasą w kierunku Siwego Wierchu.

Cytuję dalej relację Stacka: „Po obejrzeniu pełnej uroku panoramy na Orawę i Liptów z Białej Skały i tym samym krótkim odpoczynku idziemy w kierunku Siwego Wierchu - 1805 m npm.

Szczyt Siwego Wierchu wznosi się na granicy trzonu krystalicznego i płaszcza skał osadowych, głównie dolomitów. My podziwiamy piękną grań Radowych Skał, po której śpieszymy, jak i coraz bardziej zbliżający się szczyt, nie przypominający tego co znamy z polskich Tatr Zachodnich!

25 sierpień 1996 r. Dochodzimy do Siwego Wierchu.

Dużo uciechy i emocji było podczas przeciskania się przez skalne szczeliny oraz podczas przechodzenia fragmentów wymagających nieco wspinaczki.
Na Siwym Wierchu mamy stąpił trochę dłuższy odpoczynek, przerwany jednak pogorszeniem się pogody.
A więc już szybko na Brestową (1902 m npm).
Przed szczytem łapie nas ulewa najpierw siąpiący a potem coraz mocniejszy, przerwany paroma minutami grzmotu.

25 sierpień 1996r. Przeciskanie się w skałach pod Siwym Wierchem.

Szybko po gwałtownym deszczu przedarła się i do schroniska w Zwierówce schodzimy już na sucho.

Niedługo po nas dotarli "stachanowcy", ci pierwsi, którzy nie schodzili jak my z Brestowej ale poszli (czy pognali? -przyp. kronikarza) dalej na Salatyn, Pachołę i Banikowską Przełęcz z której zeszli do Doliny Rohackiej i do schroniska.

Gratuluję tempa, zdrowia i mocnych nóg ale mam wątpliwości i to mocne czy to była relaksująca cały organizm wycieczka? Przyp. kronikarza

25 sierpień 1996r. Inni są już na szczycie Siwego Wierchu - 1805 mnpm.

25 sierpień 1996r. Przed nami Brestowa – 1902 mnpm.

25 sierpień 1992r. Z prawej widoczny Salatyn 2050 mnpm.

Ponieważ w planie wycieczki był jak zawsze postój w Podoliňcu, wracaliśmy przez Šiptowski Mikulasz i Poprad a granicę przekraczaliśmy w Mniszku n/Popradem"

Koniec relacji Maćka

38.

Relacja: Maciej Łaremba
Zdjęcia: Maciej Łaremba
Przewodnik: Maciej Łaremba

1 wrzesień 1996r

Bieszczady - Okrąglik (1 108 mnpm)

Il. uczestników: 28 osób

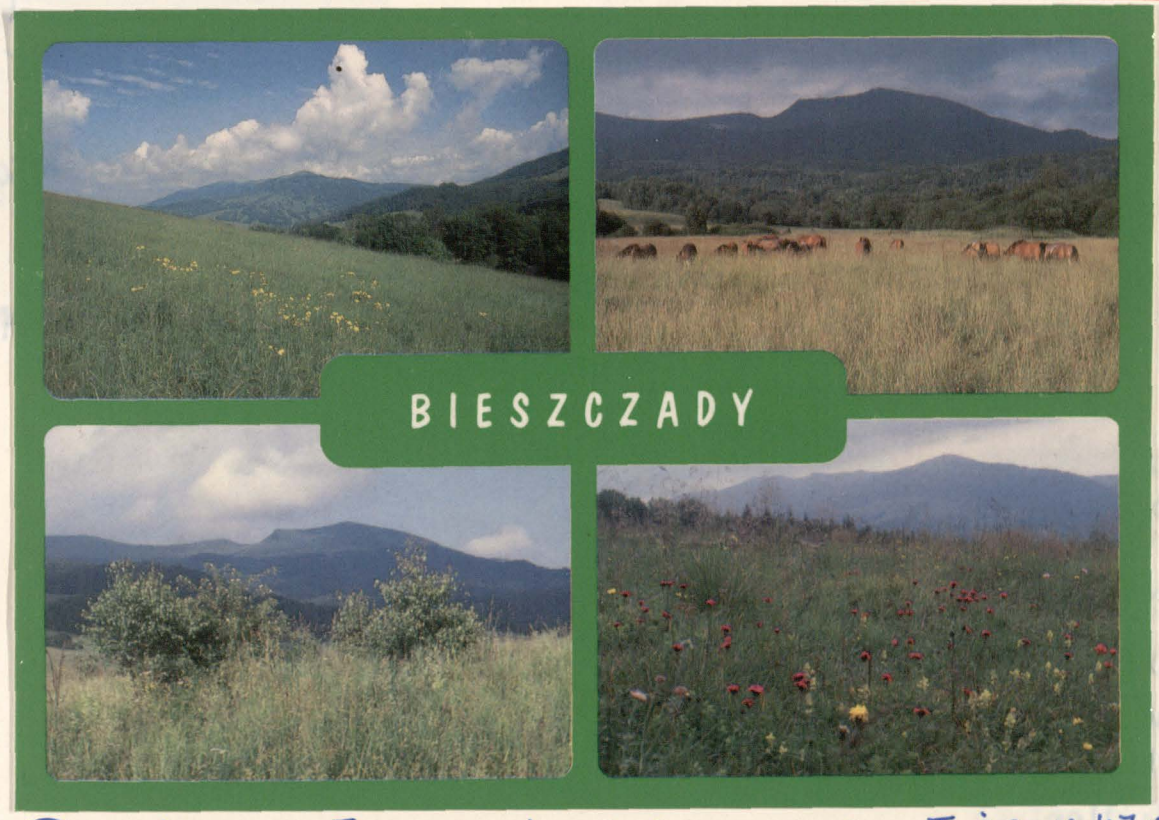


Padający cała noc deszcz spowodował że z 47 zapisanych na tę wycieczkę osób, do autokaru przyszło tylko 28. Po raz kolejny okazało się że jeżeli w jednym miejscu leje, to winnym oddalonym o 150km wcale nie musi. Sądeckiego deszczu nie przestraszyli się albo optymiści (jak np. Władek Macheta który przyszedł w krótkich spodenkach) albo prawdziwi turyści jak pozostali, którzy uważali że ewentualny deszcz

1 wrzesień 1996r.

Wyruszamy ze Smerekа.

W górach też jest dla ludzi. No i już koło Dukli zaczęło się przecierać a w okolicach Komańczy zaczęto się pokazywać słońce, które zmalą przerwą w połowie wycieczki, towarzyszyło już nam do końca. Z autokaru wysiedliśmy w Smereku, skąd rozpoczęło się żmudne zdobywanie wysokości. Często przystawaliśmy i oglądając się do tyłu podziwialiśmy coraz rozleglejszą panoramę, z najbliższą Połoniną Wetlińską. Trudy wspinania zakończyły się na najwyższej 1102 mnpm Fereczacie.

1 wrzesień 1996r. Podchodzimy pod Fereczata. 1102 mnpm.

Z Fereczatej tylko 30 minut drogi na graniczny Okrąglik (1100 mnpm)

1 wrzesień 1996r. Odpoczynek na Okrągliku. 1100 mnpm.

Z Okrąglika po większej przerwie podchodzimy do najwyższego w dniu dzisiejszym szczytu, znanego z rozległych na wszystkie cztery strony świata widoków czyli na Jasło - 1158 mnpm. Na szczycie czekały na nas smaczne czarne jagody.

1 wrzesień 1996r. Na deserze z czarnych jagód.

1 wrzesień 1996r. Szczyt - Jasło 1158 mnpm.

Ze szczytu Jasło na skróty bez szlaku schodzimy do Przysłupu.

Tam przy smażalni pstrągów jest pierwsze piwo i pierwsze zakończenie wycieczki.
Tym samym ugaszenie pierwszego pragnienia.

1 wrzesień 1996r.

Schodzimy do Przysłupu.

1 wrzesień 1996r. Przysłup.

1 wrzesień 1996r. Idziemy do ss nazaretanek. Komańcza.

1 wrzesień 1996r. Cisna i „Siekierezada".

Drugie porządne zakończenie pieszej wycieczki było w odległej o 10km od Przysłupu - Cisnej - w barze „Siekierezada". Bar ten zawdzięcza nazwę opowiadaniu Stachury pod tym samym tytułem. Reżyser Leszczyński nakręcił o tym samym filmu oparty na prozie „Siekierezada"

1 wrzesień 1996r. Przed klasztorem pomnik ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Ponieważ szybko leszliśmy i mieliśmy trochę czasu a żal było opuszczać Bieszczady postanowiliśmy zobaczyć w Komańczy miejsce internowania w latach 1955 - 1956r. Prymasa Tysiąclecia - ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego czyli klasztor SS Nazaretanek. We wnętrzu na parterze są do wglądu wszystkie rzeczy związane z pobytem tutaj prymasa. Można też wejść do kaplicy obok małego muzeum poświęconego Prymasowi Tysiąclecia.

A potem powrót do Nowego Sącza. Niebo coraz bardziej zachmurzone a w Sączu pada deszcz. Padał cały dzień.

1 wrzesień 1996r. Klasztor sześciu Karmelitanek w Komańczy.

4 wrzesień 1996r. Zebranie Zarządu PTT u Joli i Witka Mikusińskich w domu.

Zebranie było bardzo uroczyste gdyż całe lato członkowie Zarządu z prezesami na czele wędrowali po świecie. Właśnie tego dnia mogli się wszyscy spotkać. Jola przyjęła dobrym jadłem i napojami a opowiadaniom nie było końca. Kronikarz był również obecny.

*Rocznik Sądecki,*
t. XXIV, 1996 r.

# ODDZIAŁ PTT „BESKID" W NOWYM SĄCZU W LATACH 1990-1995

24 maja 1906 r. powstało w Nowym Sączu Towarzystwo Turystyczne „Beskid", które rok później stało się oddziałem Towarzystwa Tatrzańskiego. Nowosądecki „Beskid" był jednym z prężniejszych Oddziałów PTT w kraju w okresie międzywojennym i w pierwszych, powojennych latach. Istniał aż do rozwiązania Towarzystwa 16 grudnia 1950 r.

Zarząd Oddziału PTT „Beskid"

*Fot. J. Zaremba*

Wkroczyła wówczas do wszystkich przejawów życia gospodarczego i społecznego - w tym i do turystyki - polityka. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych nowa władza rozpoczęła likwidację organizacji mających „sanacyjny", czy wcześniejszy rodowód. Los ten spotkał takie zasłużone organizacje jak m.in. „Sokół", Związek Harcerstwa Polskiego, YMCA, Polska Akademia Umiejętności i właśnie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Pierwsze próby reaktywowania PTT podjęto po przełomie październikowym 1956 r. „Odwilż" skończyła się jednak po kilku miesiącach. Trzeba było czekać aż ćwierć wieku, by powstały nowe warunki, stworzone przez wielki zryw społeczeństwa w sierpniu 1980 r. Tym razem udało się ideę reaktywowania PTT zrealizować. Największe zasługi położył tu Stefan Maciejewski, dziennikarz „Gazety Krakowskiej". Skupił on dużą grupę ludzi - entuzjastów odrodzenia Towarzystwa, miłośników tradycji i w dobrym tego słowa znaczeniu elitarnej, a nie masowej turystyki górskiej. W marcu 1981 r. powstała grupa inicjatywna, która zorganizowała kilka roboczych spotkań, w trakcie których opracowano *Posłanie w sprawie reaktywowania PTT* i przygotowała pierwszą redakcję nowego statutu. Ostatecznie Towarzystwo zostało reaktywowane 10 października 1981 r.

• W najnowszym, XXIV tomie „Rocznika Sądeckiego" ukazał się artykuł Jacka Zaremby *Oddział PTT „Beskid" w Nowym Sączu w latach 1990 - 1995.* Przedrukowujemy go w całości w innym miejscu. Ponadto w artykule Bogdana Potońca „Prasa województwa nowosądeckiego w latach 1989 - 1995" znajduje się akapit poświęcony naszemu „Beskidowi". Również w kronice „Nowy Sącz w 1995 r." opracowanej przez Mieczysława Smolenia, pod datą 23.09.1995 jest informacja o zebraniu sprawozdawczo - wyborczym naszego Oddziału.

podczas Krajowego Sejmiku OKR PTT, który odbył się w Krakowie, a wniosek o rejestrację PTT złożony został 17 października 1981 r.

Wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. zawieszającego prawo do zrzeszania się spowodowało, że PTT działało w całym kraju nielegalnie lub „półlegalnie", występując m.in. pod szyldami różnych instytucji czy organizacji, jak domy kultury, kluby turystyczne, Towarzystwo Ochrony Tatr itp. Kilkakrotne próby zalegalizowania działalności, podejmowane w różnych miastach, kończyły się odmową władz i udało się tego dokonać dopiero 9 grudnia 1988 r. w Katowicach.

Prace nad reaktywowaniem Oddziału „Beskid" w Nowym Sączu podjęto jesienią 1989 r., a formalnie Oddział powołany został na zebraniu założycielskim 31 marca 1990 r. przy udziale prezesa Zarządu Głównego PTT Macieja Mischke. Większość członków - założycieli stanowili sądeccy przewodnicy. Prezesem został wybrany Maciej Zaremba - inicjator idei reaktywowania Oddziału. Funkcję tę pełni do dnia dzisiejszego. Do końca 1995 r. do Oddziału wstąpiło 280 osób, z czego 19 należy do reaktywowanego 14 września 1995 r. Koła w Krynicy. Wśród nich jest także 7 członków - seniorów, należących do PTT przed 1950 r.

Podstawową działalnością Oddziału jest organizacja cotygodniowych, ogólnodostępnych wycieczek górskich. Stała się ona głównym motywem przyciągającym do PTT ludzi interesujących się górami, a przede wszystkim młodzież, na której Oddziałowi najbardziej zależy. Wycieczki prowadzone społecznie przez fachowych przewodników planowane są zarówno na trasy bardziej znane, jak i na mniej popularne, lecz równie atrakcyjne, co ma na celu umożliwienie ich uczestnikom poznania całych Karpat polskich i słowackich. Dzięki pomocy finansowej Urzędu Miejskiego i Urzędu Wojewódzkiego oraz ostatnio funduszu PHARE, wycieczki są tanie, co znacznie ułatwia udział w nich młodzieży, czy całym rodzinom. Organizowane są też dłuższe wyprawy, jak np. w latach 1992 i 1994 w Karpaty Wschodnie, znajdujące się obecnie na terenie Ukrainy, czy najgłośniejsza z nich - w góry Afryki - uwieńczona zdobyciem Kilimandżaro (5.895 m npm) w dniu 18.09.1994 przez Małgorzatę Kieres, Elżbietę Luchowską - Gorczycę i Macieja Zarembę.

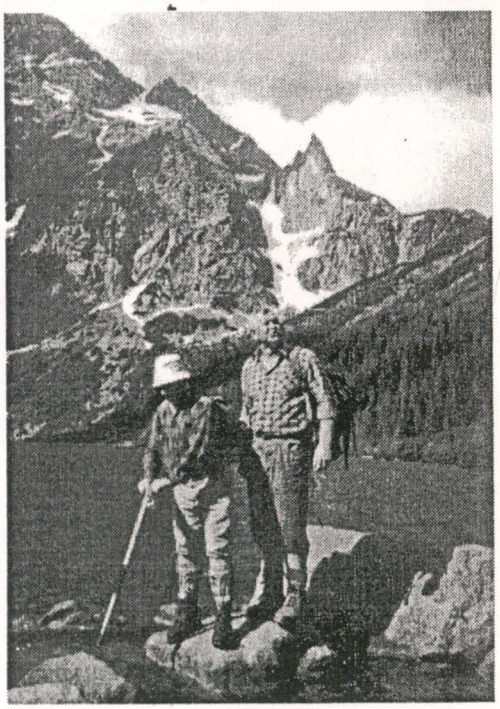

W. Lippa i K. Wojnarowski nad Morskim Okiem

*Fot. T. Szarek*

Pierwsza wycieczka Oddziału odbyła się 24 czerwca 1990 r. i obejmowała przejście południowej grani Doliny Chochołowskiej. Nawiązaniem do korzeni była natomiast wycieczka 30 czerwca 1990, podczas której powtórzono przejście trasą pierwszej wycieczki zorganizowanej przez nowosądecki „Beskid" 1 lipca 1906 r. z Piwnicznej na Radziejową, z zejściem do Rytra. Stała się ona już tradycją w reaktywowanym Oddziale i odbywana jest corocznie w ostatnią niedzielę czerwca.

W kolejnych latach ilość zorganizowanych imprez systematycznie wzrastała:

1990 - 12 wycieczek dla 336 osób
1991 - 26 wycieczek dla 751 osób
1992 - 28 wycieczek dla 883 osób
1993 - 30 wycieczek dla 908 osób
1994 - 35 wycieczek dla 1.179 osób
1995 - 46 wycieczek dla 1.654 osób

*Jacek Zaremba*

Pracę Oddziału wspomagają trzy punkty informacyjne, przyjmujące zapisy do Towarzystwa i na wycieczki oraz rozprowadzające wydawnictwa o tematyce górskiej, w tym wydawnictwo własne - kwartalnik „Beskid". Ukazuje się on w nakładzie 300 egz. i jest bezpłatnie kolportowany wśród członków i sympatyków PTT. Dotychczas ukazały się 23 numery, informujące o działalności Towarzystwa, w szczególności nowosądeckiego Oddziału, o sprawach turystyki górskiej i ekologii. Oddział dysponuje również własną biblioteką, liczącą ponad 770 pozycji.

Z inicjatywy nowosądeckiego Oddziału, Zarząd Główny PTT podjął w 1994 r. decyzję o restytucji górskiej Odznaki Turystycznej PTT, utworzonej w tym Towarzystwie w 1935 r. Warto przypomnieć, że jednym z promotorów jej wprowadzenia przed 60 laty był sądeczanin, Feliks Rapf.

Od 1991 r. działa przy Oddziale Sekcja Narciarska, propagująca narciarską turystykę górską jako alternatywę narciarstwa zjazdowego, a właściwie „wyciągowego". Prowadzone są też prace w górach. W 1991 r. oznakowano tablicami dojście do Jaskini Zbójnickiej na stoku Jaworza, w 1992 r. dla upamiętnienia 700-lecia śmierci bł. Kingi oznakowano szlak jej imienia, umieszczając na trasie Stary Sącz - Radziejowa - Krościenko rogale z artystycznie wykonanymi tablicami, a w 1995 r. oznakowano dojście do Morskiego Oka na stoku Maślanej Góry.

Nowosądeczanie działają też aktywnie na rzecz całego Towarzystwa. Maciej Zaremba, pełniący przez dwie kadencje funkcję członka Prezydium Zarządu Głównego PTT, wybrany został na III Zjeździe Delegatów PTT, odbytym w dniach 2-3 grudnia 1995 r. w schronisku na Polanie Chochołowskiej wiceprezesem Zarządu Głównego. Został również upoważniony przez ZG PTT do reprezentowania Towarzystwa w pracach Rady d/s Turystyki przy prezesie Rady Ministrów. Członkami Zarządu Głównego wybrani zostali także Małgorzata Kieres i Wojciech Lippa, a Jolanta Mikusińska - sekretarzem Głównego Sądu Koleżeńskiego.

Popularyzowana jest turystyka górska wśród młodzieży. Członkowie Oddziału będący przewodnikami, prowadzą społecznie wycieczki szkolne. Wszystkie prace w Oddziale wykonywane są społecznie, w tym także dokumentowanie jego działalności. Istnieje już sześć tomów kroniki, redagowanej przez Annę Totoń.

Działalność Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu jest zauważana przez władze administracyjne. Wyrazem tego są choćby oznaczenia przyznawane bardziej zasłużonym działaczom. Maciej Zaremba otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, dziesięć osób - Odznaki Zasłużonego Działacza Turystyki, a osiem - nagrody wojewody nowosądeckiego.

W 1996 r. „Beskid" będzie obchodzić 90 rocznicę powstania. Nie będzie hucznych obchodów, ale rocznicowym imprezom będzie towarzyszyła świadomość, że nie zmarnowano ostatnich sześciu lat. A także przeświadczenie, że nawiązanie do tradycji PTT sprzed 1950 r. nie było demonstracyjnym gestem, a chęcią powrotu do najlepszych idei prekursorów górskiej turystyki, do których należeli również sądeczanie.

**Jacek Zaremba**

12 grudzień 1995 r. W biurze „Pieniny" - skład Zarządu PTT oddział „Beskid" w Nowym Sączu.

Fot. Jacek Zaremba

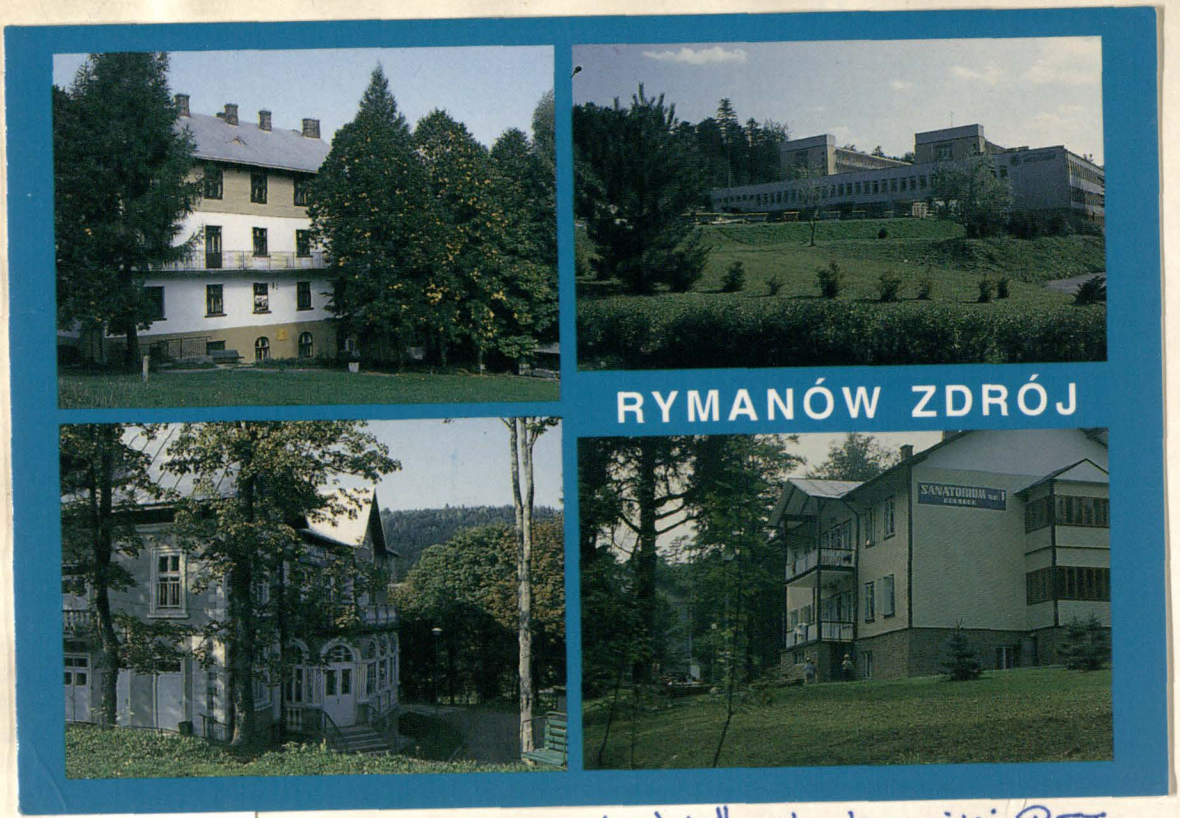


Kartka od naszych „maskotek" do kroniki PTT.

## Pomimo śniegu

# W góry z PTT

**Mimo że w wyższych partiach gór leży już śnieg, nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaprasza mieszkańców miasta na kolejne wycieczki.**

W najbliższą niedzielę (22 bm.) zaplanowano spacery w rejonie Doliny Chochołowskiej i Kościeliskiej, połączone ze zwiedzaniem słynnej Jaskini Mylnej. Wyjazd z parkingu przy al.Wolności o godz. 7. (Należy zabrać ze sobą latarki).

Tydzień później (29 bm.), PTT proponuje nieco dalszy wyjazd, w rzadko odwiedzany przez sądeczan Beskid Śląski. Po wyjeździe kolejką na Szyndzielnię nastąpi przejście na Błatnią i zejście do Brennej.

Zapisy na wycieczki przyjmuje biuro „Turysty" (ul. św. Ducha 5). Tam też można bezpłatnie otrzymać najnowszy, jubileuszowy (bo już dwudziesty piąty) numer pisma „Beskid".

(JAZ)

18 wrzesień 1996r.
„Dziennik Polski"

# Pojedź w góry

Jutro nowosądecki oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego organizuje wycieczkę, w której mogą wziąć udział wszyscy chętni z Nowego Sącza i okolicy. W programie m.in. spacery po Polanie Chochołowskiej i Kościeliskiej połączone ze zwiedzaniem Jaskini Mylnej. Zainteresowani wycieczką powinni stawić się na parkingu przy Alejach Wolności w niedzielę o godz. 7. Organizatorzy proszą o przyniesienie ze sobą latarek.

(szel)

21 wrzesień 1996r. „Gazeta Krakowska"

## Wielicki na szczycie Nanga Parbat

# Król Krzysztof V

***Mamy króla Himalajów! Został nim Krzysztof Wielicki, który zdobył leżący w Pakistanie szczyt Nanga Parbat (8125 m). Był to 14 „ośmiotysięcznik" na którym stanął Polak, stając się posiadaczem tzw. Korony Himalajów, tak bowiem nazwano pokonanie wszystkich wierzchołków o wysokości ponad 8000 m.***

Mieszkającemu w Tychach alpiniście zajęło to 16 lat, zadebiutował w najwyższych górach świata efektownym, zimowym wejściem na Mount Everest w 1980 r. W tym roku dokończył swą „karawanę do marzeń" atakując z powodzeniem 10 sierpnia bardzo trudny K2, a trzy tygodnie później - Nanga Parbat.

Wielicki jest piątym wspinaczem, który zdobył „Koronę Himalajów". Pierwszy dokonał tego Włoch Reinhold Messner w 1986 r., jego śladem poszli: nieżyjący już Jerzy Kukuczka (1987 r.), Szwajcar Erhard Loretan (1995 r.) i Meksykanin Carlos Carsolio (1996).

(pc)

*Więcej o wyczynie Wielickiego - na str. 16*

NANGA PARBAT. *Widok na południową ścianę*

5 wrzesień 1996r. „Kurier Polski"

RYMANÓW ZDRÓJ
Sanatorium „Gozdawa", Szpital Uzdrowiskowy „Zimowit"
Sanatorium „Krystyna", Sanatorium „Gołąbek"

UZDROWISKO RYMANÓW 1876 ZDRÓJ

RYMANÓW ZD... 11-3...

Słoneczne pozdrowienia
z Rymanowa Zdroju
dla włóczęgów górskich
z P.T.T. i „Prezesa"
przesyłają Agnieszka
Ewelina
Barbara

© WYDAWNICTWO RAF - proj.: K. Motyka, fot.: J. Fąfara

P.T.T. N...
Pan
Maciej Zarem...
ul. Narutowicza
33-300 Nowy Sącz

R. Zdrój 10 IX 96

284

Nasze "maskotki", bliźniaczki: Agnieszka i Ewelina często wędrują z nami po górach.
Na zdjęciu: na tle Rozsutca w Małej Fatrze.

Kartka od naszych „maskotek" do kroniki PTT.

**Pomimo śniegu**

## W góry z PTT

**Mimo że w wyższych partiach gór leży już śnieg, nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaprasza mieszkańców miasta na kolejne wycieczki.**

W najbliższą niedzielę (22 bm.) zaplanowano spacery w rejonie Doliny Chochołowskiej i Kościeliskiej, połączone ze zwiedzaniem słynnej Jaskini Mylnej. Wyjazd z parkingu przy al.Wolności o godz. 7. (Należy zabrać ze sobą latarki).

Tydzień później (29 bm.), PTT proponuje nieco dalszy wyjazd, w rzadko odwiedzany przez sądeczan Beskid Śląski. Po wyjeździe kolejką na Szyndzielnię nastąpi przejście na Błatnią i zejście do Brennej.

Zapisy na wycieczki przyjmuje biuro „Turysty" (ul. św. Ducha 5). Tam też można bezpłatnie otrzymać najnowszy, jubileuszowy (bo już dwudziesty piąty) numer pisma „Beskid".

(JAZ)

18 wrzesień 1996r. „Dziennik Polski"

## Pojedź w góry

Jutro nowosądecki oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego organizuje wycieczkę, w której mogą wziąć udział wszyscy chętni z Nowego Sącza i okolicy. W programie m.in. spacery po Polanie Chochołowskiej i Kościeliskiej połączone ze zwiedzaniem Jaskini Mylnej. Zainteresowani wycieczką powinni stawić się na parkingu przy Alejach Wolności w niedzielę o godz. 7. Organizatorzy proszą o przyniesienie ze sobą latarek.

(szel)

21 wrzesień 1996r. „Gazeta Krakowska"

**Wielicki na szczycie Nanga Parbat**

## Król Krzysztof V

**Mamy króla Himalajów! Został nim Krzysztof Wielicki, który zdobył leżący w Pakistanie szczyt Nanga Parbat (8125 m). Był to 14 „ośmiotysięcznik" na którym stanął Polak, stając się posiadaczem tzw. Korony Himalajów, tak bowiem nazwano pokonanie wszystkich wierzchołków o wysokości ponad 8000 m.**

Mieszkającemu w Tychach alpiniście zajęło to 16 lat, zadebiutował w najwyższych górach świata efektownym, zimowym wejściem na Mount Everest w 1980 r. W tym roku dokończył swą „karawanę do marzeń" atakując z powodzeniem 10 sierpnia bardzo trudny K2, a trzy tygodnie później - Nanga Parbat.

Wielicki jest piątym wspinaczem, który zdobył „Koronę Himalajów". Pierwszy dokonał tego Włoch Reinhold Messner w 1986 r., jego śladem poszli: nieżyjący już Jerzy Kukuczka (1987 r.), Szwajcar Erhard Loretan (1995 r.) i Meksykanin Carlos Carsolio (1996).

(pc)

*Więcej o wyczynie Wielickiego - na str. 16*

NANGA PARBAT. *Widok na południową ścianę*

5 wrzesień 1996r. „Kurier Polski"

39.

Relacja: Małgorzata Kieres
Zdjęcia: Maciej Laremba
Przewodnik:

8 wrzesień 1996r.
Chopok - 2024 m npm
Il. uczestników: 33 osoby

8 wrzesień 1996r. Startujemy z Doliny Jasnej.

Pierwotny plan zakładał wyjazd kolejką krzesełkową z Doliny Jasnej. Na Sukową i na Chopok. Potem miało być przejście na Dżumbir (2004 m npm) i zejście na Czertowicką Przełęcz. Niestety! Pogoda w dniu dzisiejszym spłatała nam figla: „Deszcz, deszcz, śnieg, zamieć śnieżna". Kolejka nie kursowała. Panowały typowe warunki jak na początku zimy. Grupa dochodzi na Sukową polskie jest prawdziwa zima a potem na Chopok. Tam postanowiono wracać tą samą drogą. Cytuję Małgosię: „I była to jedyna, rozsądna decyzja. Przemoczeni do suchej nitki" i zziębnięci powróciliśmy do autokaru. W oczekiwaniu na naprawę uszkodzonego pojazdu następowało wykręcanie mokrej odzieży i wzajemne pożyczanie sobie suchej garderoby!!

8 wrzesień 1996r. Schodzimy z Chopoka.

Kiedy mogliśmy już ruszyć w drogę powrotną to na otarcie łez i układanie serc zaświeciło słońce i ukazała się nad Tatrami niewyobrażalnie szeroko obejmująca te góry tęcza. Przez kilkadziesiąt minut dawała niezwykłe piękno i każdy z nas nie miał możności oglądania czegoś tak niepowtarzalnego. do tej pory. Wszystkim odrazu poprawił się humor.

Gościem honorowym na tej wycieczce był sekretarz Z6 PTT - Pani Basia Morawska - Nowak.

9 września 1996r. Nasz gość honorowy. Fot. M. Zaremba.

A potem jak zwykle Podoliniec i ciepły, przytulny kąt w domu ale już w Nowym Sączu.

"Zginęli abyśmy mogli żyć"

# Zaproszenie

Nasz oddział otrzymał zaproszenie na tą bardzo patriotyczną uroczystość. To nas obliguje do wzięcia w niej udziału.

Kiedy mogliśmy już ruszyć w drogę powrotną to na otarcie łez i uradowanie serc zaświeciło słońce i ukazała się nad Tatrami niewyobrażalnie szeroko obejmująca te góry tęcza. Przez kilkadziesiąt minut dawała niezwykłe piękno i każdy z nas nie miał możności oglądania czegoś tak niepowtarzalnego do tej pory. Wszystkim od razu poprawił się humor.

Gościem honorowym na tej wycieczce był sekretarz ZG PTT - Pani Basia Morawska - Nowak.

9 wrzesień 1996r. Nasz gość honorowy. Fot. M. Zaremba.

A potem jak zwykle Podoliniec i ciepły, przytulny kąt w domu ale już w Nowym Sączu.

## Program

* Godz. $10^{00}$ - Msza św. polowa koncelebrowana przez Ks. bpa Józefa Gucwę
(z udziałem pocztów sztandarowych, Kompanii Honorowej Karpackiego Oddziału SG, Orkiestry Reprezentacyjnej SG)

* Po mszy św.:
- Apel poległych
- Składanie wieńców i kwiatów
- Wręczenie aktu patronackiego nad miejscem Pamięci Narodowej
- Występ dzieci i młodzieży Szkoły Podstawowej nr 14 im. Karpackiego Oddziału SG

Uwaga: Poczty sztandarowe proszone są o przybycie na miejsce uroczystości o godz. $9^{45}$

Uprzejmie zapraszamy na
uroczystość religijno-patriotyczną, która odbędzie się
w Biegonicach 26 września 1996 r. (czwartek)
w miejscu Pamięci Narodowej przy ul. Zakładników

Z wyrazami poważania

**Prezes Koła Miejskiego ZK RP i BWP**
Leopold Lachowski

**Prezydent Miasta Nowego Sącza**
Andrzej Czerwiński

Nasz oddział otrzymał zaproszenie na tą bardzo patriotyczną uroczystość. To nas obliguje do wzięcia w niej udziału.

40.

Relacja: Tadeusz Pogwizd
Zdjęcia: Maciej Zaremba
Przewodnik: Władysław Kowalczyk

15 wrzesień 1996r.

Markowe Szczawiny

Il. uczestników: 20 osób

Przez Krościenko, Nowy Targ, Zubrzycę dojeżdżamy na Przełęcz Krowiarki. Plan pierwotny był inny. Należało go zmienić ze względu na gęstą mgłę z deszczem. Idziemy do schroniska na ogłaszane wcześniej uroczystości. Przywitał nas tam gęsto padający śnieg.

15 wrzesień 1996r. Nasza grupa przed schroniskiem na Markowych Szczawinach w dniu kiedy z okazji 90-lecia wybudowania schroniska na froncie budynku jest umieszczana specjalna tablica.

## CZYM JEST BABIA GÓRA?

Dla jednych jest najwyższym masywem Beskidów Zachodnich; dla drugich, ze względu na swoje niezaprzeczalne piękno, jest "Królową Beskidów". Ci, którzy poznali jej kapryśną naturę, nadali Babiej Górze miano "Matki Niepogód". Wielu uważa ją za najpiękniejsze miejsce widokowe w Polsce, bo przy dobrej widoczności można ze szczytu zobaczyć Tatry, Pieniny, Chocz, Małą Fatrę, pasma Beskidów, a w wyjątkowo dobrych warunkach wschodnie partie Sudetów oraz Kraków; dla badaczy i naukowców jest "rajem na Ziemi"; dla poetów - natchnieniem, zaś dla czarownic - miejscem gdzie od niepamiętnych czasów urządzały sabaty w noc św. Łucji (13 grudnia).

Czym jest Babia Góra ma szansę odpowiedzieć sobie każdy z nas "gdy do tej Babiej Góry przyjdzie...".

Nasza grupa uczestniczy najpierw w ceremonii mszy św. (wewnątrz schroniska) a potem w ceremonii odsłonięcia tej tablicy.

15 wrzesień 1996r. Wnętrze schroniska. Fotograf przeszkadza w jedzeniu. ↑↓

Cytuję relację Tadka: „Po odpoczynku i jedzeniu „co nieco" wyruszamy czarnym szlakiem w dół do Zawoi - Łajkonik. Tam czeka na nas autokar. Wsiadamy. Odjeżdżamy! Pogoda zaczyna się poprawiać, zaświeciło słońce, mgła zaczyna schodzić z gór. Jest to dla nas miłe. Nie mogło to być uczciwiej?

W schronisku.

Nasz dzisiejszy przewodnik Kowalczyk Władzio proponuje nam zwiedzenie skansenu w Zubrzycy Górnej. Skansen okazał się bardzo ciekawym punktem naszej wycieczki. Młodzież będąca z nami dowiedziała się jak niegdyś żyli babiogórscy górale a my ciut starsi też dużo nowego usłyszmy do naszej osobistej wiedzy.
Wogóle to należy podziękować przewodnikom za ciekawe, pouczające poprowadzenie wycieczki. „Nawet w deszczu, śnieżycy można znaleźć zadowolenie i radość". Tak kończy relację Tadek. Nic dodać nic ująć - gratuluję takiej oceny wycieczki.
A powrót do domu był tą samą trasą co rano.

41.

Relacja: Maciej Łaremba
Zdjęcia:

Przewodnicy: Maciej Łaremba
Antoni Piotrowski

22 wrzesień 1996r.

Ornak

Il. uczestników: 30 osób

22 wrzesień 1996r. Dolina Chochołowska. Przy wywierzysku.

Mimo nie najlepszych prognoz meteorologicznych, pod DKK przyszło tym razem 30 osób. Mieliśmy, że będzie piękna pogoda i nie zawiedli się.

W kontekście poprzednich wycieczek już to że nie lało, było sukcesem.

"Jak się okazało już po dojechaniu do Hucisk to widoczności nie była najlepsza ale nie zmokliśmy." - cytowałam Maćka.

22 wrzesień 1996r. Dolina Chochołowska.

Jak zwykle jechali tradycyjną trasą przez Krościenko, Nowy Targ i jedną z piękniejszych wsi w Polsce - Chochołów. Przejeżdżając przez tę wieś

22 wrzesień 1996r. Widok na Kominiarski Wierch spod Przełęczy Iwaniackiej - 1459 mnpm.

Maciek przypomniał o dramatycznych wydarzeniach sprzed 150 laty oraz o równie dramatycznych, choć nieco późniejszych losach księdza Wojciecha Blaszyńskiego.

"Zbudował z dużym wysiłkiem w latach 1853 - 1866 kościół w Chochołowie aby właśnie w 1866 r. zabiła go spadająca z rusztowania belka.. Po jego śmierci kościół dopiero skończono budować w 1876 r"

Przyp. kronikarza.

Wchodząc z Hucisk w Dolinę Chochołowską grupa „sprawdziła" jak działa słynne wywierzysko w Dolinie Chochołowskiej na wys. 988 mnpm.

"Jest to lejkowaty basen 12 m dług. i 1,6 m głęb. W ciągu sekundy wypływa z niego 300-600 litrów wody o temp. 5-6°C"

Przyp. kronikarza.

22 wrzesień 1996r. Na Iwaniackiej Przełęczy - 1459 mnpm.

Grupa Maćka powyżej Wyżniej Chochołowskiej Bramy skręciła w lewo.

Wychodzą na Iwaniacką Przełęcz a potem schodzą do schroniska na Małej Polance Ornaczańskiej. Tam jest długa przerwa na posiłek (dla grupy która szła z Maćkiem). Część wypoczywa wewnątrz schroniska, reszta przed schroniskiem. Część osób z Antkiem Piotrowskim poszła Doliną Starorobociańską na Siwą Przełęcz i też miała schodzić Doliną Kościeliską do autokaru.

22 wrzesień 1996r. Nigdzie tak nie smakuje dobre ciasto jak na powietrzu. A jeszcze gdy częstuje Ania!

22 wrzesień odpoczynek w schronisku na Małej 1996r. Polance Ornaczańskiej.

Albo niektórzy wolą odpoczywać przed schroniskiem →

Po odpoczynku grupa poszła do jednego z ciekawszych jezior tatrzańskich, do Smreczyńskiego Stawu.

22 wrzesień 1996r. ↑

Atrakcją był też lis spacerujący przed schroniskiem. Nic sobie nie robił z dużej liczby osób obserwujących jego „spacerowanie" →

Pow. 0,75ha głęb. - 5,2m objętość - 13 540 m³. Bogata fauna gadów i płazów. Poza tem mszaki, wełnianka, turzyce.

Smreczyński Staw.

22 wrzesień 1996r. Nasi nad Smreczyńskim stawem.

22 wrzesień 1996r. Pod Jaskinią Raptawicką.

Ze Smreczyńskiego Stawu grupa schodziło Doliną Kościeliską. Koło Pisanej Hali spotkali się wszyscy uczestnicy dzisiejszej wycieczki, czyli Antek ze swoją grupą również tutaj doszedł. Przy Jaskini Raptawickiej Ci najodważniejsi i mający latarkę z Antkiem poszli jeszcze do Jaskini Mylnej. Maćka grupa wraz z innymi zwiedziło Jaskinię Raptawicką. Dużo było przy tym uciechy zwłaszcza na odcinku z łańcuchami.

A potem spacerkiem do Kir i w „Harnasiu" nastąpiło zakończenie wycieczki bardzo smacznym po takim wysiłku piwem. Do Nowego Sącza powrót ok. godz: 18-ej. Na szczęście deszcz zaczął siąpić dopiero w czasie powrotu do domu.

22 wrzesień 1996r. Wspinaczka olo Jaskini Raptawickiej. ↑

↓

22 wrzesień 1996r.

Dziwić się, że po takim wysiłku tak dobrze smakuje piwo? A dzieciom orzeźwiające soki?

22 wrzesień 1996r. W Obłazkowej Jamie.

22 wrzesień 1996r. Zakończenie wycieczki w „Hamasiu" w Kirach.

Droga w Dolinie Kościeliskiej do Kir, droga bita, zbudowana została w latach 1886-98 przez TTT i dwór zakopiański.
Jest zamknięta dla ruchu kołowego z wyjątkiem uprawnionych służb.
Jedynie do Pisanej Polany „wygodni" lub mało sprawni turyści za wysoką opłatą mogą dojechać zaprzęgiem konnym.
Po góralsku kira znaczy zakręt drogi lub rzeki.
Przyp. kronikarza.

**Nowosądecki Oddział „Beskid”** Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaprasza na tradycyjną, coniedzielną wycieczkę mieszkańców naszego miasta. Tym razem, 29 września nastąpi wyjazd w Beskid Śląski, rzadko z uwagi na odległość odwiedzany przez sądeczan. W programie wycieczki znajdują się: wjazd kolejką gondolową na Szyndzielnię, przejście szlakiem przez Klimczok (1.117 m.), Trzy Kopce i Błatnią oraz zejście do Brennej. Dla tych, którzy nie znajdą czasu w najbliższą niedzielę, 6 października PTTK zaprasza w Beskid Wyspowy.

Zapisy na wycieczki przyjmowane są w biurze „Turysty” przy ul. Św. Ducha 5.

29 wrzesień 1996 r. „Nasze Strony”

29 wrzesień 1996 r. A Mańkowi udało się sfotografować stary wagonik.

42.

Relacja: Władysław Kowalczyk
Zdjęcia: Maciej Zaremba
Opracował: Władysław Kowalczyk

29 wrzesień 1996r.
Błatnia - 917 m npm
Il. uczestników: 20 osób

Przez Istebną, Dolną, Wisłę i Bielsko-Białą dojeżdżamy do Istebnej.

29 wrzesień 1996r. Marsz w stronę dolnej stacji kolejki na Stecówkę.

Podchodzimy do dolnej stacji kolejki gondolowej na Stecówkę. Mimo otwartej kolejki po 20 minutach już jechaliśmy w górę w pięknych nowych wagonikach.

Po 10 minutach jazdy jesteśmy na górnej stacji wyciągu. Kolejka ta istnieje od 1953r. Była wtedy pierwszą kolejką w Beskidzie Śląskim.

Pokonuje odległość niecałych 2 km i różnicę wzniesień 451 m.

29 wrzesień 1996r. Dolna stacja kolejki.

29 wrzesień 1996r. Jedziemy już nowymi kabinkami. Takie same będą w kolejce na Jaworzynę Krynicką.

29 wrzesień 1996r. Ostatki wyjeżdża fotografujący.

Po wyjechaniu (1026 mpm) w pięknej scenerii jesiennej przechodzimy do schroniska pod szczytem. Obszerne i najstarsze w Beskidzie Śląskim po stronie polskiej, wybudowane w latach 1896-97, a 1954-57 rozbudowane i odnowione.

29 wrzesień 1996r. ↑ Przerwa na śniadanie pod schroniskiem ↓ na Szyndzielni.

Koło schroniska przewodnik zarządza dłuższą przerwę. Można coś przekąsić i odpocząć.

Jak nie jest wstyd obsłudze schroniska, że ten kot jest tak wychudzony! Skandal i trzeba byłoby o tym napisać do Towarzystwa ochrony nad Zwierzętami.

29 wrzesień 1996r. ↑

Obydwa zdjęcia przedstawiają schronisko na Styndzielni. →

Po godzinnej dalszej wędrówce dochodzimy do schroniska pod Klimczokiem a potem wychodzimy na sam szczyt Klimczoka - 1117 mnpm. najwyższy szczyt w końcowym fragmencie pasma Baraniogórskiego.

29 wrzesień 1996r. Schronisko na Klimczoku.

Schronisko i placówka G.O.P.R.-u na Klimczoku.

Jeszcze jeden krótki odpoczynek w tym pięknym miejscu i przy wspaniałym słońcu.

Spoglądamy do tyłu na wznikające nam w dali schronisko na Klimczoku. Bardzo ciekawe ujęcie tej przestrzeni.

Schronisko na Klimczoku związane jest z baronem Klobusem z Łodygowic, tutaj była chata myśliwska a nazwa góry kojarzy się z Wojciechem i Mateuszem Klimczokami - „hetmanami" kilkudziesięcioosobowej „familii zbójeckiej", działającej na pograniczu Księstwa Cieszyńskiego i Oświęcimskiego pod koniec 17 w. Bano się ich w okolicznych dworach i zamkach a gdy ich wreszcie złapano, powieszono. Z Klimczoka piękny widok na Beskid Śląski i Mały.

29 wrzesień 1996 r. ↑ Fotograf nam się rozmarzył i stąd ta uchwycona ↓ „Złota polska jesień".

A potem jak to pisze Władek: „Przy spadających liściach z drzew, urokach jesieni i pięknej pogodzie przechodzimy do trzeciego schroniska na Błatniej."

Rzeczywiście uroki jesieni są w tym dniu bardzo dostrzegalne. Jest to jedna z niewielu niedziel wrześniowych o tak udanej pogodzie.

Schronisko na ↑
Błatniej. →

W tym schronisku grupa sądeckiego PTT jest po raz pierwszy i wszyscy są zgodnie że od zewnątrz wygląda interesująco ale wewnątrz nieciekawie.

29 wrzesień 1996r.

Czyżby przy następnym schronisku znowu głodne kaczki?

Czy przyszły może przywitać naszą grupę?

Kapliczka pod Błatnią.

Ze schroniska obok kapliczki grupa schodzi do Brennej położonej nad rzeką Brennicą.

29 wrzesień 1996r.

W tym miejscu było schronisko studenckie. Niestety spaliło się.

Po drodze ogląda zgliszcza po spalonym schronisku studenckim a nieco niżej stadninę koni.
Były perypetie w szukaniu autokaru. Po prostu złe porozumienie się z kierowcą gdzie ma czekać. Skończyło się wszystko szczęśliwie.

29 wrzesień 1996r. Spojrzenie w tył. Na Błatnią.

29 wrzesień 1996r. Kościół w Brennej.

Gdy dochodzimy do Brennej zwiedzamy kościółek, który obchodzi 200-lecie swego istnienia.

Wieś znana z walk partyzanckich z okresu II wojny św. oraz z czasów obecnych jako baza - punkt wyjściowy szlaków górskich.

Oczywiście wycieczka kończy się tradycyjnym piwkiem w restauracji w Brennej.

No i potem już przez Wadowice, Myślenice Dolną powrót do domu.

29 wrzesień Obchodzący 200-lecie
1996r. kościół w Brennej.

# Światowy Dzień Turystyki

## Zaproszenie

29 wrzesień 1996r. Obchodzący 200-lecie kościoła w Brennej.

**Program wojewódzkich obchodów - Limanowa 04–06.10.1996**

4 października — **piątek**

| | | |
|---|---|---|
| godz. 14.00 | – Miejska Biblioteka Publiczna | – Otwarcie wystawy prac plastycznych dzieci i młodzieży pt. „MOJA WIEŚ, MOJE MIASTO" |
| godz. 16.00 | – Sala widowiskowa Limanowskiego Domu Kultury | – XIV Konkurs Piosenki Turystycznej Limanowa '96 — E l i m i n a c j e |
| godz. 19.00 | – Sala widowiskowa Limanowskiego Domu Kultury | – Recital Andrzeja SIKOROWSKIEGO |
| godz. 20.30 | – Plac rekreacyjny przy Limanowskim Domu Kultury | – Wspólna biesiada turystyczna przy ognisku |

5 października — **sobota**

| | | |
|---|---|---|
| godz. 9.00-16.00 | – Limanowski Rynek | – „JARMARK LIMANOWSKI" |
| godz. 11.00 | – Limanowski Rynek | – XIV Konkurs Piosenki Turystycznej Limanowa '96 — Koncert laureatów |
| godz. 16.00 | – Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej | – Otwarcie wystawy pt.„Tradycje turystyki na Ziemi Limanowskiej" |

6 października — **niedziela**

| | | |
|---|---|---|
| godz. 9.00-16.00 | – Limanowski Rynek | – „JARMARK LIMANOWSKI" z udziałem twórców ludowych z terenu woj. nowosądeckiego |
| godz. 13.00 | – Limanowski Rynek | – Parada i Koncert Orkiestr Dętych |
| godz. 14.00 | – Limanowski Rynek | – Wojewódzkie spotkanie z działaczami i pracownikami turystyki |
| godz. 14.30 | – Limanowski Rynek | – Konkurs potraw regionalnych |
| godz. 15.00 | – Ośrodek Wypoczynkowy „Łysa Góra" | – Wspólne ognisko |

**WOJEWODA NOWOSĄDECKI**

oraz

**BURMISTRZ MIASTA LIMANOWA i WÓJT GMINY LIMANOWA**

zapraszają

Pan Maciej ZAREMBA

na

## Wojewódzkie spotkanie

### z działaczami i pracownikami turystyki

które odbędzie się w dniu 6 października 1996 roku (niedziela) o godz. 14.00 – Limanowa Rynek oraz na imprezy towarzyszące jak w programie

| Wójt Gminy Limanowa | Burmistrz Miasta Limanowa | Wojewoda Nowosądecki |
|---|---|---|
| *Bronisław Dutka* | *Roman Duchnik* | *Marek Oleksiński* |

43.

Relacja: Wojciech Bereżowski
Zdjęcia: Maciej Zaremba
Władysław Kowalczyk
Przewodnik: Władysław Kowalczyk

6 Październik 1996 r.
Ćwilin - 1060 m npm.
Il. uczestników: 44 osoby

6 Październik 1996 r. Bar „Pod Cyckiem" na Przełęczy Orłowiec.

Przeczytajcie relację napisał młody uczestnik tej wycieczki i będę się starała w tej, miej dokonać opisu tego dnia.

Autokarem grupa przez Limanową, Dobrą dojechała na przełęcz Orłowiec (683 m npm)

Spod baru o dosyć oryginalnej nazwie grupa wyruszą na szczyt Ćwilina.

6 Październik 1996 r. Wyruszą grupa na Ćwilin.

Poolejście, jest dosyć ostre, krótkie a widoki bardzo ciekawe.

Ćwilin jest drugi co do wysokości po Mogielicy szczytem Beskidu Wyspowego i stąd z polany południowej z której ogląda się dookolną panoramę.

6 październik 1996 r. Rozległa polana szczytowo pod Ćwilinem a w/g komentarza fotografa „najpiękniejsze pozuję do kroniki." Zgadzam się.

Reszta spożywa śniadanie → albo piecze kiełbasę przy ognisku. ↓

I znowu mamy widoczne uroki jesieni tego roku.

6 październik 1996r. Przy ognisku na Cuilinie.

6 październik 1996r. Fot. Małgorzata Kieres

Na zdjęciu obok nasz najmłodszy członek i uczestnik wycieczki kuba

Pogwizd z rąk prezesa sądeckiego oddziału PTT - Macieja Zaremby otrzymuje legitymację i odznakę członkowską PTT oraz już zdobytą małą brązową odznakę GOT PTT.

Brawo Kuba!

Tak trzymaj!

6 października 1996r. Przy ognisku: najmłodszy uczestnik Arturek, obok wujek Krzysiu i dziadek Andrzej. Jak widać PTT ma przyszłą kadrę do pracy. A może i przyszłego krokikarza?

6 października 1996r. Przed wejściem z Czubika nasz dzisiejszy przewodnik Władek Kowalczyk omawia panoramę widoczną z tego miejsca. A jest przy dzisiejszej pogodzie co podziwiać i oglądać!

Po ognisku grupa schodzi do Jurkowa. Druga część dnia zaplanowana jest w Limanowej.

6 październik 1996r. Jurków i pino. Tu się skończyła część górskiej wędrówki w dzisiejszym dniu.

Po przejeździe autokarem z Jurkowa do Limanowej wzięliśmy udział w obchodach Światowego Dnia Turystyki.

6 październik Prasi" czyli Wojtek Świgut i Tadek 1996r. "Pogrzeb" maszerują w kierunku podium na limanowskim rynku.

Byli nagradzani ludzie związani z turystyką, pracujący dla jej dobra społecznie. Tak jak to robią od momentu reaktywowania społecznego oddziału PTT odznaczani w dniu dzisiejszym i Tadek Pogrzeb i Wojtek Świgut.

6 październik 1996r. „Nasi" są na podium. Odznaczenia wręcza wojewoda Marek Oleksiński. Asystuje Bożena Srebro.

6 październik 1996r. Z rąk wojewody przy asyście Kol. Ryszarda Cybulskiego odznaczenie odbiera Tadek Pogwizd. Gratuluję!

Podczas tych uroczystości była też degustacja potraw i ognisko na które ledwo grupa zdążyła dzięki operatywności Wojtka który „wydedukował" pozytywnie gdzie może być w tym ruchu w centrum Limanowej autokar.

Degustację potraw zapewniło Koło Gospodyń. Ognisko zorganizowało z okazji tej wielkiej uroczystości miasto Limanowa pod nadzorem urzędu miasta.

Do tańca przygrywała regionalna kapela. „Limanowianie" toteż (patrz zdjęcia) nasza grupa rozhulała się i zamiast o godz: 18⁰⁰ wróciła do domu o 20³⁰.

6 październik 1996r.

Do odznaczenia
medaluje się Wojtek
Świgut.
Z jego miny widać,
że cieszy się
tego wyróżnienia.
Gratuluję!

↑ Fot. Wojtek Bereżowski

← Zakończenie tej uroczystości odbyło się przy ognisku pod Łysą Górą.
Resztę powiedzą Wam koledzy.

Tata tańczy, syn fotografuje.

Fot. Wojtek Bereżowski

A tak profesjonalnie z lotu ptaka „wg T" Limanową
Piotr Drożdżik.

Fot. Wojtek Bereżkowski

*WOJEWODA NOWOSĄDECKI*
*Marek Oleksiński*

TK - I - 1173 - 6 / 96

Nowy Sącz, dnia 1 września 1996 r.

Pan
Maciej ZAREMBA
Prezes PTT

Uprzejmie informuję, że zgodnie z wieloletnią tradycją w dniach 20-21 września br. w Iławie woj. olsztyńskie odbędą się obchody Światowego Dnia Turystyki.

**Uroczystości wojewódzkie odbędą się w dniach 4 - 6 października w Limanowej.**

Tegoroczne uroczystości ŚWIATOWEGO DNIA TURYSTYKI przebiegać będą pod hasłem:

**" TURYSTYKA : CZYNNIKIEM TOLERANCJI I POKOJU "**

Wyrażam przekonanie, że w Pańskim zakładzie będzie to również znaczące wydarzenie turystyczne.

Na Pana(i) ręce składam serdeczne podziękowania całej załodze, która zawodowo i społecznie z pełnym zaangażowaniem dba o poziom i standard świadczonych usług, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju przemysłu turystycznego naszego województwa.

WOJEWODA NOWOSĄDECKI
*Marek Oleksiński*

NASZE STRONY
nowy sącz - chicago
indeks 326062 issn 1231-9341
tygodnik nr 5/(133) 20 października 1996 r.

12.X.1996r.
Artysta wraz z w-ce prezesem sądeckiego PTT Wojtkiem Zippa na wernisażu w Civitas Christiana.

# Ikony Kabata

## Kolorowy Krzysiek Kabat

***Galeria nowosądeckiego Oddziału Stowarzyszenia „Civitas Christiana" zdecydowanie postanowiła konkurować z Biurem Wystaw Artystycznych Krzysztofa Kulisia i Małą Galerią duetu Hebda – Szarek. Dziś zaprasza na kolejną wystawę wartą obejrzenia.***

Krzysztof Kabat jest na pewno ciekawą postacią. Trudno żeby było inaczej, skoro jest absolwentem KUL, a magisterium uzyskał w specjalności teologii ikonografii ruskiej i bizantyjskiej. Sam też maluje i nowosądecka wystawa jego prac będzie już dwudziestą siódmą z kolei (nie licząc udziału w 31 zbiorowych). Oprócz plastyki Krzysztof Kabat ma jeszcze dwie pasje: pisanie tekstów i komponowanie muzyki oraz góry. Od grudnia ub.r. pełni funkcję prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Jest żonaty, ma trzy córki.

A na wernisaż swoich prac zaprasza dziś (sobota) do lokalu „Civitas Christiana" przy ul. S. Wyszyńskiego. Początek o godz. 17.

(JAZ)

„Dz. Polski" 12.X.1996

„Gazeta Krakowska" 11. października 1996r.

## Ikony w Civitas Christiana

Jutro o godz. 17 w galerii Stowarzyszenia Civitas Christiana w Nowym Sączu, odbędzie się wernisaż artysty malarza Krzysztofa Kabata. Artysta maluje m.in. ikony oraz projektuje wystrój kościelnych wnętrz. Jego prace znajdują się w kolekcjach prywatnych w kraju a także za granicą.

(szel)

12 październik 1996r.

Fot. Maciej Łaremba

Otwarcie tej wystawy to wysiłek naszego kolegi Wojtka Sippy który najpierw namówił samego Krzyśka Kabata - naszego prezesa ŁGPTT a potem wraz z prezesem „Caritas Christiana" -O. Stanisławem Paźuchą dokonali tego dzieła.

Na otwarcie wystawy nie byłam, zrobiłam to na spokojnie pod koniec wystawy. Moje zdanie się tutaj nie liczy ale jeżeli już o mnie piszę gdyż relacji nie otrzymałam od innych uczestników

12 października 1996r.

Fot. Maciej Łaremba

12. października 1996r.

Fot. Maciej Łaremba

to najbardziej podobał mi się dział ikon. Reszta wystawy że bardzo mnie przytłaczała co nie znaczy że nie przemawiała do moich różnych odczuć. Myślę, że widocznych na zdjęciu gości w dniu otwarcia wystawy również zainteresowała.

# zaproszenie

Joasia Dippa
w sposób tylko
jak widać najradośniejszy
gratuluje
mistrzowi
wystawy.
Ona to potrafi!

Otwarcie tej wystawy 40 wysiłek naszego kolegi

## KRZYSZTOF KABAT

urodzony 15 stycznia 1954 r. w Chodzieży. W 1978 r. uzyskał dyplom magistra teologii katolickiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ze specjalizacją teologii ikonografii ruskiej i bizantyjskiej w katedrze ekumenicznej ks. prof. Wacława Hryniewicza. Po ukończeniu studiów kontynuował prace teoretyczne w zakresie współczesnej sztuki sakralnej.
Od tej pory pracuje twórczo w zakresie malarstwa ikonowego, sztalugowego o tematyce niesakralnej, oraz monumentalnego wraz z projektowaniem wystroju wnętrz kościelnych.

W dotychczasowym dorobku twórczym posiada między innymi:
- 26 wystaw indywidualnych w kraju i za granicą (RFN, Finlandia),
- udział w 31 wystawach zbiorowych, w tym międzynarodowych,
- zrealizował polichromie i wystorje wnętrz 5 kościołów.

## Serdecznie zapraszamy

P. Anna Totorż

**na wernisaż artysty malarza Krzysztofa Kabata,**

**który odbędzie się dnia 12 października 1996 r. o godz. 17$^{00}$ w Galerii "Civitas Christiana", Nowy Sącz, ul. Kard. S. Wyszyńskiego**

...dziennik 1996 r. Fot. Maciej Zaremba

Fot. Maciej Zaremba

to najbardziej podobał mi się dział ikon. Reszta wystawy za bardzo mnie przytłaczała co nie znaczy że nie przemawiała do moich różnych odczuć. Myślę, że widocznych na zdjęciu gości w dniu otwarcia wystawy również zainteresowała.

Joasia ... w sposó... jak ni... najrad... gratul... mistrz... wystaw... Ona t...

# zaproszenie

Joasia Dippa w sposób tylko jak widać najradośniejszy gratuluje mistrzowi wystawy. Ona to potrafi!

Otwarcie tej wystawy 40 wysiłek

## KRZYSZTOF KABAT

urodzony 15 stycznia 1954 r. w Chodzieży. W 1978 r. uzyskał dyplom magistra teologii katolickiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ze specjalizacją teologii ikonografii ruskiej i bizantyjskiej w katedrze ekumenicznej ks. prof. Wacława Hryniewicza. Po ukończeniu studiów kontynuował prace teoretyczne w zakresie współczesnej sztuki sakralnej.
Od tej pory pracuje twórczo w zakresie malarstwa ikonowego, sztalugowego o tematyce niesakralnej, oraz monumentalnego wraz z projektowaniem wystroju wnętrz kościelnych.

W dotychczasowym dorobku twórczym posiada między innymi:
- 26 wystaw indywidualnych w kraju i za granicą (RFN, Finlandia),
- udział w 31 wystawach zbiorowych, w tym międzynarodowych,
- zrealizował polichromie i wystorje wnętrz 5 kościołów.

## Serdecznie zapraszamy

P. Wojciech Sippa

**na wernisaż artysty malarza Krzysztofa Kabata,**

**który odbędzie się dnia 12 października 1996 r. o godz. 17[00] w Galerii "Civitas Christiana", Nowy Sącz, ul. Kard. S. Wyszyńskiego**

96r.

Fot. Maciej Jaremba

iej Jaremba

to najbardziej podobał mi się dział ikon. Reszta wystawy że bardzo mnie przytłaczała co nie znaczy że nie przemawiała do moich różnych odczuć. Myślę, że widocznych na zdjęciu gości w dniu otwarcia wystawy również zainteresowała.

Joasia Sippa w sposób tylko jak widać najradośniejszy gratuluje mistrzowi wystawy. Ona to potrafi

# Artysta teolog

**Krzysztof Kabat artysta malarz swój cykl prac poświęcony ofiarom Oświęcimia pt. „Martyrium" pokazał m. in.w Berlinie. Wśród oglądających byli i ci, którzy bezpiecznie poruszali się po obozach zagłady, ubrani w niemieckie mundury. Obrazy te wisiały również w samym obozie, w przejmującej, nie wyreżyserowanej scenerii krematoryjnych pieców.**

Urodził się w 1954 r. w Chodzieży. Uzyskał dyplom magistra teologii katolickiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ze specjalizacją teologii ikonografii ruskiej i bizantyjskiej. W swoim dorobku twórczym ma 26 wystaw indywidualnych, udział w 31 zbiorowych w kraju i za granicą, oraz realizacje polichromii i wystrojów 5 kościołów. Jest prezesem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i nauczycielem plastyki w nowotarskiej podstawówce. 12 października w Galerii Civitas Christiana odbył się wernisaż K. Kabata. Oprócz kilku obrazów z cyklu oświęcimskiego, można obejrzeć w galerii cztery duże kompozycje antywojenne: Czeczenia, Chile, Polska, Kambodża, ikony oraz serię pejzaży przesyconych duchem prawosławnym.

***Wchodzę i patrząc na pejzaże myślę: Coś jak Nowosielski?***

To wielki dla mnie komplement. Oczywiście on jest dużo lepszym malarzem. Obrałem jednak tę drogę zupełnie sam, nie widząc wcześniej żadnej pracy Nowosielskiego. Podczas mojego z nim spotkania w 1978 roku powiedział, że dzisiaj, aby być twórcą, trzeba być najpierw teologiem. Po za tym stwierdził: Nie umiesz malować, ale wiesz czego chcesz, więc rób to.

***Powiedział pan, że po trzech latach przerwy w malowaniu miał pan ogromnie dużo do powiedzenia i tak powstały te pejzaże. Co pan mówił?***

Nie traktuję tych obrazów jak pejzaży. To pewnego rodzaju synteza. Kiedy je malowałem odwiedził mnie kolega z pracy i na ich widok powiedział. „To wciąż jesteś ty i choć te obrazy różnią się od poprzednich, to też są ikony". Zgadzam się z nim. To ikony. Po za tym coraz trudniej mi mówić o tym co robię. Może dlatego, ze jestem przekonany co do słuszności obranej drogi.

***Dlaczego nie malował pan przez trzy lata?***

Nie malowałem, ponieważ pracowałem w firmie, żeby było śmieszniej nadzorowałem roboty drogowe. Ale teraz widzę, że wyszło mi to na dobre. Z dzisiejszych opinii wynika, że to właśnie „pejzaże" najlepiej do wszystkich przemawiają.

***Jaką rolę odgrywa dzisiaj wiara w sztuce?***

Nie wyobrażam sobie prawdziwej sztuki nie popartej wiarą w Boga, czy nie wypływającej z niej. Trzeba w niego wierzyć, by troszczyć się o swojego ducha.

***Jednak oglądając pańskie obrazy każdy wie „który to Bóg" - ten najbardziej powszechny. Ale inny „bóg" może wyrażać się przez sztukę abstrakcyjną czy obsceniczną?***

Tu bym polemizował. Świadomie poszedłem na teologię, żeby zostać malarzem. Trzeba mieć prawdziwe i sprawdzone podstawy, żeby pokazywać ludziom sens i cel życia.

**Jod**

20 październik 1996r. „Nasze Strony"

12 październik 1996r. Wystawę otwiera prezes P. Stanisław Łazuchа. „Nasi" prezesi słuchają. PP. Paproccy również. Za chwilę dyskusje z artystą i gratulacje dla niego.

Po przyjeździe do Nowego Sącza rozpoczął pracę w Stowarzyszeniu Pax, przekształconym w 1990 roku w Stowarzyszenie Civitas Christiana. Prezesem jest już od 8 lat i on decyduje o pojawiających się w galerii ekspozycjach. Z racji jej charakteru miejsce uprzywilejowane mają tu artyści tworzący sztukę inspirowaną chrześcijaństwem. Oprócz wystaw „Civitas" zajmuje się również działalnością charytatywną, wydaje almanachy, promuje muzykę i poezję. Najbliższa ekspozycja w galerii to świątki, krzyże i przydrożne kapliczki, lub prace wykonane przez mieszkańców domów pomocy społecznej, chorych na schizofrenię. Podobna wystawa w ubiegłym roku zrobiła w Krynicy furorę.

Dzieci państwa Pażuchów, Magda i Michał, nie odziedziczyły zdolności i zainteresowań po ojcu. Magda, uczennica 3 klasy liceum twierdzi nawet, że pasja ojca znieczuliła ja na sztukę. „Odkąd pamiętam wszędzie były obrazy, po jakimś czasie przestałam na nie zwracać uwagę". Magda śpiewa w chórze i uwielbia zwierzęta, szczególnie konie. W domu są dwa trzy koty, pies i szynszyl w klatce. Syn Michał studiuje na AGH w Krakowie, a jego „konik" to informatyka. Kolejnym obok grzybów, obrazów, wina i literatury zajęciem, któremu Stanisław Pażucha oddaje się w wolnych chwilach, są szachy - jak twierdzi świetny masaż mózgu. „Grywałem z Jurkiem Krzysztoniem, który jeździł na mistrzostwa świata. Czasem gram z komputerem, ale chyba mam słaby program, bo prawie zawsze wygrywam". Jednym z jego marzeń, które chciałby zrealizować w przyszłości, jest udostępnienie galerii dla najlepszych artystów, bez względu na to, czy mają papier z wyższej uczelni, czy też nie.

„Nasze Strony" - nr. 7(135)

Pierwszy gratuluje prezes „Civitas Christiana" - p. Stanisław Pażucha.

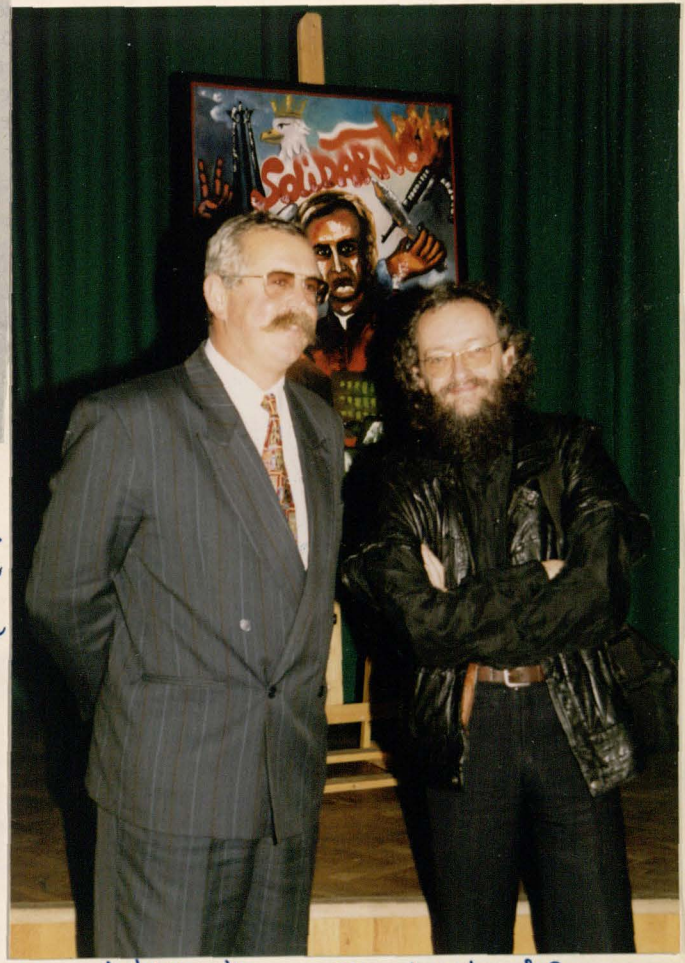


Powyżej załączam krótki wywiad artykułu - wywiadu jaki przeprowadził z P. Stanisławem Pażuchą redaktor z gazety-tygodnika „Nasze Strony"

12 październik 1996r.

Obydwaj są zadowoleni - wystawa dostała do skutku.

# KRZYSZTOF KABAT

urodzony 15 stycznia 1954 r. w Chodzieży. W 1978 r. uzyskał dyplom magistra teologii katolickiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ze specjalizacją teologii ikonografii ruskiej i bizantyjskiej w katedrze ekumenicznej ks. prof. Wacława Hryniewicza. Po ukończeniu studiów kontynuował prace teoretyczne w zakresie współczesnej sztuki sakralnej.
Od tej pory pracuje twórczo w zakresie malarstwa ikonowego, sztalugowego o tematyce niesakralnej, oraz monumentalnego wraz z projektowaniem wystroju wnętrz kościelnych.

W dotychczasowym dorobku twórczym posiada między innymi:
- 26 wystaw indywidualnych w kraju i za granicą (RFN, Finlandia),
- udział w 31 wystawach zbiorowych, w tym międzynarodowych,
- zrealizował polichromie i wystorje wnętrz 5 kościołów.

12 październik 1996r.

# Jesiennie z PTT

**Nowosądecki Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" ma nadzieję na piękną jesień. Dlatego zaplanował na październik kilka wycieczek dla mieszkańców Nowego Sącza.**

W najbliższą niedzielę (6 bm.) o godz. 8 z parkingu przy al. Wolności nastąpi wyjazd na Gruszowiec, skąd turyści wejdą na znany z pięknych widoków Ćwilin (tam też odbędzie się ognisko z pieczeniem kiełbasy). Następnie grupa zejdzie do Limanowej, aby wziąć udział w wojewódzkich obchodach Światowego Dnia Turystyki.

Natomiast na kolejne niedziele PTT zaprasza: 13 bm. – do Spiskich Pienin, a 20 bm. – na Mogielicę, najwyższy szczyt Beskidu Wyspowego.

Zakończenie tegorocznego, udanego dla PTT sezonu odbędzie się 27 bm. na Kordowcu. W planie jest ognisko ze smażeniem jajecznicy i pieczeniem kiełbasy oraz konkurs wiedzy turystycznej.

Zapisy na wycieczki przyjmowane są w biurze „Turysty" (ul. Św. Ducha 5). Tam też można zapisać się do Towarzystwa oraz bezpłatnie otrzymać ostatnie numery kwartalnika „Beskid". (JAZ)

3 październik 1996r. „Dziennik Polski"

Czy w tym momencie myśli o PTT? czy o nowej wystawie? Któż to odgadnie?

44.

Relacja: } Maciej Zaremba
Zdjęcia: }

Przewodnik: Maciej Zaremba

13 Październik 1996r
Pieniny Spiskie
Los - 875 mapy

Il. uczestników: 61 osób

Na wycieczkę na dzień dzisiejszy zapisało się 24 osoby a do autokaru przyszło .... 61. W tej liczbie byli nasi goście z Domu Dziecka. Dzięki wyrozumiałości kierowcy (brawo!) wszyscy wiedli do 44-osobowego autokaru.

13 Październik 1996r. Wyruszamy z centrum Dursztyna.

Przez Krościenko, Sopuszną, Krempachy dojeżdżamy do Dursztyna. Stąd wyruszamy na główny szlak tak zwanych odwiedzanych Pienin Spiskich.

13 Październik 1996r. Kierdel się pożywia a nasza czołówka nie do przodu.

W/g przewodnika autorstwa Józefa Styki: „Dursztyn jest najładniejszą wioską Polskiego Spisza, nazwa wioski związana z osadnictwem niemieckim."
Nasza grupa przez części wioski o nazwie Ukraina idzie najpierw drogą a potem żółtym żlebem Huliina.

13 Październik 1996r. Przeskoczenie przez strumyk to pestka.

Las jest monotonny a podejście bardzo strome na skalisty grzbiet Łosu – 875 m npm.

Na szczycie następił pierwszy odpoczynek.

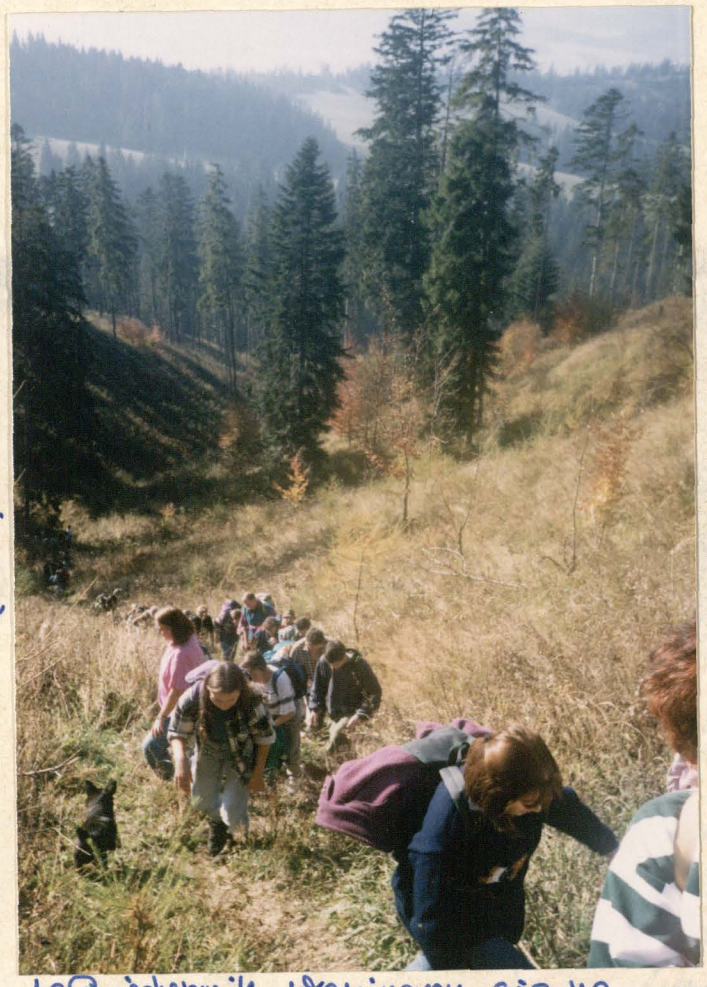

13 Październik 1996r. Wspinamy się na Łoś.

Po odpoczynku marsz granią Łosu – 879 m npm.

Z wierzchołka przepiękna panorama, dookoła.

Z lewej widok na dolinę Dunajca zamieniającego się w jezioro, z pasmem Gorców w tle.

Z prawej na Magurę Spiską a w oddali Tatry.

Przed nami Beskid Sądecki i Pieniny.

Przepiękne widoki, przepiękna pogoda, nie spieszymy się w marszu, chłoniemy otaczające nas jesienne piękno Pienin Spiskich.

Szczyt Łoś.
875 mnpm.

Robimy kilka
dłuższych,
krótszych przerw.
To niewielkie
pełne uroku
pasmo górskie
między Przełomem
Czorsztyńskim
a Jaworzyną wymaga
głębszego
oglądnięcia.
A przy tym ta
pogoda!

13 Paźdz. 1996r. Poniżej Gorców morze chmur.

13 Paźdz. 1996r. Odpoczynek na trasie. Przy okazji polowanie ołówkiem.

Przez Łar,
Majerz
schodzimy
do Sliedzicy.

13 Paźdz. 1996r. Jest też małe ognisko i pieczenie kiełbasy.

13 Paźdz. 1996r. Nasi goście z Domu Dziecka.

13 Paźdz. 1996r. Nasze stałe, uroczę uczestniczki naszych wycieczek.

13 Paźdz. 1996r. Widok z trasy na zamek w Czorsztynie.

Schodzimy do Niedzicy, po drodze mały cmentarzyk-mauzoleum rodu Salamonów. Pod skałką o nazwie Groby - 580 m npm spoczywają tutaj ostatni panowie na zamku Niedzica.

A potem gdy podeszliśmy do samego zamku to mimo ostrzeżenia że straszą w nim duchy zwiedzamy go podziwiając wewnątrz i na zewnątrz.

13 Paźdz. 1996r. Grobowiec Salamonów w Niedzicy.

13 Października. Ukazał się nam zamek w Mielicy.
1996r.

13 Października. Napotykamy budynek dawnej celnicy
1996r. przeniesiony z terenu zalewowego.

13 Października 1996r. Z drugiej strony zalewu zamek w Czorsztynie.

13 Października 1996r. Zapora w Mieolicy.

13 Października 1996r. Dobry sposób na nie wpuszczanie ludzi do lasu.

Tego zamku nie trzeba opisywać

13 Październ. 1996r. W lesie żmije, w zamku duchy a turyści i tak lubią te miejsca i często tutaj przyjeżdżą.

13 Październ. 1996r. Żmij nie było, ducha nie było ale piwo tradycyjnie kończące wycieczkę było.

# Ostatki w górach

**Nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego organizuje w najbliższą niedzielę wycieczkę na Ćwilin.**

Wyjazd do Gruszowca nastąpi o godz. 8 rano z parkingu przy al. Wolności. Wycieczka zakończy się w Limanowej, gdzie będzie można uczestniczyć w odbywających się tam właśnie wojewódzkich obchodach Światowego Dnia Turystyki. W dwie kolejne niedziele października sądeckie PTT zaprasza w Spiskie Pieniny (13.10.) i Mogielnicę, najwyższy szczyt Beskidu Wyspowego (20.10.). Zakończenie sezonu odbędzie się w ostatnią sobotę miesiąca na Kordowcu. **(mol)**

Relacjonujący tą wycieczkę usprawiedliwia wypicie piwa upałem!? podczas wędrówki po Pieninach Spiskich. Tylko czemu widzę tylko piwo a spragnieni turyści odkorkowują się? Pyta kronikarz.

Powrót tą samą drogą w pożywniejszej porze dnia.

4.X. 1996r. „Gazeta Krakowska"

D.W. „Beskid" w Zawoi.

Relacja
z Posiedzenia
ŻG PTT, które
odbyło się w dniach
od 19-20 października
1996r.
w Zawoi.

Relacja: } Maciej
Zdjęcia: } Zaremba

Do domu wczasowego „Beskid" w Zawoi przyjechaliśmy w czwórkę tzn:
- Małgosia Kieres
- Wojtek Zippa
- Wojtek Świgut
- i ja, czyli Maciej Zaremba jest 17-go października 1996r czyli w czwartek wieczorem. Po prostu następny dzień przed obradami chcieliśmy poświęcić na wyjście na Babią Górę przy przynajmniej bezdeszczowej pogodzie. Cytuję Mańka: „Moje osobiste doświadczenie z „Królową Beskidów" nie było najlepsze. Podczas kilkunastu dotychczasowych wejść, ani raz nie miałem przyzwoitej pogody, chociażby jesiennej wycieczka od słowackiej strony gdy była widoczność kilka metrów"

18 października 1996r. Wyruszamy w stronę Babiej.

Ranek zapowiadał niecierpliwą pogodę. Wyruszamy czerwonym szlakiem wzdłuż Markowego Potoku. Pogoda w miarę wysokości poprawia się. Wyłania się też chmur słońce.

"Widać ją z niejednego szczytu i przełęczy Beskidów i Tatr. Jawi się smukłą piramidą, gdy widziana od Żywca. Nad Zawoją dźwiga się murem wzniesionym jakby przez plemię olbrzymów." Od strony Jeziora Orawskiego wygląda jak samotna wyspa na bezkresnym oceanie. Czasami okrywa się welonem chmur i za nim niknie. Jest jak kobieta z każdej strony inna, zmienna i zawsze piękna.

Powinniśmy wiedzieć, że w masywie Babiej Góry wyróżnia się kulminacje: Cyl (Małą Babią Górę) 1517 m n.p.m., Diablak (Babią Górę) 1725 m n.p.m., Gówniak 1619 m n.p.m., Kępę 1521 m n.p.m. i Sokolicę 1367 m n.p.m.; oraz, że masyw ten stanowi odosobniony i nierozczłonkowany bastion górski o charakterze pasma długości ok. 10 km ograniczony od zachodu Przełęczą Jałowiecką, a od wschodu Przełęczą Krowiarki zwaną również Lipnicką. Od strony południowej schodzi łagodnymi zboczani w obszerną Kotlinę Orawy zaś od strony północnej spada stromo w dolinę Skawicy.

18 październik 1996r. Na szlaku. Podziwiamy piękno jesieni

Już od XII-XIII stulecia datują się pierwsze ślady bytności człowieka u podnóża Babiej Góry. Obok osadnictwa polskiego i słowackiego od XV wieku rozpoczęło się pasterskie osadnictwo wołoskie, które zostawiło trwały ślad w kulturze miejscowej. Babia Góra i związane z nią motywy są obecne w miejscowym rzemiole, sztuce, budownictwie i zwyczajach.

Podnóże południowych zboczy Babiej Góry zasiedla ludność zwana Orawiakami, a północne ludność zwana Babiogórcami. Są to dwie grupy etnograficzne góralskie, które obok cech wspólnych różnią się szeregiem elementów swojej kultury: obrzędowością, strojem, budownictwem itp. Wpływ na to miały różne warunki, w jakich przyszło im żyć i gospodarować. Obecnie przykłady budownictwa orawskiego można zobaczyć w Orawskim Parku Etnograficznym w Zubrzycy Górnej, a przykłady budownictwa babiogórskiego znajdują się w Muzeum Budownictwa Regionalnego w Zawoi na Markowych Rówienkach.

Od strony południowej rozłożyły się u podnóża Babiej Góry wsie Lipnica Wielka, Lipnica Mała i Zubrzyca Górna, a od strony północnej Zawoja. Do niedawna na tych terenach panowała gospodarka rolniczo-pasterska, obecnie zmienia ona profil na turystykę i agroturystykę.

Zawoja jest największą wsią w Polsce, liczy ok. 6500 mieszkańców; w okresie sezonu letniego odwiedzają ją turyści i wczasowicze. Jest w stanie zakwaterować ponad 3500 osób w ośrodkach kolonijno-wczasowych, pensjonatach i na kwaterach prywatnych.

## JAKA JEST HISTORIA POZNANIA I OCHRONY BABIEJ GÓRY?

Już Jan Długosz w drugiej połowie XV wieku w swoim dziele "Historiae Polonicae" wspominał Babią Górę, a prawdopodobnie pierwszymi którzy dokonali jej penetracji byli poszukiwacze skarbów i zbieracze ziół. Pozostały po nich wyryte tajemne znaki na skałach oraz pisemne przekazy. W roku 1804 pierwsze naukowe badania masywu rozpoczął Stanisław Staszic, a ich wyniki opublikował wraz z pierwszą mapą Babiej Góry w swoim dziele "O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski". "Ojcem turystyki babiogórskiej" i propagatorem unikalności jej przyrody w świecie nauki był Hugo Zapałowicz, który prowadził tu badania florystyczne. To dzięki jego staraniom wybudowano w 1906 r. schronisko na Markowych Szczawinach, a w Zawoi założono Babiogórski Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego.

Ideę stworzenia na Babiej Górze strefy chronionej zapoczątkował w roku 1910 Marian Raciborski, znany polski botanik i propagator ochrony przyrody który, jako jeden z pierwszych zaproponował by dolnoreglową Knieję Czatożańską uznać za rezerwat przyrody. Następnie w 1923 r. w roczniku Polskiego

18 październik 1996r. Siedziba BPN.

## JAKI JEST DZIEŃ DZISIEJSZY BPN?

Babiogórski Park Narodowy, jak i inne parki narodowe w Polsce działa w oparciu o ustawę o ochronie przyrody z dn.16.X.1991r.. Ustawa ta precyzuje m.in. cele zasadnicze parków narodowych. Dla właściwej ich realizacji i zabezpieczenia walorów przyrodniczych obecny obszar BPN (VI.96) jest niewystarczający. Od 15 lat prowadzone są działania mające na celu objęcie ochroną poprzez park narodowy co najmniej całej Babiej Góry. Pierwszy projekt przewidywał powiększenie Parku do ok. 10 000 ha a obecnie - uwzględniając realia dzisiejsze naszego kraju, do ok. 3400 ha. Od 1974 roku BPN posiada otulinę w postaci wytycznych do planowania przestrzennego, w swojej zewnętrznej strefie obejmującą obszar od Rabki po Korbielów. Ze względu na ustawowe doprecyzowanie funkcji i znaczenia otuliny projektowane jest jej zmniejszenie do ok. 24 000 ha.

BPN realizuje cele ustawowo przyjęte dla parków narodowych w Polsce. Pierwszym z nich jest utrzymywanie i przywracanie swoistych cech przyrody Parku przez stosowanie metod ochrony biernej i czynnej, a realizuje go zespół gospodarstwa rezerwatowego. Drugim z nich jest udostępnienie Parku do badań naukowych i dokumentowanie stanu przyrody. Zajmuje się tym zespół dokumentacyjno-badawczy mający do dyspozycji oprócz zbiorów przyrodniczych również eksponaty etnograficzne oraz ciekawą bibliotekę. Trzecim celem jest udostępnianie Parku do zwiedzania. Realizuje go zespół udostępniania do zwiedzania i edukacji, który przygotowuje zwiedzających do wejścia na teren Parku oraz oddziaływuje na nich na szlakach poprzez różnego rodzaju informację terenową i wydawnictwa. Wykorzystywany jest w tym celu Ośrodek Edukacyjny zlokalizowany przy dyrekcji BPN. Składa się on z przeznaczonych do zwiedzania: Ogrodu Roślin Babiogórskich znajdującego się przed budynkiem dyrekcji oraz z Wystawy Stałej. Można w nim oprócz zwiedzania korzystać z jego wyposażenia i oferty programowej, prowadzone są tu również "spotkania edukacyjne". Przy ośrodku funkcjonuje również punkt w którym można nabyć wydawnictwa związane z BPN oraz materiały dydaktyczne przydatne dla osób i grup zwiedzających Park. Ogród Roślin Babiogórskich umożliwia w okresie wegetacji poznanie najważniejszych gatunków roślin występujących na terenie Babiej Góry z zaznaczeniem podziału na zespoły i piętra roślinne. Można w nim zobaczyć między innymi babiogórskie ciekawostki botaniczne. Oprócz Ośrodka Edukacyjnego działają trzy punkty informacyjne BPN z czego dwa przy wejściach do Parku w Przywarówce i na Krowiarkach, a trzeci w Zawoi-Centrum.

## JAK ZWIEDZAĆ BABIĄ GÓRĘ?

Zwiedzać ją należy znakowanymi szlakami turystycznymi, bo na terenie Parku inaczej poruszać się nie wolno. Znajduje się ich na terenie Parku ok. 36 km. Umożliwiają one zapoznanie się z walorami przyrodniczymi i krajobrazowymi Babiej Góry. Większość z nich zbiega się przy schronisku na Markowych Szczawinach. Za niektóre wejścia i kierunki przejść wprowadzona jest opłata.

Można również korzystać ze ścieżek przyrodniczych lub specjalnie opracowanych w tym celu pakietów edukacyjnych, przygotowywanych przez Ośrodek Edukacyjny BPN.

Babiogórskie szlaki mają różną skalę trudności od szlaków łatwych o niewielkiej różnicy wysokości, po takie które wymagają pewnych umiejętności poruszania się w trudnym terenie np. Akademicka Perć, która jest szlakiem wyłącznie letnim, udostępnionym od 15 maja do 30 października z zaleceniem zwiedzania jej poprzez podchodzenie na szczyt.

18 październik 1996r. Przed schroniskiem - „jubilatem" na Markowych Szczawinach.

18 październik 1996r. Tablica na frontonie schroniska odsłonięta 15 września 1996r.

Pierwszy nasz postój był w schronisku na Markowych Szczawinach. 90 lat temu było jego otwarcie i służy ku potrzebom turystyki do dnia dzisiejszego.
Na Diablak zdecydowaliśmy się iść „Akademicką Percią". Chociażby dla atrakcyjności tego szlaku po raz a po drugie dla sprawdzenia niepochlebnych opinii dla BPN - jego dyrekcji po przeprowadzonej ostatnio „modernizacji" Perci.

## To warto wiedzieć...

● **Flora Babiej Góry** liczy ponad 800 gatunków roślin naczyniowych i 1500 roślin zarodkowych. Występują tutaj między innymi: **okrzyn jeleni** i **rogowica alpejska,** mająca na Babiej Górze jedyne stanowiska w Polsce. Okrzyn został nawet uznany za symbol Babiogórskiego Parku Narodowego.

● **Fauna Babiej Góry** cechuje się sporą różnorodnością. Wiąże się to ściśle z piętrowym układem roślinności. Można tutaj spotkać prawie 160 gatunków zwierząt kręgowych i 247 gatunków bezkręgowców. Wśród bezkręgowców prym wiodą owady, wśród których jest sporo gatunków odkrytych i opisanych.

Wielkie zwierzęta, choć chronione, stają się na Babiej Górze coraz rzadsze. Ślady **niedźwiedzia** znajdowano w ostatnich latach wielokrotnie. **Rysie i borsuki** kryją się w gęstwinie. Z kolei największymi ptakami drapieżnymi są **myszołów i puchacz.**

**Zebrał: (wp)**

18 październik 1996r. Tablica umieszczona w jadalni schroniska na Markowych Szczawinach.

18 październik 1996r. Przed schroniskiem - „jubilatem" na Markowych Szczawinach.

18 październik 1996r. Tablica Schroni... 15 wrze...

18 pa...

Pierwszy masz postój był Szczawinach. 90 lat ku potrzebom turys... Na Diablak zdecydo... Percię". Chociażby ol... to raz a po drugie opinii ołtarz BPN - ostatnio „modernizo...

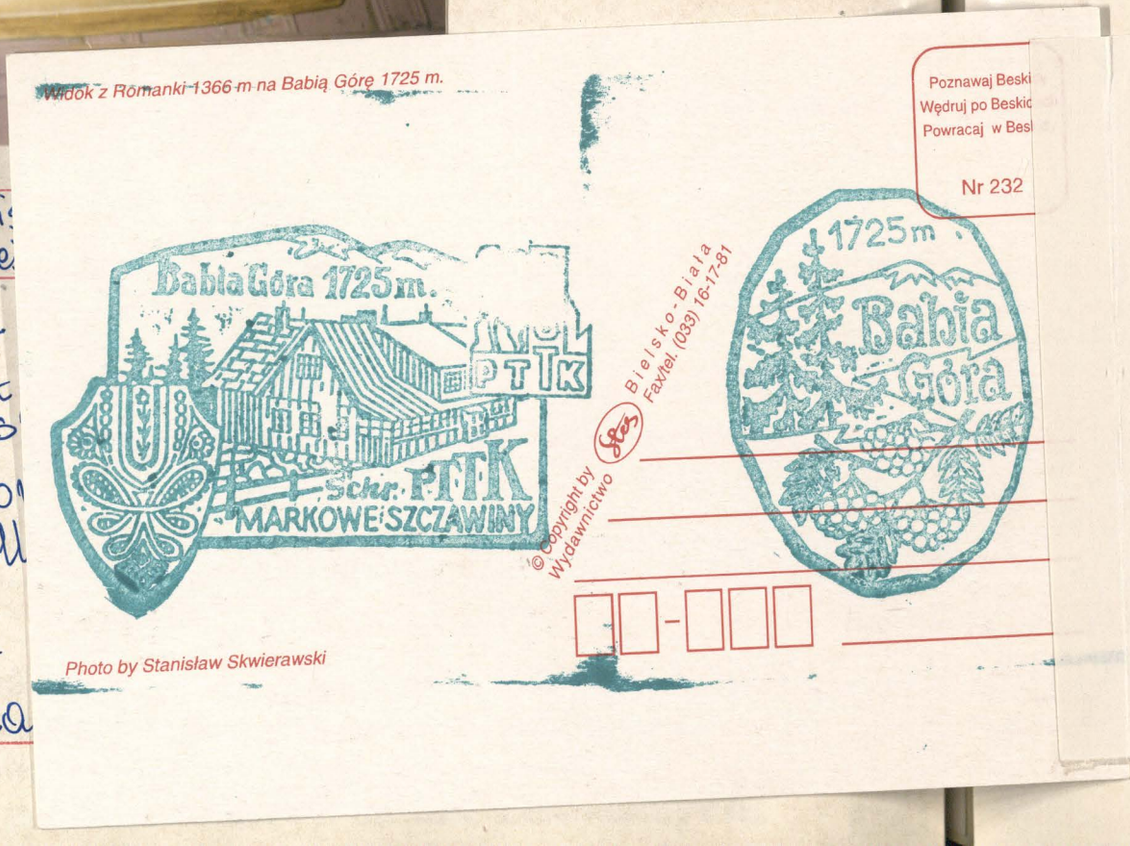

18 październik 1996r.

Wymuszamy na Diablak ....

„Akademicką Percią".

Nie ma to jak męska dłoń! Prawda Małgosiu? A jeszcze silna męska dłoń żeglarza Wojtka!

18 październik 1996r.

Projekt Rezerwatu Polskiej Akademii Umiejętności na Babiej Górze opracował w 1930 r. Stanisław Sokołowski, współzałożyciel Państwowej Rady Ochrony Przyrody, a Władysław Szafer, jej przewodniczący położył ogromne zasługi w jego utworzenie w 1933r. Powierzchnia rezerwatu, znajdującego się na północnym stoku wynosiła 642 ha, łącznie z lasami na południowym stoku zagospodarowanymi od 1928 r. na zasadach rezerwatowych. Obszar chroniony obejmował wówczas 1046 ha. W międzyczasie w 1929 r. dzięki Waleremu Goetelowi na X Zjedzie Państwowej Rady Ochrony Przyrody zadecydowano o zabezpieczeniu powierzchni przyszłego parku narodowego na Babiej Górze. Uwieńczeniem tych starań stało się utworzenie rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 30.X.1954r. Babiogórskiego Parku Narodowego początkowo o powierzchni 1704 ha, a obecnie 1734 ha.

18 październik 1996r. Diablak i „słynny mur"

Cytuję Maćka: „Niektórzy sobie go („mur") chwalą, jako że zgodnie z intencjami budowniczych chroni przed wiatrem. Moim jednak zdaniem, jest to temat dla prokuratora za zniszczenie unikalnego krajobrazu. A turyści powinni się po prostu cieplej ubierać. Wychodząc w góry i to na wys. 1725 mym trzeba się liczyć z różnymi warunkami pogodowymi.

Podstawowym zadaniem BPN i jego dyrekcji jest ochrona przyrody a turyści powinni sami zadbać o odpowiedni ubiór. Stosując logikę dyrekcji BPN, należałoby mury postawić na każdym szczycie czy przełęczy bo przecież wszędzie wieje."

W dalszym rozżalaniu się nad tym problemem Maciek proponuje zorganizowanie grupy turystów z PTT, która pewnej nocy rozebrałaby ten sztuczny twór!

Nie będę polemizować na stronach tej kroniki ale wydaje mi się myśląc po kobiecemu (tylko kto kobiecie przyzna rację?), że jak zawsze prawda i sens tego muru jest jak zwykle pośrodku.

18 październik 1996r. Nad Małą Babią zaczyna się chmurzyć.

Kilkanaście metrów od muru spostrzegliśmy nowy obelisk. Z tablicy na nim wynika że ustawili ten obelisk w sierpniu Słowacy, a powodem był pobyt tutaj Karola Wojtyły (obecnego Jana Pawła II) przed 30 laty. Przeszkadza tylko czarna tablica ze złotymi literami gdyż kojarzy się z cmentarzem.
Pomiędzy zaczęły nadciągać chmury ruszyliśmy w kierunku przełęczy Brona i dalej granicą na zachód. Z Małej Babiej Diablaka już nie było widać a na przełęczy Jałowieckiej chmury dogoniły nas i zaczęło padać. Schodzimy bez szlaku granicą Parku biegnącą wzdłuż potoku Skawica do Czatoży a następnie do D.W. „Beskid".

19 październik 1996r. Mini-skansen w Markowej.

Następnego dnia czyli 19 października 1996r. po śniadaniu uczestniczyliśmy w programie przygotowanym przez oddział PTT w Sosnowcu czyli praktycznie przez Zbyszka Jaskiernię.

Najpierw zwiedziliśmy niewielkie muzeum przyrodnicze w budynku BPN z największą atrakcją w postaci wypchanego misia.
Potem pojechaliśmy do Markowej do mini-skansenu składającego się tylko z 3-ech budynków a w samo południe zaczęły się obrady ZG PTT.

Obrady rozpoczęto 2-oma miłymi akcentami:
- Staszkowi Trębaczowi z okazji 25-lecia przewodnictwa wręczono list gratulacyjny z podpisami wszystkich obecnych
- Zatwierdzenie nowego Oddziału PTT w Golańsku.

19 paźdz. 1996r. Miś w BPN. Oczywiście wypchany i jako eksponat.

- Podjęto też działania mające na celu powołanie oddziału PTT w Szczecinie.
- przedstawiono sprawozdania Zarządu Głównego, skarbnika, komisji d/s GOT PTT, Komisji przewodnickiej oraz sprawozdania kilku kolegów odpowiedzialnych za poszczególne „działki" w ZG PTT.

Przed przerwą czas był dla gorącej dyskusji nad sprawozdaniami. I była dyskusja.

Po obiedzie gościliśmy dyrektora BPN Pana Jacka Wrzimirskiego który przedstawił nam perspektywy rozwoju BPN, prosząc jednocześnie o uwagi do opracowywanego obecnie planu zagospodarowania. Zgłosiłam na początek

2 propozycje:
- rozebrania muru na Diablaku
- przywrócenie do do prowadzenia szlaków turystycznych zgodnie z naturalnym przebiegiem ścieżek.

Potem powrócono do obrad.
- zgłosiłem prezesowi Kabatowi wniosek by nie czekając na styczniowe posiedzenie, już dzisiaj ustalić wysokość składek członkowskich.

19 październik 1996r. Atak na prezesa ZG PTT. Ale widłami? Dobrze, że to skansen

19 październik 1996r. Obrady. Małgosiu aż tak nieinteresujące?

Właściwie to odpisów na IG na 1997r.
Po dyskusji utrzymano dotychczasowe odpisy:
- krajowe 6 zł
- ulgowe 3 zł
- Kolejny punkt to sprawa V tomu „Pamiętnika PTT". Dyskutowano zarówno nad wartością artykułów do niego jak i nad problemem finansowym w związku z jego wydaniem. Materiał do niego spłynął pocztą i w związku z tym ukaże się wczesną wiosną 1997r i będzie obejmował lata od 1985-1996r.
- kol. Zalasiński przedstawił punkt założeń programowych Sekcji Ochrony Gór (prace organizacyjne). Po dyskusji powołano tą sekcję a jego przewodniczącym został kol. Zalasiński.

19 październik 1996r. Obrady w Zawoi.

Od lewej:
- sekretarz IG PTT Barbara Morawska-Nowak
- prezes IG PTT Krzysztof Kabat
- Józef Michlik „Baca"
- Maciej Mischke

W Sekcji Ochrony Gór pracować mają przedewszystkim naukowcy, byli członkowie praktycznie nie działającego Towarzystwa Ochrony Tatr.

- kol. Weigel przedstawił projekt Karty Turysty Wysokogórskiego, która uprawniałaby do poruszania się w Tatrach poza szlakami turystycznymi.
- zgłosiłem do tej karty kilka uwag a jej projekt ma być przekazany do ZG PTTK, celem podjęcia wspólnych starań w TPN by została ta karta wprowadzona w życie.

- po kilku jeszcze innych, drobniejszych sprawach które zostały omówione ustalono że najbliższe posiedzenie ZG PTT odbędzie się w dniach 10-12 stycznia 1997 r w Krynicy - Czarnym Potoku a jego organizatorem będzie nasz oddział PTT.!

Przyjęto też daty: 16-18 maj 1997r oraz 10-12 paźdz. 1997r. jako daty następnych posiedzeń ZG PTT.

Uzgodniono również że XIV Ogólnopolskie Spotkania PTT odbędą się w dniach 6-8 czerwca 1997 r. w Górach Sowich a organizatorami ich będą oddziały PTT z Wrocławia i Kalisza.

Po obradach Zbyszek Jaskierna zaprosił nas na ognisko. Poczęstowano nas szaszłykami oraz piwem prosto z beczki.

A potem jak to zwykle bywa, rozpoczęte przy ognisku dyskusje kontynuowane były w pokojach do późnej nocy, czy jak kto woli do wczesnego rana.

Niedziela to udział w mszy św., pożegnania i wyjazdy do domów. Wracając do Nowego Sącza skręciliśmy z głównej drogi do Jawkowa a potem na przełęcz w Wysłówkach z nadzieją, że zrobimy niespodziankę grupie sądeckiego PTT gdyż mieli w tym dniu schodzić z Mogielicy. Nie wiedzieliśmy że z powodu złej pogody plan trasy wędrowania został zmieniony. Wróciliśmy więc sami do Nowego Sącza.

TATRY

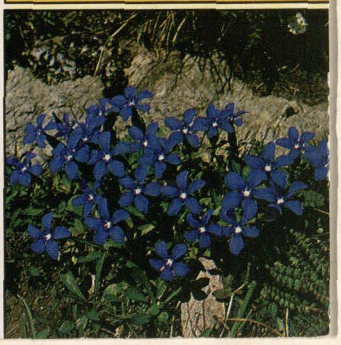

Kartka od członków zarządu oddziału „Beskid" - Joli i Witka Nikusiowskich.

## Jesienne wędrowanie

# Zaproszenie na Kordowiec

**Nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w najbliższą niedzielę proponuje wędrówkę na Kordowiec, gdzie odbędzie się oficjalne zakończenie letniego sezonu turystycznego. Wyjazd autobusem linii „P" o godz. 7.50 z dworca PKS w Nowym Sączu.**

Fot. Arch. Ptt

Będzie to już 46 tegoroczna wycieczka. W dotychczasowych udział wzięło prawie 1,5 tys. sądeczan, nie tylko członków PTT. Wędrowano po Tatrach, Gorcach, Pieninach, Beskidzie Sądeckim, Wyspowym, Niskim, Żywieckim, Śląskim, Bieszczadach, kilkanaście razy po górach słowackich, a nawet po Kaukazie.

Ognisko na Kordowcu nie będzie jednak oznaczało początku zimowego snu PTT. Wycieczki będą organizowane nadal, we wszystkie listopadowe i grudniowe niedziele. Prawdziwym zakończeniem tegorocznego sezonu (a jednocześnie rozpoczęciem nowego) będzie dopiero sylwester w Tatrach.

(JAZ)

23 Październik „Dziennik Polski" 1996r.

## Po sezonie...

# Też jest sezon

**Piękna, słoneczna pogoda towarzyszyła wycieczce na Kordowiec, oficjalnie kończącej letni sezon dla nowosądeckiego Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Jego członkowie nie zamierzają jednak wieszać butów na kołku.**

Pierwszą „posezonową" wyprawę zaplanowano na najbliższą niedzielę (3 listopada). Jej celem jest „premierowe" przekroczenie niedawno otwartego przejścia granicznego w Szczawnicy. Po marszu jesiennie przybraną Drogą Pienińską (wzdłuż Dunajca, do Czerwonego Klasztoru), nastąpi przejście górami przez Vyhladkę do Leśnicy, gdzie na smakoszy czeka doskonałe, słowackie piwo.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje biuro „Turysty" (ul. św. Ducha 5). Tam też można zapisać się do PTT oraz bezpłatnie otrzymać ostatnie numery kwartalnika „Beskid".

(JAZ)

30 Paźdz. „Dziennik Polski" 1996r.

ki strumyk w rejonie Morskiego Oka,
r alpejski, goryczka.

© WYDAWNICTWO "KROKUS", ZAKOPANE, TEL. 151-42
fot. © Stanisław Mornol · druk: Małopolska Poligrafia

ROZDROWIENIA Z TATR

ZAKOPANE 17.10.1996

DLA PREZESA I CAŁEGO

PTT

PRZESYŁAJĄ

JOLA i WITEK

MIKUSIŃSCY

PAN

MACIEJ ŻAREMBA

BIURO TURYSTYCZNE

„PIENINY"

ul. NARUTOWICZA 3

33-300 NOWY SĄCZ

kartka od członków zarządu oddziału „Beskid" - Joli i Witka Mikusińskich.

**Jesienne wędrowanie**

# Zaproszenie na Kordowiec

**Nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w najbliższą niedzielę proponuje wędrówkę na Kordowiec, gdzie odbędzie się oficjalne zakończenie letniego sezonu turystycznego. Wyjazd autobusem linii „P" o godz. 7.50 z dworca PKS w Nowym Sączu.**

Fot. Arch. Ptt

Będzie to już 46 tegoroczna wycieczka. W dotychczasowych udział wzięło prawie 1,5 tys. sądeczan, nie tylko członków PTT. Wędrowano po Tatrach, Gorcach, Pieninach, Beskidzie Sądeckim, Wyspowym, Niskim, Żywieckim, Śląskim, Bieszczadach, kilkanaście razy po górach słowackich, a nawet po Kaukazie.

Ognisko na Kordowcu nie będzie jednak oznaczało początku zimowego snu PTT. Wycieczki będą organizowane nadal, we wszystkie listopadowe i grudniowe niedziele. Prawdziwym zakończeniem tegorocznego sezonu (a jednocześnie rozpoczęciem nowego) będzie dopiero sylwester w Tatrach.

(JAZ)

23 Październik „Dziennik Polski" 1996r.

**Po sezonie...**

# Też jest sezon

**Piękna, słoneczna pogoda towarzyszyła wycieczce na Kordowiec, oficjalnie kończącej letni sezon dla nowosądeckiego Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Jego członkowie nie zamierzają jednak wieszać butów na kołku.**

Pierwszą „posezonową" wyprawę zaplanowano na najbliższą niedzielę (3 listopada). Jej celem jest „premierowe" przekroczenie niedawno otwartego przejścia granicznego w Szczawnicy. Po marszu jesiennie przybraną Drogą Pienińską (wzdłuż Dunajca, do Czerwonego Klasztoru), nastąpi przejście górami przez Vyhladkę do Leśnicy, gdzie na smakoszy czeka doskonałe, słowackie piwo.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje biuro „Turysty" (ul. św. Ducha 5). Tam też można zapisać się do PTT oraz bezpłatnie otrzymać ostatnie numery kwartalnika „Beskid".

(JAZ)

30 Paźd. „Dziennik Polski" 1996r.

Kościół

Zaproponowałem więc grupie hasę zastępcza, mnie ekspansywną przy tej pogod Ze Szczawy Centrum bez Halę Bukowina a potem W rejonie Wyrębisk Szc zapaliliśmy tradycyjne pieczenia kiełbasy. Zmoknięci nieco ale gdy wycieczka dobiegała zaczęły się ukazywać okoliczne pasma gór i to atrakcyjne i bardzo ciekawe d w/g władka tajemnicze". Jeszcze zobaczenie nowego koś w Zalesiu, jeszcze tradycyjny przystanek piwo i herbatę w Ko i powrót do domu. Po prostu przeżycie

45.

Relacja: Władysław Kowalczyk
Przewodnik: Władysław Kowalczyk

20 Październik 1996r.
Hala Bukowina
Il. uczestników: 20 osób.

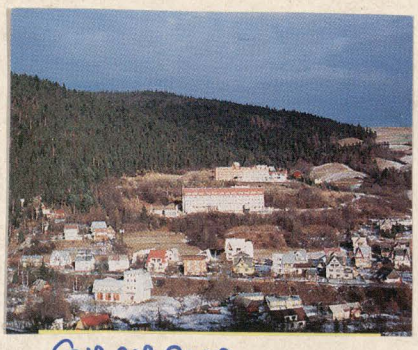

Szczawa.

W Nowym Sączu pada intensywny deszcz. Przyszli prawdziwi turyści ale oczekują że pogoda się poprawi.

Kościółek w Szczawie.

Gdy dojechaliśmy do Szczawy pada jeszcze mocniejszy deszcz.
Decydujemy się na Magielicę - 1170 m npm. dzisiaj jak zaplanowaliśmy nie pójdziemy.

Natomiast nawet w tym deszczu jakiś spacer musi być.

Zaproponowałem więc grupie krótszą, mniej ekspansywną przy tej pogodzie.

Ze Szczawy centrum bez szlaku przeszliśmy na Halę Bukowina a potem zeszliśmy do Zalesia.

W rejonie Wyrębisk Szczawskich pomimo deszczu zapaliliśmy tradycyjne ognisko. Nawet była ceremonia pieczenia kiełbasy.

Zmoknięci nieco ale przy dobrym samopoczuciu gdy wycieczka dobiegała końca to/za gęstej mgły zaczęły się ukazywać nam okoliczne pasma gór i było to atrakcyjne i bardzo ciekawe d w/g Władka „bardzo tajemnicze". Jeszcze tylko zobaczenie nowego kościółka w Zalesiu, jeszcze tylko tradycyjny przystanek na piwo i herbatę w Kamienicy i powrót do domu.

Kościół w Zalesiu.

Po prostu przeżycię żyliśmy ten obrzydliwie padający deszcz. I nawet byliśmy zadowoleni.

# Sądeccy turyści finiszują

**Nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego kończy jutro oficjalny tegoroczny sezon wycieczkowy.**

W tym roku „Beskid" zorganizował dla mieszkańców Nowego Sącza 45 wycieczek w góry, w których wzięło udział blisko półtora tysiąca osób. Najczęstszymi trasami wędrówek były Tatry, Beskid Sądecki, Wyspowy, Niski i Żywiecki, kilkanaście razy wyprawiano się w góry po stronie słowackiej, a najdalszą eskapadą był wyjazd w Kaukaz.

Zakończenie tegorocznego sezonu nastąpi jutro na Kordowcu. W programie m.in. ognisko z pieczeniem kiełbasy i smażeniem jajecznicy. Wyjazd o godz. 7.50 autobusem linii „P".

(mol)

26.X.1996r. „Gazeta Krakowska"

**KONIEC WĘDRÓWEK.** Wycieczką na Kordowiec Nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oficjalnie zakończył wczoraj letni sezon turystyczny. Była to 46. wyprawa zorganizowana w tym roku przez „Beskid". We wszystkich udział wzięło blisko półtora tys. mieszkańców Nowego Sącza. Wędrowali po Pieninach, Tatrach, Gorcach, Beskidzie Sądeckim i Żywieckim oraz Bieszczadach. Kilkanaście razy celem wypraw były góry Słowacji.

SID

28.X. 1996r. „Gazeta Wyborcza"

Nad Gorcami mgła.. Fot. arch. PTT

24.X.1996r. „Dziennik Polski"

Na upartych turystów nie ma rady. Prawdziwych miłośników gór można poznać także i po tym, że nie odstrasza ich nawet deszcz, skutecznie zacierający widoki i utrudniający wędrowanie po skalnych ścieżkach. Zresztą zawsze pozostaje iskierka nadziei, że jednak się wypogodzi...

(JAZ)

Fot. arch. ptt

25.X.1996r. „Dziennik Polski"

46.

Relacja: Wojtek Lippa
Zdjęcia: Maciej Laremba
Przewodnik: Władek Kowalczyk

27 Październik 1996r.

Podsumowanie
sezonu na Kordowcu. - 763 miejsc
Il. uczestników: 63 osoby

27 Październik 1996r.

Sezon turystyczny w tym roku ten najciekawszy dobiegł końca a więc Wojtka mingł szybko.

Na podsumowanie sezonu wybrano trasę więc pomysłu Władka Kowalczyka a nawet grupa szła oznakowanym przez niego szlakiem.
Obok samego prezesa jest rekordzistą w tym roku od ilości wycieczek.

Wyruszamy z Kosarzysk

Na dworcu zebrała się duża gromada która dotarła aż do Kosarzysk. Wojtek z grupą spotkał się dopiero w Rytrze. Do Rytra dojechał własnym pojazdem.

27 Październik 1996r. Stanica harcerska w Kosarzyskach.

Dzień był bardzo zimny a właściwie to poranek tego dnia.
Słońce chce się przedrzeć ale jest bardzo słabe aby pokonać „mgłę" mgieł.
Im wyżej grupa wychodzi ogląda w tych mgłach coraz bardziej bajkowy krajobraz.
Nasz dzisiejszy przewodnik - „rekordzista" - prowadzi całkiem nowym szlakiem tzw. „gminnym", którego pomysłodawcą był właśnie Władek Kowalczyk a wytyczał go wraz z Oktawianem Dudą.

27 Październik 1990 r. Idziemy szlakiem turystycznym wytyczonym przez Władka Kowalczyka i Oktawiana Dudę.

Zaczyna się szlak ostrym podejściem ale nagrodą są widoki Doliny Popradu i widok na pasmo Jaworzyny Krynickiej. Mgła gdy pada się na nią z góry robi wrażenie rozległego jeziora.

27 Paźdz. Ta wyspa w środku to Kicarz

Czy to Krzysiu pcha tatę pod górę czy tata ciągnie z Krzysia.

27 Październik 1996r.

Agnieszka i Krzyś pozują do zdjęcia do kroniki ale czy koza również?

Pierwszy odpoczynek na Niemcowej. Mała przekąska i grupa rusza dalej na Kordowiec - 763 m npm

27 Paźdz. 1996r. Odpoczynek pod Niemcową.

W tym domu 10 miesięcy temu bawiliśmy się w Sylwestra.

Kto się bawił to się bawił!

Relikt budownictwa. - kurna chata na Kondowcu.

27 Październik. 1996r.

Pogoda robi się coraz wspanialsza a góry osiągamy cel - Kondowiec to można się nawet opalać. Tutaj zaczyna działać „kuchnia" (patrz zdjęcia) i mistrz patelni w swej stałej roli - Leszek Nowak.

27 Październik 1996r.

Już na miejscu.

„Kuchnia" już pracuje. A kuchnia to Jola, Witek Mikusińscy - Jadzia Bednarek - Henia Segutko i wprawa w przygotowywaniu obdatków do zajęcznicy.

27 Paźdz. 1996r. W oczekiwaniu na jajecznicę pieczenie kiełbas.

Zresztą zdjęcia wykonane przez "reportera" stałego kroniki PTT mówią same za siebie.
Serca wszystkich swym śpiewem podbijają 3 urocze chórzystki, które stanowczo za rzadko jeżdżą z PTT.

27 Paźdz. 1996r. Śliczne dziewczyny artystycznie śpiewają.

27 Paźdz. 1996r. A mistrz patelni Sesek "walczy"

27 Paźdz. 1996r. Mistrz degustuje przełomie pierwszy? Czy też „czyści" resztki?

27 Paźdz. 1996r. A Kazio ma wszystko w nosie i „zalicza" relaks. Ale ma dobrze!

27 Paźdz. Kazia postawili na baczność 1996r. i coś knują. Coś chowają?

Cytuję Wojtka:

„W miarę jak osuszamy parę butelek wody ognistej impreza rozkręca się. Do chórzystek dołącza coraz większy chór. Najpierw był repertuar młodzieżowy a potem do głosu dochodzi nasze pokolenie (pokol. 40-latków) i wyśpiewujemy wszystkie piosenki, które były w śpiewnikach".

Pogoda przez cały czas wyśmienita. Humory jak widać również jak śpiewają na każdej wycieczce w tym roku! A ta jest właśnie 46-a!

27 Paźdz. 1996r. Koło gitarzystek robi się tłoczno.

Na Kordowcu grupa spędziła ok. 3 godz.

27 Paźdz. 1996r. A jak wesoło! A jaki widok!

27 Paźdz. 1996r. I jak czule!

Oj jak to Joaśka łobaczy!
Miej się, Małgosiu na baczności.

27 Paźdz. 1996r. Agnieszka i Ewelina otrzymują odznaki GOT-u. Dwie maskotki - Panny Różepkówne.

Były też wręczane przez prezesa Macieja Żarembę [redacted] legitymacje i odznaki GOT-u (patrz zdjęcia)

27 Paźdz. 1996r. No i legitymacje.

Jak również starsza od nich Zosia Bieniewska.

27 Październik 1996r. Na Kadowcu.

Przyszła kolej na odznaki i legitymacje dla dzieciaków po .... 30-tce.

A potem mimo iż było żal trzeba zbierać do Rytra.

Dla niektórych zakończenie wycieczki podsumowującej rok skończył się w Rytrze w restauracji „Pod Rozbitą".

Relacjonujący tą wycieczkę Wojtek bardzo żałował ale właśnie w Rytrze czekała na niego Joasia - żona ? .... zabrała go do domu. Prawet przywiozła ze sobą dzieci a przyzwoity Wojtek musiał jechać.

W/g relacji uczestników zakończenia „Pod Rozbitą" - to było ono poprawne i zakończone tradycyjnym piwem. Jak tradycja to tradycja! Jako kronikarz nie mogę napisać jak to kronikarze dawniej pisali: „Byłem i piwo piłem" - bo w tym dniu ŁPTT nie byłam. Poprawisz. Może w przyszłym roku?

47.

Relacja: Barbara Rzepka
Zdjęcia: Wiesław Piprek
Grażyna Kołat
Przewodnik: Wiesław Piprek

3 Listopad 1996 r.
Pieniny słowackie
Il. uczestników: 27 osób

Przejazd do Krościenka i do Szczawnicy.
W planie przejście Drogą Pienińską i nowym przejściem granicznym wzdłuż Dunajca do Czerwonego Klasztoru na Słowacji.
Pogoda dopisała, idziemy w pięknym jesiennym słońcu.
Po drodze mijają nas dwie łodzie flisackie.
A pomyśleć że Sącz żegnał nas ulewnym deszczem.

Na przejściu granicznym Leśnica - Szczawnica pozuje dla kroniki relacjonująca tą wycieczkę wraz z córką Agnieszką.

↑ 3 listopad 1996r.

Po pięknym spacerze pozowanie do zdjęć na tle Pienin - Trzech Koron i na tle Czerwonego Klasztoru. ←

3 listopad 1996r. Na tle Pienin i Czerwonego Klasztoru.

Po dojściu do celu - przerwa.

Po dłuższej przerwie grupa od Czerwonego Klasztoru szlakiem żółtym wyrusza w drogę powrotną.
Najpierw wspinamy się na Vyhliadkę skąd przy dzisiejszej wspaniałej widoczności podziwiamy i przełam Dunajca i Małą Wysoką i Pasmo Radziejowej.

3 listopad 1996r. 4 śliczne turystki pozują na Vyhliadce - od lewej: Ania Bryłka, Agnieszka Rzepka, Basia Rzepka i Grażyna Kołat.

3 listopad 1996r. Krótki postój na Vyhliadce.

Potem z Vyhliadki grupa schodzi do Leśnicy – wsi położonej malowniczo w dolinie Leśnego Potoku.

3 listopad 1996r. Leśnica – na tle kościoła.

Część poszła na tradycyjne słowackie piwo, część na zwiedzanie wsi.
Potem było znowu przejście graniczne i spacer wzdłuż Dunajca do parkingu w Szczawnicy. Tam czekał na grupę autokar. Powrót do Nowego Sącza w godzinach popołudniowych.

48.

Relacja: } Maciej Zaremba
Zdjęcia: }
Przewodnik: Władysław Kowalczyk

10 listopad 1996r.

Jaworzyna Krynicka - 1114 m npm
Il. uczestników: 12 osób.

Mimo niestety ciekawych prognoz pogody na dworzec PKS-u w Nowym Sączu przyszło 12-u optymistów. I nie zawiedli się gdyż cały dzień była piękna, słoneczna pogoda.

10 listopad 1996r. Na Przełęczy Krzyżowej - 760 m npm

10 listopad 1996r. Widok na budowę dolnej stacji kolejki gondolowej na Jaworzynę w Czarnym Potoku.

Wyruszamy w Krynicy koło „Hawany" i pod przewodnictwem Władka Kowalczyka wyruszamy w stronę Przełęczy Krzyżowej. Tam po krótkim odpoczynku schodzimy w dół do Czarnego Potoku.

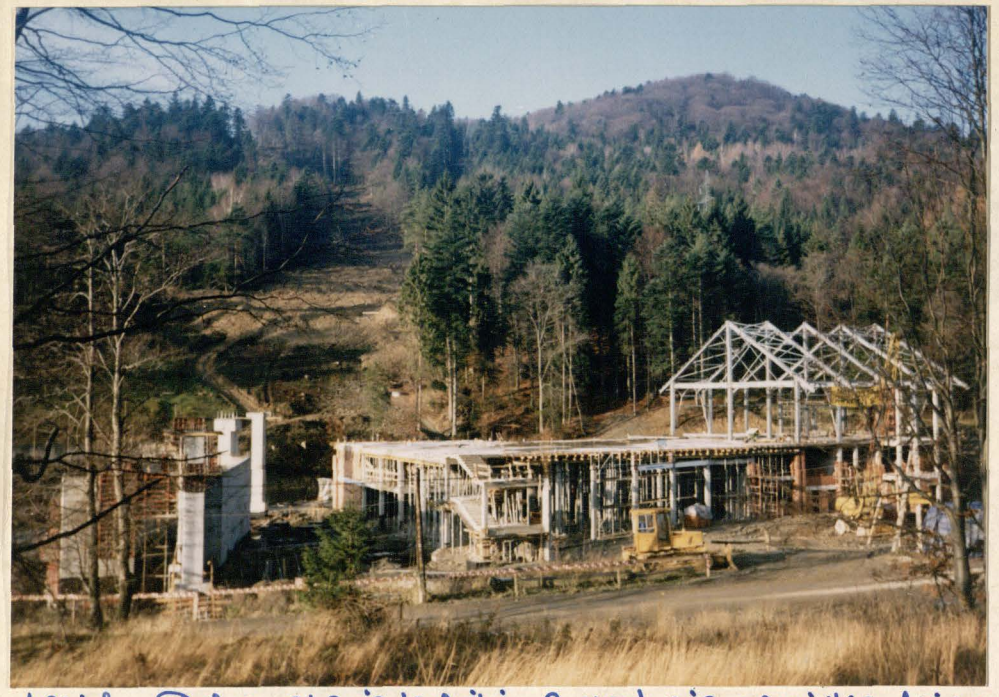

10 list. Dolna stacja kolejki a nad nią wycinka lesna. 1996r.

10 list. 1996r. Budowa dolnej stacji gondolowej kolejki.

10 listopad 1996r.

Ośrodek kultury Turystyki Górskiej pod ←Jaworzyną Krynicką Jak zawsze zamknięty.

Przyp. kronikarza: No to jak to muzeum święciło 25-lecie istnienia wiedziano? Przy drzwiach zamknięte

W drodze z Czarnego Potoku pod „Diabelski Kamień" bardzo nam dokucza błoto. Skręcamy w kierunku budującego się schroniska na Jaworzynie Krynickiej.

10 listopad 1996r. Czyżby „Diabelski Kamień" pod Jaworzyną chciano remontować?

przyp. kronikarza

10 listopad 1996r. Nowe schronisko na Jaworzynie Kr. Już 2 lata ze stanu surowego czeka na wykończenie. Oglądamy go dookoła i stwierdzamy, że będzie to całkiem porządny obiekt. Już niedługo (w/g prasy.)

10 listopad 1996r. ↑

A tak wygląda obecnie sam szczyt Jaworzyny Krynickiej. →

Stoi ciężki sprzęt budowlany. Szczyt rozjeżdżony. Czy nadal ma 1/14 mnpm wysokości? -p. Kron.

↓

Trwa tutaj budowa górnej stacji kolejki gondolowej na Jaworzynę Kr.

Przepiękna panorama jaką oglądamy tylko się nie zmieniła, oglądana ze szczytu.

10 list. 1996r. To też szczyt Jaworzyny Krynickiej.

Schodzimy niżej szczytu, rozpalamy ognisko, pieczemy kiełbasę.

10 listopad 1996r.

10 listopad 1996r.

aby potem w pięknej, jesiennej scenerii zejść przez Łącki do Muszyny.

Schodzimy do centrum Muszyny przez byłą połemkowską wieś - Złockie. Istniała już w 1580r. Dzisiaj stanowi część kompleksu letniskowo - -wypoczynkowego Muszyny.

10 listopad 1996r. Cerkiew z 1873r. w Złockiem.

Po drodze wstępujemy do cerkwi w Złockiem.

Potem schodzimy do centrum Muszyny i kończymy wycieczkę w barze „Anetka" a czym, wiadomo - piwem.

10 listopad 1996r. Muszyna. Bar „Anetka". A nasi w środku.

Jak to mówi porzekadło: „Panu Bogu świeczkę a diabłu (siedzi w piwie) - ogarek."

przyp. kronikarza.

Pociągiem wracamy do Nowego Sącza.

## Szczyt Stalina i Plac Dzierżyńskiego

# Górskie wiatry historii

**Ostatnie wizyty na cmentarzach uświadomiły wielu spośród nas, że coraz więcej ludzi pamiętających lata czterdzieste i pięćdziesiąte jest już „po tamtej stronie". Ci, którzy jeszcze żyją, wspominają owe lata (zależnie od poglądów politycznych) albo jako przedsionek raju, albo korytarz do celi śmierci. Są jednak i tacy, którzy lubią poszperać w wydawnictwach tego okresu, z uciechą odnajdując i odczytując frazy, które wówczas może i brzmiały poważnie, ale dziś wzbudzają tylko wesołość.**

Oto fragmenty przedmowy F. Kroutila do albumu „Tatry" (Praga 1955):

*„Tatry Wysokie stały się nareszcie własnością ludu. Linia kolejowa biegnąca na południu od Tatr w stronę Koszyc została odpowiednio przebudowana na dwutorową „Trasę Braterstwa" („Trat drużby") łączącą Czechosłowację ze Związkiem Radzieckim. W tatrzańskich hotelach i sanatoriach nie wylegują się już madziarscy feudałowie czy też słowacka lub czeska burżuazja. (...) Przyjeżdżają tutaj górnicy, kolejarze, rolnicy i w ogóle wszyscy ludzie pracy. Urok Tatr i życiodajne powietrze przydają im nowych sił.*

*Wolni i szczęśliwi wędrują latem i zimą po tatrzańskich dolinach i szczytach, podziwiając nieskażone piękno Tatrzańskiego Parku Narodowego, który dopiero w dzisiejszych czasach doczekał się założenia. Zblazowana, kosmopolityczna burżuazja nie krzewiła w nikim miłości do przyrody. (...)*

*A najwyższy szczyt Tatr Wysokich nie nosi już imienia feudalnego magnata - Gerlacha. Wyzwolony lud czechosłowacki nadał mu nową nazwę; nazwę geniusza ludzkości, który zapewnił nam świetlaną przyszłość. Najwyższy szczyt Tatr Wysokich i całych Karpat - to Szczyt Stalina".*

Oczywiście - to już zamierzchłe dzieje. Gerlach od dawna jest znowu Gerlachem, choć nadal (także w Polsce) żyją ludzie z nostalgią wzdychający do czasów wąsatego Gruzina. Ale i dla nich i dla tych drugich mamy wspólną propozycję.

Odwiedźcie Hawiarską Kolibę (Ochotnica - Jamne), niedaleko Przysłopu (1187 m) w Gorcach. To niewielkie schronisko wizualnie nie wyróżnia się niczym szczególnym, ale oferuje turystom dodatkową atrakcję. Jest nią miniskansen realnego socjalizmu, na który składają się tablice z dawnymi nazwami ulic. Sympatycy minionego (?) ustroju mogą, jak za lat młodości, zapalić papieroska na Placu Feliksa Dzierżyńskiego, a niedawni ekstremiści epatować się znakiem Polski Walczącej na ul. Armii Czerwonej. Wszyscy natomiast zgodnie mogą sobie pofilozofować: czy wiatr historii przestał już wiać, czy nie przestał? I co z tego wiania jeszcze wyniknie?

**(JAZ)**

**FOT. ARCH. PTT**

6 Listopad 1996r. „Dziennik Polski"

## Sandecjana

# „Almanach" po raz szesnasty

**Gdy ukazał się pierwszy jego numer, niektórzy malkontenci prorokowali, że to się nie uda. - *Kto to kupi? Kto to przeczyta?* Jednak pokora i cierpliwość góry przenoszą. Oto mamy już szesnasty numer tego dobrego kwartalnika - i nic nie wskazuje na to, by prędko zakończył swój żywot.**

Zeszyt otwiera monograficzny artykuł Zofii i Marka Basiagów poświęcony szkole podstawowej nr 9 im. Tadeusza Kościuszki, obchodzącej w tym roku 90. rocznicę powstania. Dalej Irena Styczyńska - jak zwykle dociekliwa i ładnie pisząca - przybliża sylwetkę Ścibora ze Ściborzyc, którego *„imię odcisnęło się pożarami i grabieżą w ziemi sądeckiej"*. Józef Bieniek z kolei przybliża losy znanej i zasłużonej sądeckiej rodziny Wojtygów, a Maria Janas - sylwetkę limanowskiego artysty Andrzeja Janasa. Limanowska ziemia powraca również w artykule Wincentego Gawrona „Opowieści o dawnej wsi limanowskiej".

Już trzy czwarte wieku liczy sobie LZS „Grybovia". Z tej okazji o tym zasłużonym klubie i jego dziejach w latach 1921 - 1971 pisze Jan Zięba. Dalej Andrzej Wasiak już po raz trzeci prezentuje „Krynicę na starej widokówce", a sam redaktor naczelny - Leszek Migrała - przedstawia postać innego współpracownika „Almanachu", znanego sądeckiego poety Marka Basiagi.

Na zakończenie zapowiedź: w kolejnym numerze tego kwartalnika ukaże się interesujący artykuł poświęcony bł. Kindze, której kanonizacji spodziewamy się w przyszłym roku. Wydawcy zapowiadają także druk relacji z wyprawy członków nowosądeckiego Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na najwyższą i zawsze zaśnieżoną górę Afryki - Kilimandżaro.

**(JAZ)**

Listopad 1996r. „Dziennik Polski"

## Turystyczny sezon trwa

# Bez względu na pogodę

**Jesienny sezon zaczął się dla turystów z nowosądeckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w pierwszą niedzielę listopada wycieczką w słowackie Pieniny. Celem odbytej w minioną niedzielę była Jaworzyna Krynicka.**

PTT zaprasza miłośników jesiennego wędrowania jeszcze na pięć tegorocznych wycieczek: 17 bm na Dzwonkówkę, 24 bm. - na Zadnie Góry, 1 grudnia - na Jamną i 8 - na Ostrą. 15 grudnia gdzieś w Tatrach odbędzie się zakończenie tegorocznego sezonu.

Wszystkie powyższe imprezy odbędą się bez względu na pogodę i zakończą wspólnym ogniskiem. Zapisy przyjmuje biuro turystyczne „Pieniny" (ul. Narutowicza 3). Tam też można zapisać się do Towarzystwa i bezpłatnie otrzymać wydawany przez Oddział kwartalnik „Beskid".

**(JAZ)**

14 listopad 1996r. „Dziennik Polski"

# Dziewczyńskie pokusy

***O góralskich dziewczętach różnie mówiono (i nadal się mówi). Że honorne, że pyskate. I ładne.***

*Podobno dawniejszym turystom nocującym na Podtatrzu „przysługiwała" dziewczyna, i nikt nie uznawał tego za coś nagannego. Dawno to było i sprawdzić się nie da. Ale dziewczyńskie pokusy do dzisiaj żyją na Podhalu.*

*Poniżej - Kaśka Pokusa (nomen omen) z Kościelisk, namalowana przez Andrzeja Grabowskiego w 1865 r.* **(JAZ)**

15 listopad 1996r. „Dziennik Polski"

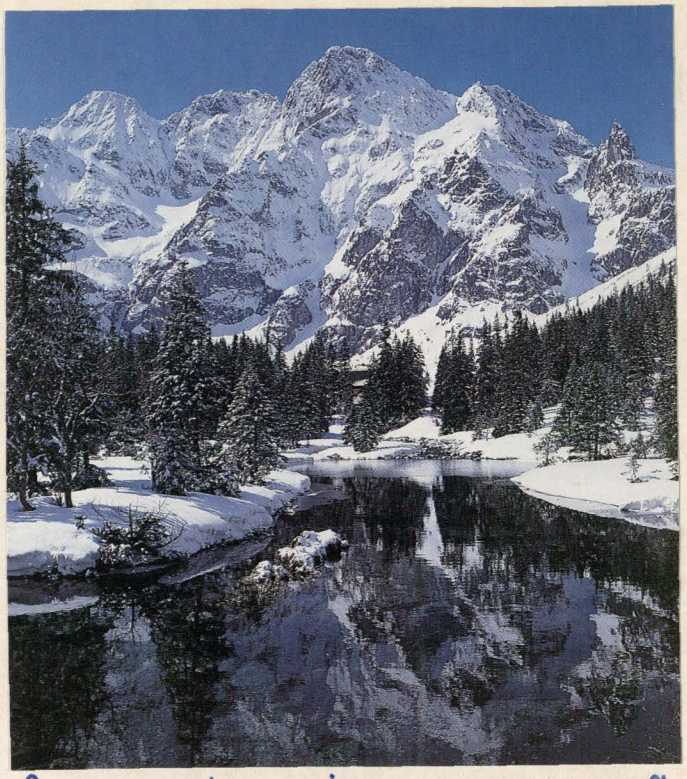

A czy wędrowanie po tak pięknych górach nie wyzwala pewnych „pokus"?

49.

W/g relacji Wojtka Berezowskiego

Zdjęcia: } Maciej Zaremba
Przewodnik: }

17 Listopad 1996r.

Dzwonkówka - 983 mnpm

Il. uczestników: 11 osób

11 osób mimo pogody nieciekawej przyszło na dworzec PKS-u Dojeżdżamy do Krościenka. Tutaj odłączają się 2 osoby, które mają w planie inne trasy i to ze Szczawnicy.

17 listopad 1996r. Przechodzimy przez most na Dunajcu w Krościenku.

Gdy ruszamy na szlak który ma nas wyprowadzić na szczyt Dzwonkówki pogoda się poprawia, przynajmniej nie pada deszcz.

Bez problemu dochodzimy na Groń - 835 mnpm.

Ponieważ czujemy głód więc rozpalamy ognisko i pieczemy kiełbasę.

17 listopad 1996r. Robimy zdjęcie przy jednym z ocalałych naszych znaków - „szlaku błogosławionej Kingi"

17 listopad 1996r. Mijamy oryginalną kapliczkę.

17 listopad 1996r. Pieczenie kiełbasy na Groniu.

Tutaj doszedł do nas jeszcze jeden z uczestników- Antoś Gorczowski.

Po ognisku, posiłku idziemy na Dziwonkówkę i dalej na Przysłop aby bez znaków przez wzniesienie Bucznika zejść do Obidzy.

17 listopad 1996r. Bez komentarza.

17 listopad 1996r. Koło pomnika na przełęczy Przysłop.

W Obidży przy swoim domku gościli wszystkich Tarkowscy z dziećmi. Wszyscy natomiast czekali na jajecznicę. Czekał też na nas Wojtek Lippa z żoną.

17 listopad 1996r. Przygotowania do jajecznicy. Sosia czyni honory gospodyni. Jak zwykle. Pomagają Joasia i Wojtek. Humory jak widać dopisują!

17 listopad 1996r. Jajecznica się już smaży.

Wioska Obidża to środgórsko usytuowana piękna wieś w obdinie potoku o tej samej nazwie. W dawnych wiekach w Obidży funkcjonowała znana huta szkła a podczas II wojny światowej był w Obidży jeden z punktów postojowych kurierów sędeckich.

przyp. kronikarza.

17 listopad 1996r. Krzysiu Tarkowski pomaga i przy smażeniu i przy jedzeniu jajecznicy. Smacznego!

Po drugim ognisku i tym razem udanym ale z jajecznicą nastąpiło zejście do Jazowska i powrót do Nowego Sącza. Wcześniej było tradycyjne przywiezione przez siebie piwko oraz wyśpiewywane piosenki.

Właściciele aut wrócili oczywiście swoimi pojazdami zabierając niektórych uczestników.

I jak to Wojtek napisał?

– „I ja tu byłem i wiem czego nie straciłem".

Czyli po prostu udana niedziela!

17 listopad 1996r.

A Wojtek etatowo albo myje naczynia po imprezie albo sprząta!

Widocznie chowany w zasadzie: „Praca uszlachetnia"!

Widok na Rytro.

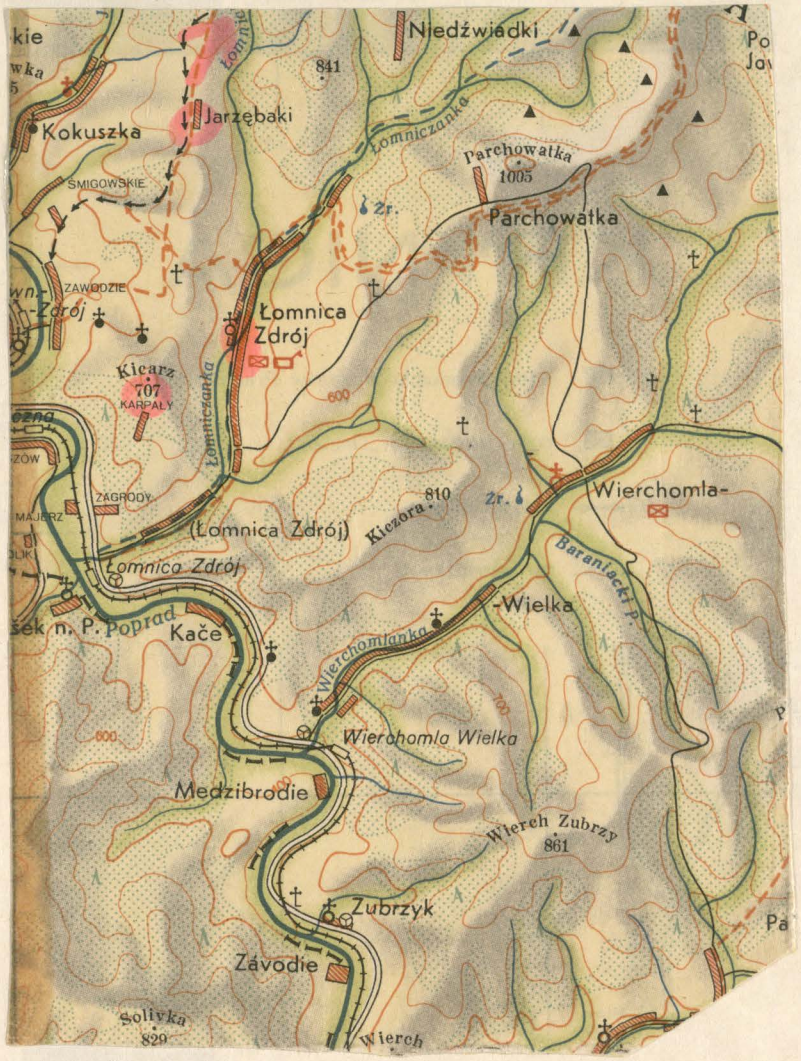


24 listopad 1996r. 50.

Zadnie Góry - 969 mnpm

Bez relacji.
Bez zdjęć.
Il. uczestników: 21 osób
Prowadził: Władysław Kowalczyk

Dojazd do Sommicy pociągiem.
Wyjście na Kicarz - 707 mnpm
przez Jarzębaki
dojście na Zadnie
Góry gdzie odbyło się
ognisko z pieczeniem
kiełbasy.
Zejście do Rytra
i powrót autobusem
do Nowego Sącza.

w/g relacji zdanej
Maćkowi Zarembie.

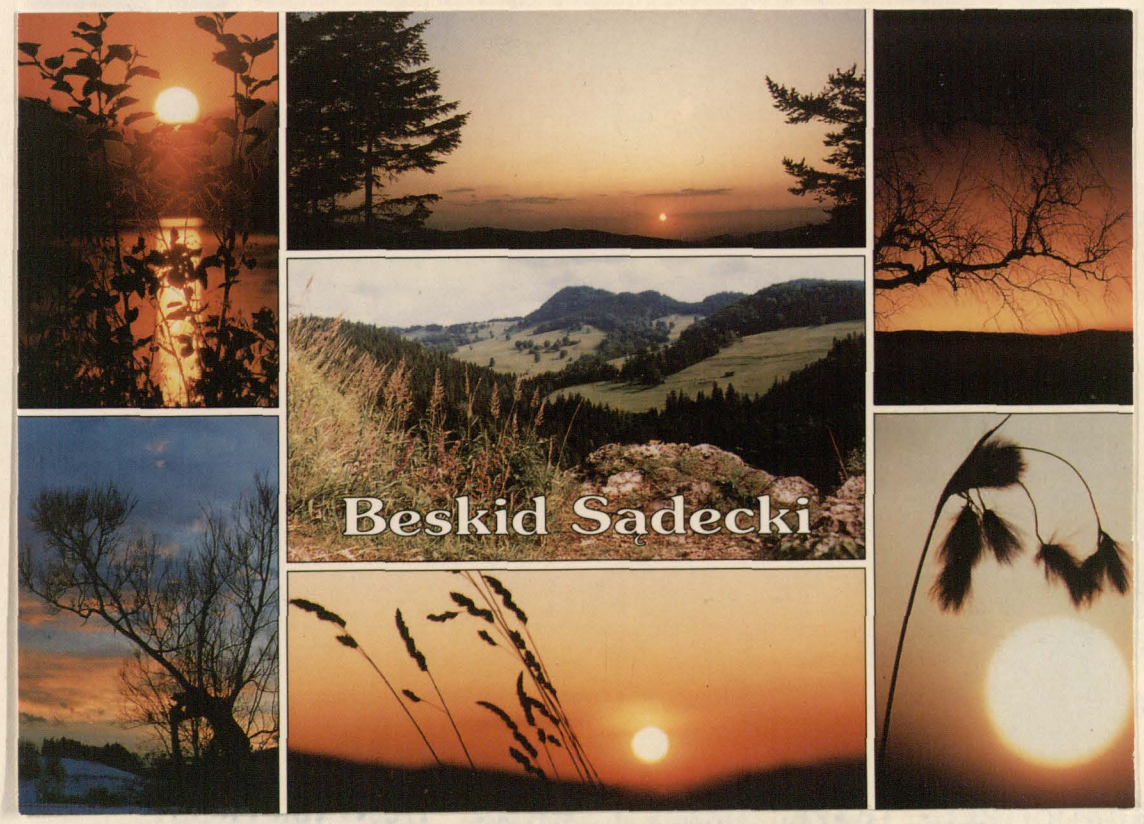

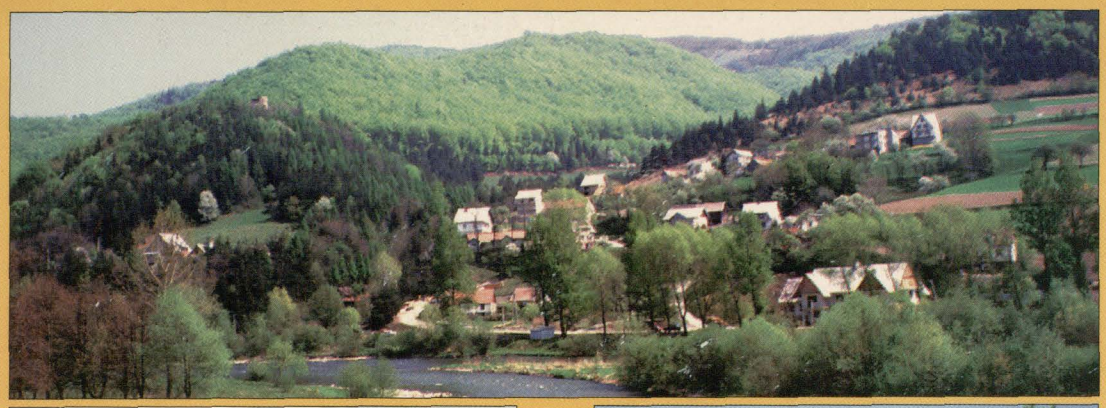

RYTRO

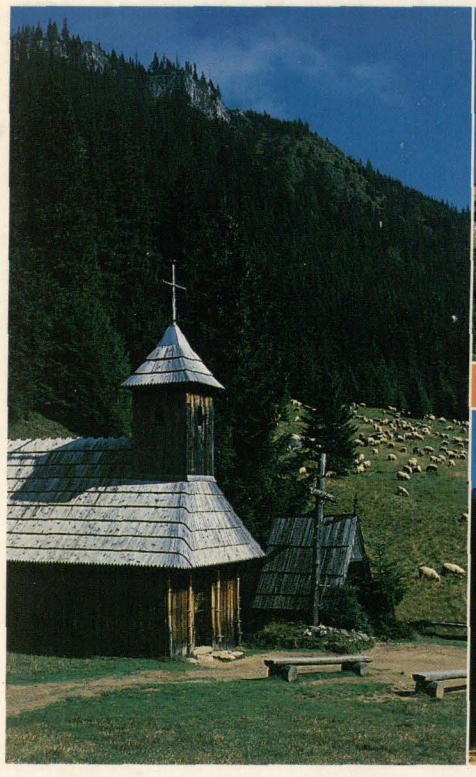

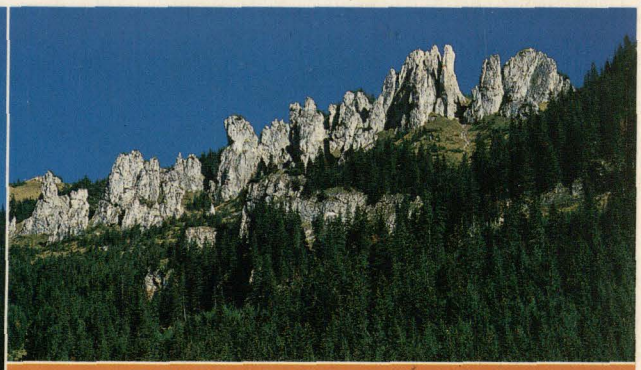

POLANA CHOCHOŁOWSKA

W olmiach od 22 - 24 XI w schronisku na Polanie Chochołowskiej przebywali nasi przedstawiciele sądeckiego oddziału PTT - Małgosia Kieres i Maciej Łaremba. Razem z nimi była też - Basia Marurska - Nowak, Jaga Kaskoszka, Józek Michlik, Antoś Daniłowicz.

Kaplica Św. Jana Chrzciciela.
Mnichy Bobrowieckie.
Widok na Wołowiec 2064 m i Rakoń 1879 m.
Fot. © Maciej Gąsienica

GIEWONT

© WYDAWNICTWO "GIEWONT" ZAKOPANE, tel. 631-42
Nr 80 • Druk: 8/6

Dol. Chochołowska

Serdeczne pozdrowienie
ze słonecznych i
ośnieżonych Tatr.
które odwiedziliśmy przy
okazji smutnej imprezy
pożegnanie Nicka
Cieślewicza - szefa najlep-
szego schroniska w Polsce
MACIEJ ZAREMBA przesyłają - M. Kieres
Baca

DOLINA CHOCHOŁOWSKA
96-1.12
ZAKOPANE 1

Sz. Pan
Jerzy Kronik

Anna Totoń

ul. Kunegundy 4

33-300 Nowy Sącz

W dniach od 22 - 24 XI w schronisku na Polanie Chochołowskiej przebywali nasi przedstawiciele sądeckiego oddziału PTT - Małgosia Kieres i Maciej Zaremba.
Razem z nimi była też - Basia Morawska-Nowak, Jaga Karkoszka, Józek Michlik, Antoś Dawidowicz.

O tym spotkaniu relacjonuje: Małgosia Kieres.

23 listopad 1996r. Na Przełęczy Iwaniackiej. Kolejno od lewej: „Baca" - Józef Michlik, „Baba Jaga", czyli Jaga Karkoszka „Basia Morawska - Nowak, Antoś Dawidowicz, Maciej Zaremba, klęczy - Gosia Kieres.

23 listopad 1996r. Nad Smreczyńskim stawem. Gosia. Maciek. Jaga. Józek.

Ta ścisła czołówka ZG PTT najpierw spotkała się w Zakopanem z w-ce dyrektorem TPN-u - P. Czubernatem. Na tym spotkaniu poruszane były sprawy interesujące obydwie strony:

- ochrona przyrody w Tatrach
- przewodnictwo tatrzańskie
- problemy wzrastającego ruchu turystycznego w naszych Tatrach oraz możliwość (a raczej niemożność) jego ograniczenia.

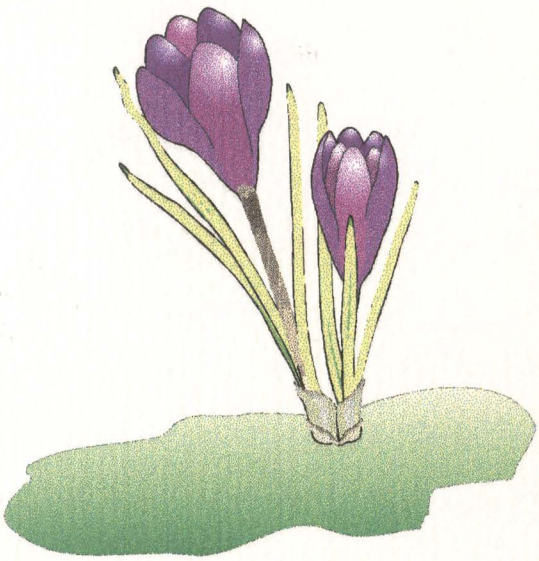

- kontakty z gminami tatrzańskimi, słowackim TANAP-em
- problem swobodnego przekraczania granic w Tatrach.

Ale cel wyjazdu tej grupy to pożegnanie przemiłego, życzliwego dla każdego turysty długoletniego kierownika schroniska - Pana Wicka Cieślewicza wraz z jego małżonką Alicją. Postanowił odejść na emeryturę.

Wspominał mi o tym na wiosnę tego roku ale mu nie wierzyłem.
przyp. kronikarza

22 listopad 1996r.

Nasza grupa pożegnała Pana Wicka zapraszając na miłą pogawędkę do swego pokoju, wręczając mu od PTT - pamiątkowy album.

Wicek i jego Baba Cieślewicze
schodzą z Chochołowskiej
30 listopada 1996 r.

Prezesowi Mećkowi!
z podziękowaniem

Ale i Wicek Cieślewicze

- kontakty z gminami tatrzańskimi, słowackim TANAP-em
- problem swobodnego przekraczania granic w Tatrach.

Ale cel wyjazdu tej grupy to pożegnanie przemiłego, życzliwego dla każdego turysty długoletniego kierownika schroniska - Pana Wicka Cieślewicza wraz z jego małżonką Alicją. Postanowił odejść na emeryturę.

Wspominał mi o tym na wiosnę tego roku ale mu nie wierzyłam.
przyp. kronikarza

22 listopad 1996r.

Nasza grupa pożegnała Pana Wicka zapraszając na miłą pogawędkę do swego pokoju, wręczając mu od PTT - pamiątkowy album.

Natomiast P.P. Cieślewiczowie wręczyli naszemu prezesowi Maciejowi dwie oryginalne laurki. Jedna w przemyślny sposób zrobiona dla „hecy" przez to maleństwo dla swych gości a druga uroczysta na ten dzień. Obydwie zamieszczam w kronice jak i przemiły artykuł o Panu Wicku, jego życiowej drodze i planach gdy już będzie na emeryturze.

A nasza grupa korzystając że są w Tatrach a pogoda im wyjątkowo dopisała postanowiła pojechać po znanych szlakach ale o nietypowej porze roku.

Alicja i Wincenty Cieślewicz
schodzą z Chochołowskiej
30 listopada 1996 r.

Drogiemu Prezesowi!

Ala i Wiesiek Cieślewicz

do listopad 1996r.

Nasza grupa pożegnała Pana Wicka zapraszając na miłą pogawędkę do swego pokoju, wręczając mu oddTT-pamiątkowy album.

Natomiast P.P. Cieślewiczowie wręczyli naszemu prezesowi-Maciejowi dwie oryginalne laurki. Jedna w przemyślny sposób zrobiona dla „hecy" przez to małżeństwo dla swych gości a druga uroczysta na ten dzień. Obydwie zamieszczam w kronice jak i przemiły artykuł o Panu Wicku, jego życiowej drodze i planach gdy już będzie na emeryturze.

A nasza grupa korzystając że są w Tatrach a pogoda im wyjątkowo dopisała postanowiła pójść po znanych szlakach ale o nietypowej porze roku.

Najpierw przy pełni księżyca i niesamowicie rozgwieżdżonym niebie wyszli na szczyt Grzesia. I chociaż mróz już był dokuczliwy spacer uznali za udany.

Następnego dnia przez Iwaniacką Przełęcz przeszli do schroniska na Hali Ornak a dalej nad Smreczyński Staw. „Następnie ścieżką nad Reglami powróciliśmy do schroniska" - rel. Gosi.

**Schronisko na Polanie Chochołowskiej (ok. 1150 m n.p.m.). Adres: 34–500 Zakopane, skr. pocztowa 195, tel. 70510. Pokoje 3–5-osobowe i wieloosobowe. Restauracja.**

Idąc ścieżką tą mieli możność z bliska przyjrzeć się jak została wyremontowana.
W/g Małgosi wędrowanie nią wcale się nie poprawiło a wręcz pogorszyło bezpieczeństwo na szlaku.
Po powrocie do schroniska zostali zaproszeni na przyjęcie zorganizowane na cześć Pana Wicka Cieślewicza. Uczestniczyli w nim jego przyjaciele, przedstawiciele ZGPTTK, przedstawiciele władz województwa nowosądeckiego, dziennikarze oraz kierownicy niektórych schronisk górskich.
Kierownictwo od 30 listopada 1996r. przejmuje dotychczasowy kierownik schroniska na Hali Ornak - Pan Krzeptowski.

Uroczystości pożegnania towarzyszyła góralska kapela. W/g relacji Małgosi była też wspaniała wiejska kiełbasa, przepyszna wódka - „litrowówka" - serwowana przez samego gospodarza a przyrządzana w/g jego własnej receptury.
Były też śpiewy i tańce do późnej nocy.
Jak widać godnie żegnali się gospodarze ale czy właściwie też godnie Go pożegnali? i wynagrodzili się odpowiednio?
Kronikarz nie wie, lepiej musi milczeć.

A Pan Wiesiek z Tatrami się naprawdę nie pożegnał na zawsze. Niedaleko wlotu Doliny Kościeliskiej jak sam zapewniał będzie miał zawsze otwartą dla przyjaciół drewnianą góralską chatupę, którą musi skończyć budować.
Życzymy mu tego z całego serca.

W ostatnim dniu pobytu grupa PTT do której dołączył sam prezes PTT Krzysztof Kabat ze swymi gośćmi z Nowego Targu poszła na spacer „Szlakiem Papieskim" w Dolinie Jaworzynki aby po powrocie wziąść udział w uroczystej mszy świętej w kaplicze na Polanie Chochołowskiej.
Kapłan zaapelował do uczestników mszy św. aby poparli starania o rozbudowę kaplicy i jej otoczenia.
Potem jeszcze wspólny posiłek i wszyscy rozjechali się do domów z Polany Huciska.
Pogoda w drodze powrotnej popsuła się bardzo.
Było bardzo ślisko i bardzo mglisto.

# Droga przez dolinę

KRAKOWSKI GAZDA. Mieć piękno za drzwiami

**Z mieszkania przy al. Pokoju w Krakowie widać albo tramwaje, albo sąsiednie bloki, czyli góry żelastwa i betonu. – A tam – Wincenty Cieślewicz wspomina Dolinę Chochołowską, którą opuścił po 14 latach „gazdowania" w schronisku – otwierałem drzwi i już byłem w lesie. Spotykałem zamiast ludzi wiewiórki, rysie, a nawet niedźwiedzie.**

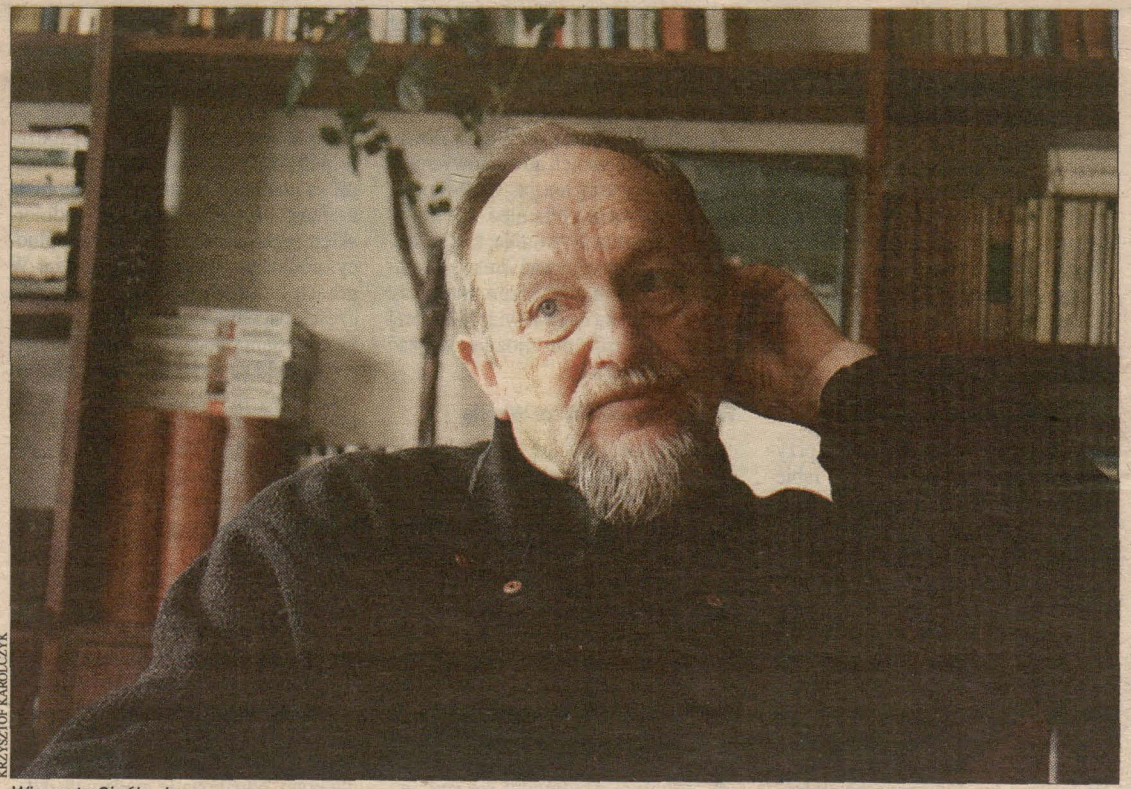

KRZYSZTOF KAROLCZYK

*Wincenty Cieślewicz*

Droga od szosy, łączącej Witów z Zakopanem, do schroniska w Dolinie Chochołowskiej zajmuje piechurowi prawie dwie godziny. Raz zdarzyło się Cieślewiczowi, że te 9 kilometrów przemierzał 11 godzin. Ale tak naprawdę jego droga z Krakowa pod Tatry trwała lat kilkadziesiąt. I skończyła się przed miesiącem.

## Motoryzacyjny początek

– Od szosy z Witowa, jeśli już tu rezygnujemy z samochodu, idzie się szybko i krótko. To łatwy odcinek, a w jego pokonaniu pomagają świeże siły – charakteryzuje Cieślewicz pierwszy etap wędrówki przez Dolinę Chochołowską.

Jego życiowy pierwszy etap rozpoczęła w roku 1956 praca etatowa w harcerskim ośrodku technicznym w Krakowie. Szybko jednak został oskarżony w Warszawie o wprowadzanie wrogich ideologicznie wzorów skautingu. Wzbudzał bowiem w druhach entuzjazm do motoryzacji, a nie do ideologii.

Zajął się motoryzacją już nie w harcerstwie, lecz w powołanym na początku lat 60. przedsiębiorstwie „Wawel Tourist". Miał pod sobą tzw. park maszynowy, składający się z mikrobusu nysa (dla delegacji zagranicznych) i dwóch autobusów marki san H27, które reklamowano jako „lżejsze od podobnych konstrukcji amerykańskich".

## Siwa Polana

Cieślewicz zarządzał również trzema parkingami w centrum Krakowa. W tym czasie szczytem elegancji były wołgi oraz simki, wywołujące na Rynku Głównym prawdziwy zachwyt pomiędzy rodzimymi warszawami i syrenkami.

Ten drugi etap jego życia ma niemało wspólnego z drugim etapem wędrówki przez Dolinę. – Kilometrowy spacer Siwą Polaną czasami zamieniał się w koszmar. W każdym razie niewprawny piechur może tu łatwo zbłądzić zimą na otwartej przestrzeni i długo szukać zgubionej drogi.

On błądził z wycieczkami po Słowacji, do której wyjazd stanowił przedmiot najwyższego pożądania Polaków. Program turystyczny zupełnie tracił na wartości wobec niezwykle korzystnego przebicia na zakupione u południowych sąsiadów kopiowe ołówki, niemowlęce butelki czy lakier szelak.

## Mostek z duchem

– Za Siwą Polaną, gdy przyjdzie drogę przemierzać po ciemku, piechura ogarnia dreszcz. Zaczyna się las, mijamy pomnik zakładników rozstrzelanych podczas okupacji przez Niemców, a potem jest most. Legenda głosi, że pilnuje go siedząca postać. Prócz niej można tu dostrzec wilki, a sam spotkałem kiedyś młodego niedźwiedzia.

W 1965 roku Cieślewicz przeniósł się z żoną Alicją do Myślenic, gdzie objął stanowisko kierownika Wydziału Turystyki i Sportu Powiatowej Rady Narodowej. Wszystko, co dziś stoi na Zarabiu, wybudowano albo zaplanowano właśnie wówczas.

– Pewnie, że spotykałem różnych ludzi. Wrogich lub chętnych do współpracy. Ale gdy kupiłem sobie na raty syrenkę, uznałem, że mogę znowu zmienić pracę i zamknąć kolejny etap. Syrenka służyła oczywiście do codziennych dojazdów z Myślenic do Krakowa.

## Polana Huciska

Nie zaprawieni w pieszych wędrówkach turyści mogą aż tu dojechać samochodem. Od parkingu do schroniska pozostaje jeszcze 40 minut drogi. Przybyszów witają skały Bramy Chochołowskiej i górskie kwiaty, jeśli się wie – jak Cieślewicz – gdzie szukać osobliwości przyrody.

– Szukałem wciąż czegoś nowego, więc w 1969 roku podjąłem się prowadzenia Wojewódzkiego Ośrodka Informacji Turystycznej w Krakowie. Wydawaliśmy wtedy wiele przewodników i broszur. Uznawano nas, obok Poznania, za wiodący ośrodek w Polsce. Promowaliśmy całe ówczesne, wielkie województwo krakowskie.

Z miasta wygnały jednak Cieślewicza bóle kręgosłupa. Wspomina, jak pierwszego czerwca 1974 roku spakował się z żoną do dwóch plecaków i ruszył na Turbacz. On został magazynierem w schronisku, ona – recepcjonistką.

## Stare schronisko

– Nikt nie mógł zrozumieć, dlaczego opuszczam nagle kierownicze funkcje i zaszywam się w las. Wietrzono podstęp albo malwersacje. Tymczasem chciałem po prostu odpocząć, podreperować zdrowie i rozglądnąć się za objęciem jakiegoś schroniska, najchętniej w Tatrach. O tym w Dolinie Chochołowskiej mówiono, że miejsca turystom rozdziela tu już nie Warszawa, lecz Moskwa.

Przedostatni etap wędrówki prowadzi obok dawnego schroniska Blaszyńskich. Cieślewicz przed laty wstępował do gospodarzy na góralską herbatę. Teraz budynek zajmuje strażnica Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Za byłym schroniskiem rozpoczyna się strome podejście. – Najlepiej nie gadać i nie palić, tylko ostrożnie stawiać na kamieniach nogi – radzi Cieślewicz. Sam, jadąc zimową porą autem, zakładał tu łańcuchy na koła.

## Polana Chochołowska

– Najbardziej lubiłem wspiąć się przez las drogą pod górę i wypatrywać świateł schroniska. Jeśli je dostrzegałem między drzewami, to znaczyło, że wszystko jest w porządku.

Nie w porządku było wtedy, gdy przepaliły się kotły centralnego ogrzewania albo gdy awarii uległa napędzająca prądnicę turbina wodna. Cieślewicz kierował tym schroniskiem dwukrotnie, gdyż miał w stanie wojennym kilkuletnią przerwę na pracę w ośrodku wypoczynkowym „Pod Grapą" w niedalekiej Orawce.

Spędził w Dolinie Chochołowskiej 14 zim. Jak podkreśla, zawsze zdążył dotrzeć do schroniska na Wigilię, zanim wypatrzono pierwszą gwiazdę nad Tatrami. Teraz też nie będzie spoglądał w krakowskie niebo. Ma chatę w Kirach. A od jej drzwi tylko kilka kroków do wejścia w dolinę. Może więc swoją wędrówkę powtarzać bez końca.

BOGUMIŁ KURYLCZYK

24-26.XII.1996r.
„Gazeta Wyborcza"

W-ce prezes oddziału „Beskid" -
- Wojtek Sippa przebywał w USA
wraz z delegacją władz miejskich
Nowego Sącza. Stąd w kronice kartka

i fotki.

Atlanta

Site of the 1996 Olympic Games

AIR MAIL

28.11.96 r

Pozdrowienia dla całej ekipy z pod znaku PIT

przesyła

v-ce prezes

THE ATLANTA CYCLORAMA

POLSKA

MACIEJ ZAREBA
prezes PIT
Ul. Jadwigi 43/7
33-300 NOWY SĄCZ
POLAND

© DESIGNED and PRINTED by The Postcard Factory® (905)

Official licensed product of The Atlanta Committee for the Olympic Games, Inc. Printed in Canada Photo: I. Weisdorf

mieszkania p
kowie widać
sąsiednie bloki,
betonu. – A ta
ewicz wspomi
wską, którą o
gazdowania" w
dem drzwi i już
kałem zamiast
e, a nawet nie

oryzacyjny po
od szosy z Wito
emy z samocho
ko. To łatwy oc
niu pomagają s
uje Cieślewicz
ki przez Doline
o życiowy pierw
roku 1956 praca
ośrodku techn
Szybko jednak

rszawie o wpro
ogicznie wzo
adział bowiem
do motoryzac

się motoryza

roga od szosy. Ł
panem, do schro
łowskiej zajmuj
ie godziny. Raz
zowi, że te 9 k
11 godzin. Ale
ga z Krakowa
adziesiąt. I skoń
em.

ny piechur może tu łatwo zbłądzić zi-
mą na otwartej przestrzeni i długo szu-
kać zgubionej drogi.

On błądził z wycieczkami po Słowa-
cji, do której wyjazd stanowił przed-
miot najwyższego pożądania Polaków.

Program turystyczny zupełnie traci na
wartości wobec niezwykle korzystnego
przebicia na zakupione u południowych
sąsiadów kopiowe ołówki, niemowlęce
butelki czy lakier szelak.

**Mostek z duchem**

– Za Siwą Polaną, gdy przyjdzie dro-
gę przemierzać po ciemku, piechura
ogarnia dreszcz. Zaczyna się las, mija-
my pomnik zakładników rozstrzelanych

# dolinę

za drzwiami

podczas okupacji przez Niemców, a po-
tem jest most. Legenda głosi, że pilnu-
je go siedząca postać. Prócz niej moż-
na tu dostrzec wilki, a sam spotkałem
kiedyś młodego niedźwiedzia.

W 1965 roku Cieślewicz przeniósł się
z żoną Alicją do Myślenic, gdzie objął
stanowisko kierownika Wydziału Tury-
styki i Sportu Powiatowej Rady Naro-
dowej. Wszystko, co dziś stoi na Zara-
biu, wybudowano albo zaplanowano
właśnie wówczas.

– Pewnie, że spotykałem różnych lu-
dzi. Wrogich lub chętnych do współpra-
cy. Ale gdy kupiłem sobie na raty sy-
renkę, uznałem, że mogę znowu zmie-
nić pracę i zamknąć kolejny etap. Sy-
renka służyła oczywiście do codzien-
nych dojazdów z Myślenic do Krako-
wa.

**Polana Huciska**

Nie zaprawieni w pieszych wędrów-
kach turyści mogą aż tu dojechać samo-
chodem. Od parkingu do schroniska po-
zostaje jeszcze 40 minut drogi. Przyby-
szów witają skały Bramy Chochoło-
skiej i górskie kwiaty, jeśli się wie – jak
Cieślewicz – gdzie szukać osobliwości
przyrody.

– Szukałem wciąż czegoś nowego,
więc w 1969 roku podjąłem się prowa-
dzenia Wojewódzkiego Ośrodka Infor-
macji Turystycznej w Krakowie. Wy-
dawaliśmy wtedy wiele przewodników
i broszur. Uznawano nas, obok Pozna-
nia, za wiodący ośrodek w Polsce. Pra-
mowaliśmy całe ówczesne, wielkie wo-
jewództwo krakowskie.

Z miasta wygnały jednak Cieślewicza
bóle kręgosłupa. Wspomina, jak pier-
wszego czerwca 1974 roku spakował
się z żoną do dwóch plecaków i ruszył

**Stare schronisko**

– Nikt nie mógł zrozumieć, dlaczeg
opuszczam nagle kierownicze funkc
i zaszywam się w las. Wietrzono po
stęp albo malwersacje. Tymczasem
chciałem po prostu odpocząć, podrepe
rować zdrowie i rozglądnąć się za ob
jęciem jakiegoś schroniska, najchętnie
w Tatrach. O tym w Dolinie Chocho
łowskiej mówiono, że miejsca turysto
rozdziela tu już nie Warszawa, lecz
Moskwa.

Przedostatni etap wędrówki prowadz
obok dawnego schroniska Blaszyńskich
Cieślewicz przed laty wstępował do gos
podarzy na góralską herbatę. Teraz bu
dynek zajmuje strażnica Tatrzańskiego
Parku Narodowego.

Za byłym schroniskiem rozpoczyna
się strome podejście. – Najlepiej nie ga
dać i nie palić, tylko ostrożnie stawiać
na kamieniach nogi – radzi Cieślewicz.
Sam, jadąc zimową porą autem, zakła-
dał tu łańcuchy na koła.

**Polana Chochołowska**

– Najbardziej lubiłem wspiąć się przez
las drogą pod górę i wypatrywać świa-
teł schroniska. Jeśli je dostrzegałem
między drzewami, to znaczyło, że
wszystko jest w porządku.

Nie w porządku było wtedy, gdy prze-
paliły się kołby centralnego ogrzewania
albo gdy awarii uległa napędzająca
prądnicę turbina wodna. Cieślewicz kie-
rował tym schroniskiem dwukrotnie,
gdyż miał w stanie wojennym kilkulet-
nią przerwę na pracę w ośrodku wypo-
czynkowym „Pod Grapą" w niedalekiej
Orawce.

Spędził w Dolinie Chochołowskiej 14
zim. Jak podkreśla, zawsze zdążył do-
trzeć do schroniska na Wigilię, zanim
wypatrzono pierwszą gwiazdę nad Ta-
trami. Teraz też nie będzie spoglądał
w krakowskie niebo. Ma chatę w Ki-
rach. A od jej drzwi tylko kilka kro-
ków do wejścia w dolinę. Może więc
swoją wędrówkę powtarzać bez kon-
ca.

ROCZUMIŁ KURYLCZYK

W-ce prezes oddzi
- Wojtek Sippa prze
wraz z delegacją
Nowego Sącza. Sta

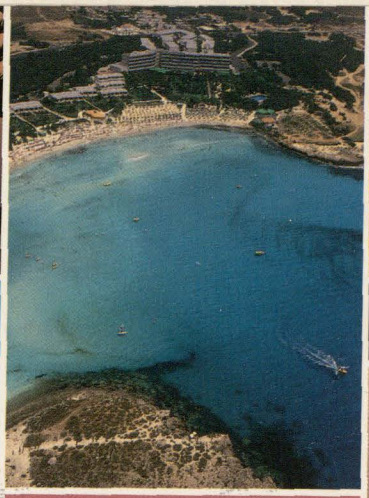

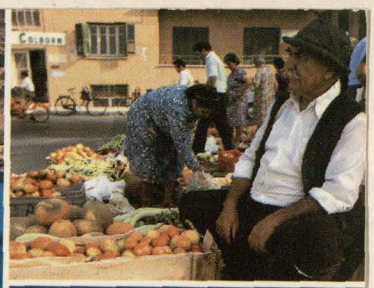

CYPRUS

CYPERN

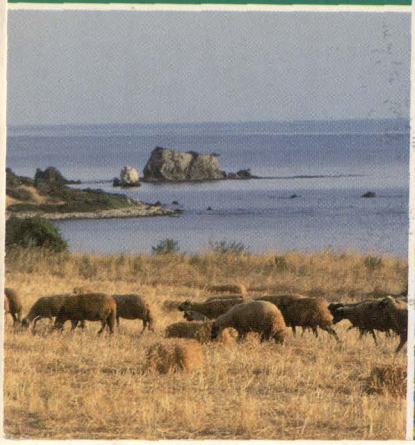

ZYPERN

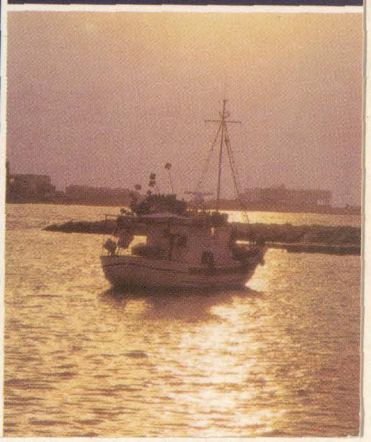

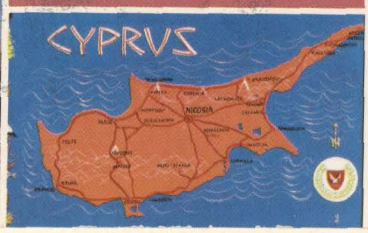


Także w dniach od 30 XI. 1996r do 8. XII. 1996r. był na wycieczce nasz prezes Maciej Laremba. Wyjazd jego był sponsorowany przez jedno z krakowskich biur podróży które współpracuje z biurem „Pieniny".
Odlot miał być z W-wy. 30 listopada i po 3.5-godzinie lotu byli już na cypryjskim lotnisku w Larnace.
Potem 80km jazdy autostradą do drugiego co do wielkości miasta Cypru - Limassolu. I pomyśleć że tam właśnie zaczynała się zima o temp. 20-25°C a nasz prezes zażywał cudownych morskich kąpieli.
Oprócz tego niedaleki wspaniale zachowane, starożytne miasto Curium, zamek templariuszy w Kolossi, świątynię Apolla, Grobowce Królewskie, szereg kościołów (przy jednym z nich było kolumna od której był przymocowany św. Paweł podczas biczowania).
Był też Dom Dionizosa i Paphos z najbardziej znaną w świecie mozaikową posadzką (jest na liście UNESCO)
Kąpał się też obok słynnych Skał Afrodyty ale bogini nie była dla naszego prezesa łaskawa gdyż pozwoliła aby wysoka fala zniszczyła filmy w 2-ch aparatach i nadwyrężyła same aparaty przez co nasz prezes ma tylko kilka zdjęć z tej wspaniałej wycieczki.
A przecież był jeszcze w Izraelu, Egipcie i mógł nam przywieźć przepiękne zdjęcia.

Także w dniach od 30 XI. 1996r do 8. XII. 1996r. był na wycieczce nasz prezes Maciej Laremba. Wyjazd jego był sponsorowany przez jedno z krakowskich biur podróży które współpracuje z biurem "Pieniny".
Odlot nastąpił z W-wy 30 listopada i po 3.5-godzinie lotu byli już na cypryjskim lotnisku w Larnace. Potem 80km jazdy autostradą do drugiego co do wielkości miasta Cypru - Limassolu. I pomyśleć że tam właśnie zaczynało się zima o temp. 20-25°C a nasz prezes zażywał cudownych morskich kąpieli.
Oprócz tego zwiedził wspaniale zachowane starożytne miasto Curium, zamek templariuszy w Kolossi, świątynię Apolla, Grobowce Królewskie, szereg kościołów (przy jednym z nich była kolumna do której był przymocowany św. Paweł podczas biczowania). Był też Dom Dionizosa i Paphos z najbardziej znanę w świecie mozaikową posadzką (jest na liście UNESCO) kąpał się też obok słynnych Skał Afrodyty ale boginii nie była dla naszego prezesa łaskawa gdyż pozwoliła aby wysoka fala zniszczyła filmy w 2-óch aparatach i nadwyrężyła same aparaty przez co nasz prezes ma tylko kilka zmatowanych zdjęć z tej wspaniałej wycieczki.
A przecież był jeszcze w Izraelu, Egipcie i mógł nam przywieźć przepiękne zdjęcia.

Jedno z ocalałych zdjęć. Zrobione koło skał Afrodyty.
Podobno gdy dopłynie się do tej małej skały od brzegu, opłynie się ją dookoła to się jest o 1 rok młodszym. Prezes nasz uczynił to i chyba wrócił odmłodzony. Może się mylę ale wrócił bardzo zadowolony co wcale się nie dziwię gdyż udało mu się przeżyć 2 trzęsienia ziemi (jedno przespał w hotelu), znieść w dobrej formie podróż statkiem podczas gdy inni bardzo chorowali na morską chorobę, były bardzo tragiczno-komiczne sceny i kapitan zarządził powrót do portu co na Morzu Śródziemnym rzadko się to trafia.
Potem była Hajfa, Tel Awiw, ekspresowo zwiedzana Jerozolima ze ścianą Płaczu, częścią Drogi Krzyżowej i był głęboko wzruszony gdy był w Bazylice Grobu Świętego z Grobem Pańskim i Kamieniem Namaszczenia a potem gdy dotarł do Betlejem zwiedzał wzruszony Bazylikę Narodzenia. Wszystko w tempie ale nawet otarł się o szlifiernię diamentów przed Hajfą gdzie z tabatem mógł kupić już od 100 dolarów (a do 11-u milionów) te wspaniałe kamienie i .... nie kupił.
Po przybyciu do Port Saidu przez 200km eskortowani byli przez policję aby nie zaatakowali ich terroryści arabscy. Ale Piramidy Cheopsa i Sfinksa zwiedził, ma nawet zdjęcie na wielbłądzie (ma bo kupił od zawodowego fotografa który go na miejscu uwiecznił). I jeszcze w samym Kairze Muzeum Egipskie ze skarbami z grobowca Tutenchamona i wytwórni papirusów miał możność zobaczyć.
Cudowna eskapada tylko pozazdrościć!

W ostatniej chwili wpadł (gdy już pracowały silniki) do samolotu i cały czas jak przystało na „rasowego" PTT-owca żałuje, że nie udało mu się jednego dnia wygospodarować aby być w górach Troodos z wys. najwyższą (1951 mnpm) górą o nazwie Olimp. Widział te góry z okna hotelu. Ale podobno ten Olimp nie dorównuje greckiemu Olimpowi więc nie żałuj Macku, nachodzisz to w naszych Tatrach tylko poczekaj do wiosny!

W/g relacji Macka napisał kronikarz.

11 grudzień 1996r. ↑ Ostatnie zebranie zarządu PTT ↓ Oddział „Beskid" w nowym sączu.

11 grudzień 1996r. Odbyło się to zebranie w prywatnym mieszkaniu u Leszka Nowaka.

Fot. M. Zaremba

51.

Relacja:
Zdjęcia: } Tadeusz Pogwizd
Przewodnik:

1 grudzień 1996r.
Jamna - 530 mnpm
Il. uczestników: 16 osób

1 grudzień 1996r. „Diable Skały".

Dojeżdżamy tylko do Lipnicy Wielkiej zamiast do Bukowca. Nikt się nie zraża dłuższą niż planowano trasą i po pół godzinie dochodzimy do Bukowca. Po drodze oglądamy kościółek przeniesiony z kamiennej a potem podchodzimy pod rezerwat „Diable Skały". Jasiu Krajewski miał typową latarkę do zwiedzania jaskiń ale nie wszedł, aby nie zakłócać spokoju nietoperzom.

Tereny piękne lecz brak dobrej widoczności, jest mglisto. Podchodzimy do bacówki w Jamnej, która okazała się zamkniętą. Pilnuje tylko pies na uwięzi, którzy wzięli kiełbasę zaraz mają ucztę gdyż obok bacówki poniżej przy specjalnym na ten cel miejscu zapalamy ognisko i pieczemy kiełbasę. Po „biesiadzie" idziemy w stronę Ostrzyża i mimo, że pada śnieg niczym nie zniechęceni dochodzimy do przystanku PKS w Posadowej.

1 grudzień 1995r. Bacówka w Jamnej.

Z krótkim przystankiem a raczej miłą przerwą w oczekiwaniu na następny autobus w Gródku n/Dunajcem docieramy o zmroku do Nowego Sącza.

# Zaproszenie do Jamnej

**Malowniczo położona, wśród pagórków Pogórza Rożnowskiego, Jamna k. Zakliczyna od pewnego czasu przyciąga uwagę coraz liczniejszego grona turystów z różnych stron Polski, pragnących podziwiać stąd rozległą panoramę wzniesienia Beskidu Niskiego, Sądeckiego, Gorców, Beskidu Wyspowego i Tatr.**

Wioskę otaczają bukowo-jodłowe lasy, których dobrze zachowany starodrzew objęty zostanie wkrótce ochroną jako rezerwat przyrodniczy. Zwykle buszują tu zbieracze grzybów, jednak w tym roku susza — jak dotąd — nie sprzyja grzybiarzom. Mieszkańcy wioski liczą na drugi — wrześniowy — wysyp grzybów. Na razie przybywający tu goście zbierają dojrzewające właśnie czernice...

Jamna znana jest z historycznej bitwy partyzantów Batalionu „Barbara" 16 p. p. AK, który we wrześniu 1944 roku przedarł się przez okrążenie wojsk niemieckich, zadając hitlerowcom znaczne straty. W odwecie Niemcy spacyfikowali wieś, bestialsko mordując kilkadziesiąt osób i paląc większość zabudowań. Pięćdziesiąta rocznica tych wydarzeń obchodzona będzie 25 września br.

Położona na sporym wzgórzu Jamna jest znakomitym punktem wypadowym na wycieczki po okolicy. **Nocleg i wyżywienie w stylowej „Bacówce Zbójnickiej", dysponującej trzydziestoma miejscami noclegowymi. Gospodarze „bacówki" organizują pobyty weekendowe oraz wczasy rodzinne, na które zabrać można psa czy kota. Dzięki uruchomieniu bezpośredniego połączenia telefonicznego rezerwacji dokonuje się pod numerem (0)-192- 54-118.**

Z „bacówki" blisko na Bukowiec, gdzie mieści się rezerwat „Diable Skały" i druga co do wielkości w polskich Beskidach jaskinia szczelinowa dostępna dla grotołazów. Na Bukowcu warto zwiedzić także kościółek drewniany, dawną cerkiew greckokatolicką przeniesioną w 1949 roku z Nawojowej k. Nowego Sącza. Kilkugodzinna wycieczka piesza szlakiem żółtym zaprowadzi chętnych nad Jezioro Rożnowskie, gdzie można dojechać także autobusem PKS z pobliskiej Paleśnicy.

Zaledwie siedem kilometrów dzieli Jamną do Kąśnej Dolnej i dworku Jana Ignacego Paderewskiego, gdzie latem odbywają się atrakcyjne koncerty muzyki poważnej oraz mieści się muzeum wielkiego kompozytora i polityka. Na miejscu odwiedzić można Dom Świętego Jacka — dawną szkołę zagospodarowaną przez ojców dominikanów z Poznania.

Do Jamnej trafić nietrudno. Od lipca dwa razy dziennie o godz. 8.00 i 15.30 wyjeżdża z Tanowa autobus PKS, docierający do parkingu, z którego osiągnąć można „bacówkę" żółtym szlakiem w ciągu pół godziny. Zmotoryzowani korzystać mogą z bezpośredniego dojazdu przez Zakliczyn i Paleśnicę, gdzie należy skręcić na oznakowaną pomarańczowymi strzałkami drogę leśną.

Okolica obfituje w atrakcyjne trasy spacerowe, ustronne miejsca dla amatorów opalania się i spokojnej lektury. Wycieczka do Jamnej jest też lekcją historii z czasów II wojny światowej — okolice wsi usiane są krzyżami poległych żołnierzy AK.

(I)

19.VIII.1994r. „Gazeta Krakowska"

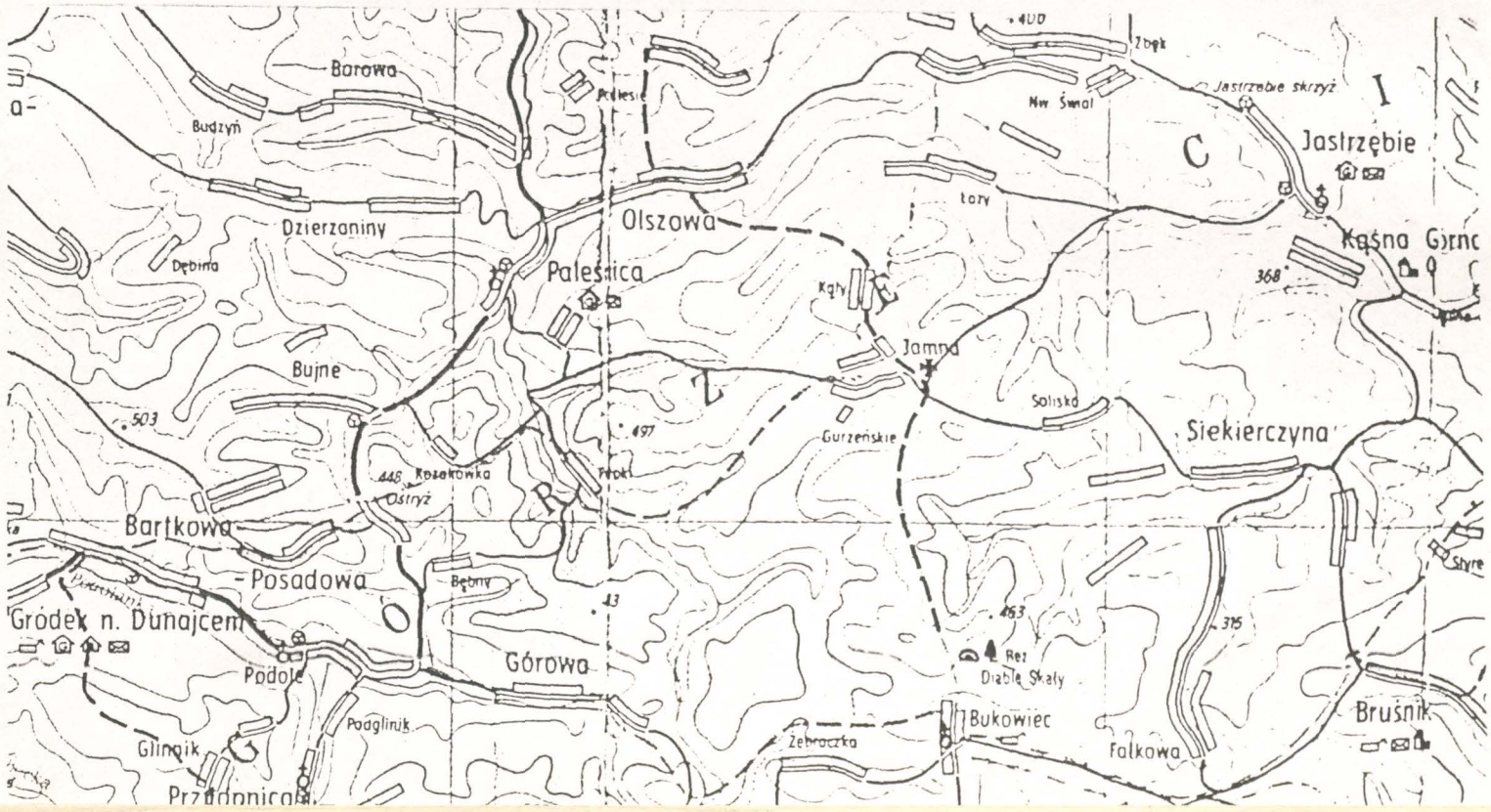


Kazały z uczestników dostał ten materiał od przewodnika.

W oczekiwaniu na autobus relaksujemy się w restauracji w Gródku n/Dunajcem. ← w rest. „Relaks" i oczywiście gdy ktoś chce przy zasłużonym piwku.

52.

Relacja: Tadeusz Pogwizd
Zdjęcia: Tadeusz Pogwizd
Przewodnik: Tadeusz Pogwizd

8 grudzień 1996r.
Ostra - 836 mnpm
Il. uczestników: 16 osób

8 grudzień 1996r. Pod Ostrą.

Autobusem MZK przejechali do Bolczej Kuźniny. Jest mglisto. Jest mroźno. Nastrój jednak dobry a zwłaszcza wtedy gdy Mietek Piekarz oświadcza że czuje słońce i w tym celu się posmarował kremem aby się dzisiaj opalać.

Idziemy bez szlaku aby dojść do szlaku niebieskiego. Dochodzimy po 20 minutach marszu. Jest bajkowo gołe drzewa są ostrożnie, są białe. Odpoczynek i posiłek mamy w słońcu na polanie. Mietek Piekarz dobrze to wyczuł na początku marszu.

8 grudzień 1996r. Pod Makowicą.

Pod ostrą przechodzimy obok pomnika postawionego ku czci partyzantów walczących na tym terenie i dochodzimy do zbiegu 5-ciu szlaków turystycznych. My idziemy na Makowicę - 948 mnpm

8 grudzień 1996r. Pod Makowicą.

Pod Makowicą rozpalamy ognisko. To już tradycja. Pieczemy kiełbasę i jak to nazywa Jasiu Krajewski – „jest to wycieczkowy obiad".
Między drzewami roztacza się wspaniały widok a gdy schodzimy na polanę jest jeszcze piękniejszy, zapierający dech w piersiach. Cała dolina Popradu w „morzu mgieł" a nad tym błękitne niebo, słońce. W oddali widać Tatry, rozróżniamy szczyty – Łomnica, Kieżmarski, Lodowy. Podziwiamy jeszcze inne wzniesienia górskie po stronie Słowacji a potem bez szlaku przez Żarnowiec schodzimy do Rytra.
Potem różnymi środkami lokomocji dojeżdżamy do Nowego Sącza. W oczach pozostaje nam widok z polany pod Makowicą.

**PTT na Gubałówce**

Nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zorganizował w 1996 r. 52 wycieczki, w których wzięło udział ponad 1600 osób. Ostatnia wyprawa w br. odbędzie się 15 grudnia. Sympatycy PTT przejdą Pasmem Gubałowskim, skąd rozciąga się wspaniały widok na panoramę Tatr. Zapisy w biurze „Turysty" przy ul. Ducha 5, wyjazd w niedzielę o godz. 7 sprzed DKK. (jer)

12 grudzień 1996r. „Dziennik Polski".

53.

Relacja: Władysław Kowalczyk
Zdjęcia: Władysław Kowalczyk
Przewodnik: Władysław Kowalczyk

15 grudzień 1996r.
Pasmo Gubałowskie
Il. uczestników: 30 osób

15 grudzień 1996r. Kościółek na Furmanowej.

Wśród dzisiejszych uczestników wycieczki jest 8-ro dzieci z Domu Dziecka. Dojeżdżamy do Zakopanego i zaczynamy podejście od strony szpitala wiodącym na Furmanową. Wyjeżdżając z nowego Sącza nie przypuszczaliśmy, że będzie tak piękna widoczność.

Mroźno, śniegu ok. 5cm Aby móc podziwiać piękne tatrzańskie widoki właśnie o tej porze roku trzeba mieć naprawdę dużo szczęścia. Mamy właśnie to szczęście mieli a resztę mieli potwierdzą zrobione zdjęcia.

15 grudzień 1996r. Na trasie marszu.

Po wyjściu na Furmanową idziemy na Gubałówkę a potem na Butorowy.
I cały czas widok na otwartą „Księgę Tatr". Gdy jesteśmy na Gubałówce to z drugiej strony ukazują się nam całe Gorce, Babia Góra. Serce rośnie gdy się ogląda to piękno dookoła.

15 grudzień 1996r.

Wszystkie zdjęcia z wędrówki Pasmem Pogórza Cubatowskiego.

15 grudzień 1996r.

15 grudzień 1996r.

15 grudzień 1996r. Schodzimy dokir.

Po przerwie na posiłek w lokalu gastronomicznym na Butorowym schodzimy do Kir mając znowu panoramę pięknych Tatr. Tam czeka autokar i wracamy do domu. -koniec rel.
To była ostatnia wycieczka z PTT w tym roku.
Za 10 dni święta Bożego Narodzenia a potem Sylwester i Nowy Rok - 1997r. Rok zapełnie udanych wycieczek na przełomie lutego organizowane przez sądecki oddział PTT. Ten rok zegnamy z tym widokiem Tatr jaki oglądaliśmy dzisiaj z tą 50-osobową grupą.
Przytoczę z racji roli krowkarza co 120 lat temu napisał o kontakcie z górami Mieczysław Karłowicz:

Jak niemodne jest czytanie dawnych wzruszeń estetów tatrzańskich! Mieczysław Karłowicz, urodzony 120 lat temu wielki kompozytor i niemniej wielki taternik, wykwintny estet, fotograf i literat, 90 lat temu pisał:
I gdy znajdę się na stromym wierzchołku sam, mając jedynie lazurową kopułę nieba nad sobą, a naokoło zatopione w morzu równin zakrzepłe bałwany szczytów – wówczas zaczynam rozpływać się w otaczającym przestworzu, przestaję się czuć wyodrębniona jednostką, owiewa mnie potężny, wiekuisty oddech wszechbytu. Tchnienie to przebiega przez wszystkie fibry mej duszy, napełnia ją łagodnym światłem i sięgając do głębin, gdzie leżą wspomnienia trosk i bólów przeżytych – goi, prostuje i wyrównywa. Godziny przeżyte w tej półświadomości, są jakby chwilowym powrotem do niebytu, dają one spokój wobec życia i śmierci, mówiąc o wiecznej pogodzie roztopienia się we wszechistnieniu...

A co ksiądz Józef Stolarczyk:

Góry jako świątynia
Ksiądz Józef Stolarczyk, pierwszy proboszcz zakopiański, na szczycie Gerlacha śpiewał *Te Deum*, w podzięce dla Najwyższego, który dał mu siły i rozum, dzięki czemu zdołał pokonać tatrzańskiego olbrzyma. Metafizyka przeżyć, doznawanych w górach wysokich, może i pośrednio wywodzić się z myśli, że tam oto jesteśmy najbliżej Boga, który nas, maluczkich, musi wspierać w naszej nierównej walce z górskimi goliatami. Uwzniośla nas także świadomość faktu, że jesteśmy najwyżej, że – posługując się górami jako piedestałem – stanęliśmy jako pomniki ponad zwykłymi ludzkimi sprawami.

A co my myślimy i czy myślimy wędrując po górach?

A potem już poszło z pokolenia w pokolenie, że Tatry *żadnym gwałtem ludzkim niedosięgnione* zachowają *niezgubne imię Polaków*. Że są symbolem niezniszczalnej polskości. Że tu była kolebka polskości, że stąd Polska się odrodzi. Czy nie ten symbol, którego pierwociny mamy w Staszicowskiej chropawej polszczyźnie, czy nie on kieruje nas w podniebną krainę górskich symboli?
A naszą jest sprawą, co stąd wyniesiemy: wrażenia estetyczne czy poprawioną kondycję fizyczną, ukojone nerwy czy złamane serce, sonet lub poemat symfoniczny czy wiedzę o geologii *wystrychłych rypów*. Czy może nas wyniosą... To już nasza sprawa – dla Tatr, w zasadzie, obojętna.

Tak o Tatrach napisał na święta Bożego Narodzenia 1996 w "Naszych Stronach" - przytoczyłam fragmenty. Macieja Pinkwart.

Tatry

# 22:0

**W ubiegłym tygodniu Tatry pochłonęły kolejną, 22 w tym roku, śmiertelną ofiarę.**

Wszystko zaczęło się w sobotę 7 grudnia, kiedy 22-letni Wojciech K. z Wodzisławia Śląskiego, student Uniwersytetu Jagiellońskiego, wyszedł na wycieczkę w okolice Kasprowego Wierchu. Kiedy wieczorem nie wrócił do swojej kwatery, jego znajoma zawiadomiła Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Akcja rozpoczęła się w niedzielę rano. W rejon Kasprowego Wierchu, gdzie chłopak miał się udać wyruszyło kilkunastu ratowników. Ich wysiłki przypominały jednak szukanie igły w stogu siana. Nie było nawet wiadomo, czy Wojciech K. rzeczywiście poszedł w góry. Każdego następnego dnia w akcji brało udział coraz więcej toprowców, którzy przeszukiwali prawie cały obszar Tatr.

Po drugiej stronie granicy w akcję zaangażowała się Horska Służba, która penetrowała okolice Cichej Doliny. Przyspieszyć i ułatwić poszukiwania mógł śmigłowiec. Niestety - fatalne warunki atmosferyczne panujące w Krakowie, uniemożliwiły start „Sokoła" z lotniska na Balicach. W środę wypożyczono śmigłowiec od Słowaków. Nad Tatrami latał zaledwie pół godziny - bez rezultatu. Dopiero w ostatni weekend poprawa pogody nad Krakowem umożliwiła przylot „Sokoła", który dowiózł do kolejnego miejsca poszukiwań grupę ratowników.

W niedzielę w okolice Kościelca wyruszyła dziewiąta już wyprawa poszukiwawcza. O godzinie 11:20 pod Mylną Przełęczą od strony Zmarzłego Stawu jeden z ratowników znalazł plecak i rękawiczki. Nieopodal pod kamieniami znaleziono zwłoki chłopaka. Spadł z wysokości około 80 metrów, prawdopodobnie podczas wspinaczki, ponosząc śmierć na miejscu Ubranie i plecak wskazują że jest to poszukiwany Wojciech K., jednak ciało muszą jeszcze zidentyfikować rodzice.

**Michał Kowalski**

Ten artykuł ku przestrodze na wędrowanie w 1997r.

Wesołych Świąt

i Szczęśliwego

Nowego Roku

Życzy wszystkim członkom i sympatykom PTT.
Kronikarz.

# Jaka będzie?

W górach jest już sporo śniegu. Tegoroczna zima nieco się spóźniła, a i góralscy pogodowi przepowiadacze wróżą, że nie będzie ani długa, ani śnieżna, ani zbyt mroźna. No cóż. Pożyjemy, zobaczymy.

Fot. arch. ptt

19 grudzień 1996r. „Dziennik Polski"

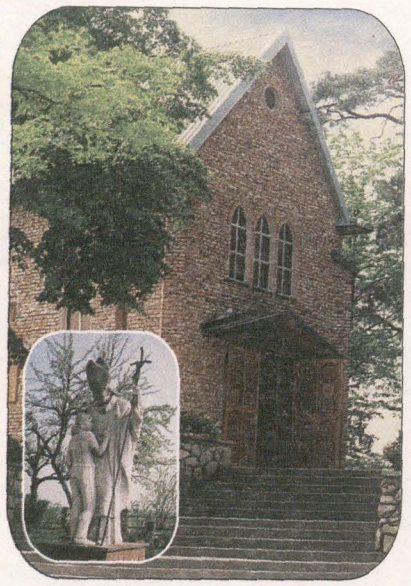

Chotowa,Boże Narodzenie 1996 r.

**Wielce Szanowny Panie,**
**Drogi Maćku !**

Pochylając się ze czcią i zadumą nad Misterium Chrystusowego Betlejem i łamiąc się wigilijnym opłatkiem - symbolem Bożego Daru,ślę z głębi serca najlepsze życze - nia.

Niech Światło Betlejemskiej Gwiazdy rozświetli nasze zawiłe drogi,a Blask tej Prawdy,co bije od żłobu Nowonarodzonego Pana ubogacając nas swym światłem i pokojem, prowadzi nas - jak niegdyś Mędrców - do Chrystusa i stanie się celem naszych myśli i pragnień w nadchodzącym 1997 Roku.

*Ze świątecznymi pozdrowieniami wraz z wyrazami wdzięczności za wszelkie świad - czone Dobro i okazywaną mi Życzliwość.*

Również dla naszego oddziału na ręce prezesa Macieja przysłał życzenia i błogosławieństwo zaprzyjaźniony z nami, sympatyk PTT, kapelan koła Przewodników obchodzący 25-lecie kapłaństwa, uczestnik wielu górskich wycieczek - ks.dr. Andrzej Jedynak

-82-

Przysłali dla nas wszystkich inni sympatycy naszego sądeckiego oddziału PTT, tym cenniejsze bo świadczą o pamiętaniu i wędrówkach z naszymi uczestnikami wycieczek:

.....Z dalekiego USA nasza kochana Vickie. Nie to jej nie pamięta? Jak to napisała dla nas w liście?: „Byłam bieduniejsza niż jestem obecnie ale byłam bardzo szczęśliwa". Przyjedzie i ma nadzieję z nami znowu potańcić po górach. Zarząd „Beskidu" też jej wysłał życzenia.

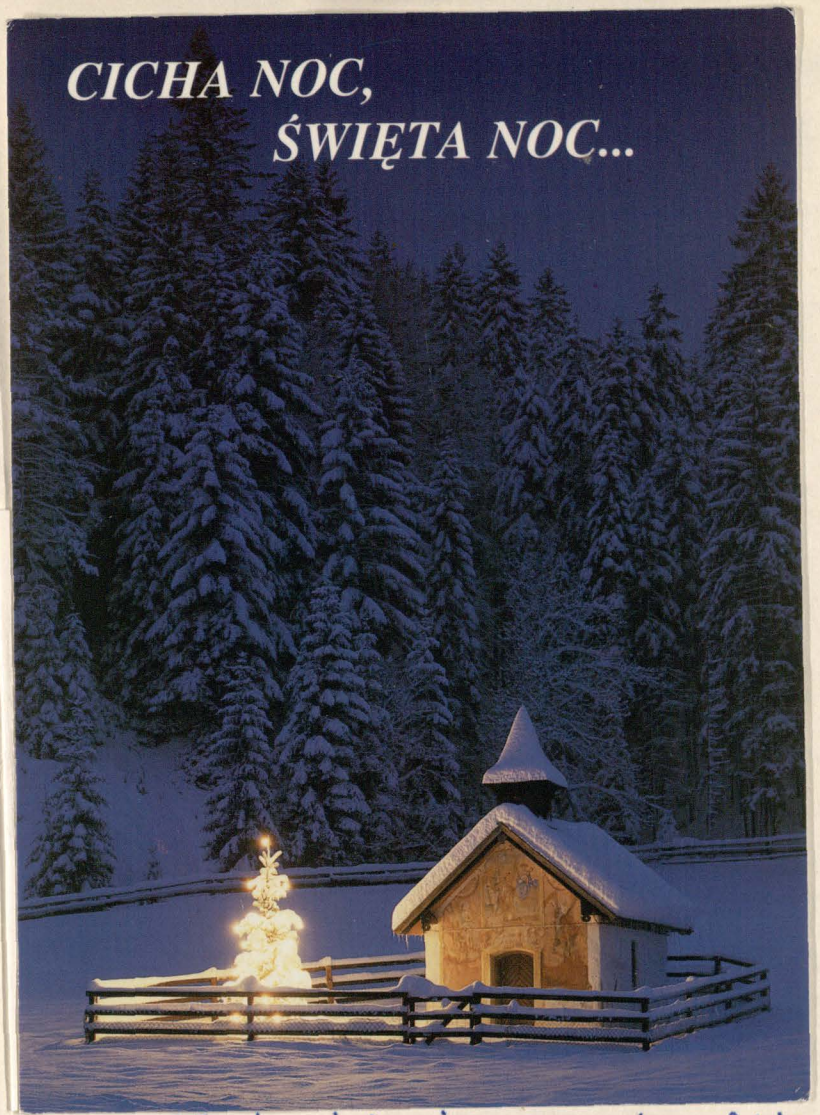


. . . . Tradycyjnie jak co roku Aśka i Paweł Kęskowie.

. . . . Wojtek Berezowski z rodzicami.

By te święta były szczęśliwe
i pogodne
By uginające się pod ciężarem
śniegu konary drzew współtrzymały
niesamowity i wyjątkowy nastrój
TYCH DNI
By kolorowe światełka
choinek na długo pozostawiały
swą jasność
a zbliżający się Rok
miłość tylko radosne
chwile
tego życzą
Aśka i Paweł

passion cards passion cards passion cards

Sz. P.
MACIEJ ZARENBA
ul. KRÓLOWEJ JADWIGI 43/7
33-300 NOWY SĄCZ

POLSKA 40 GR

0417 © PASSION CARDS TEL./061/688444

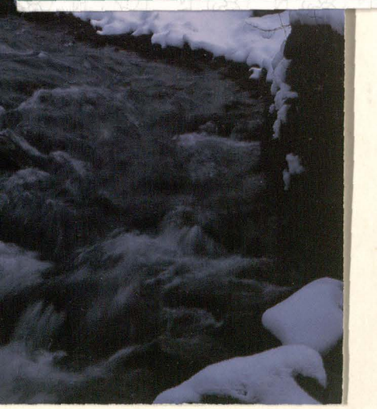

... Tradycyjnie jak co roku Aśka i Paweł Kęskowie.

... Wojtek Berezowski z rodzicami.

... Masza kochana
...e pamięta?
...o nas w liście? „Byłam
...stem obecnie ale
...zęśliwa". Przyjedzie i ma
...owu połazić po górach.
...z jej wysłał życzenia.

ot. P. P. Kostenko

Zdrowych i wesołych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego
Roku w Zakopanym wszystkim
członkom PTT (i nietylko) życzy
Wojtek Berezowski z rodzicami

NOWY SĄCZ 27 12 86 14

KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA

Polska 5000 zł

PTT
biuro "Pieniny"
ul. Narutowicza 3
33-300 Nowy Sącz
ozn. kod poczta

Wszelkie prawa zastrzeżone

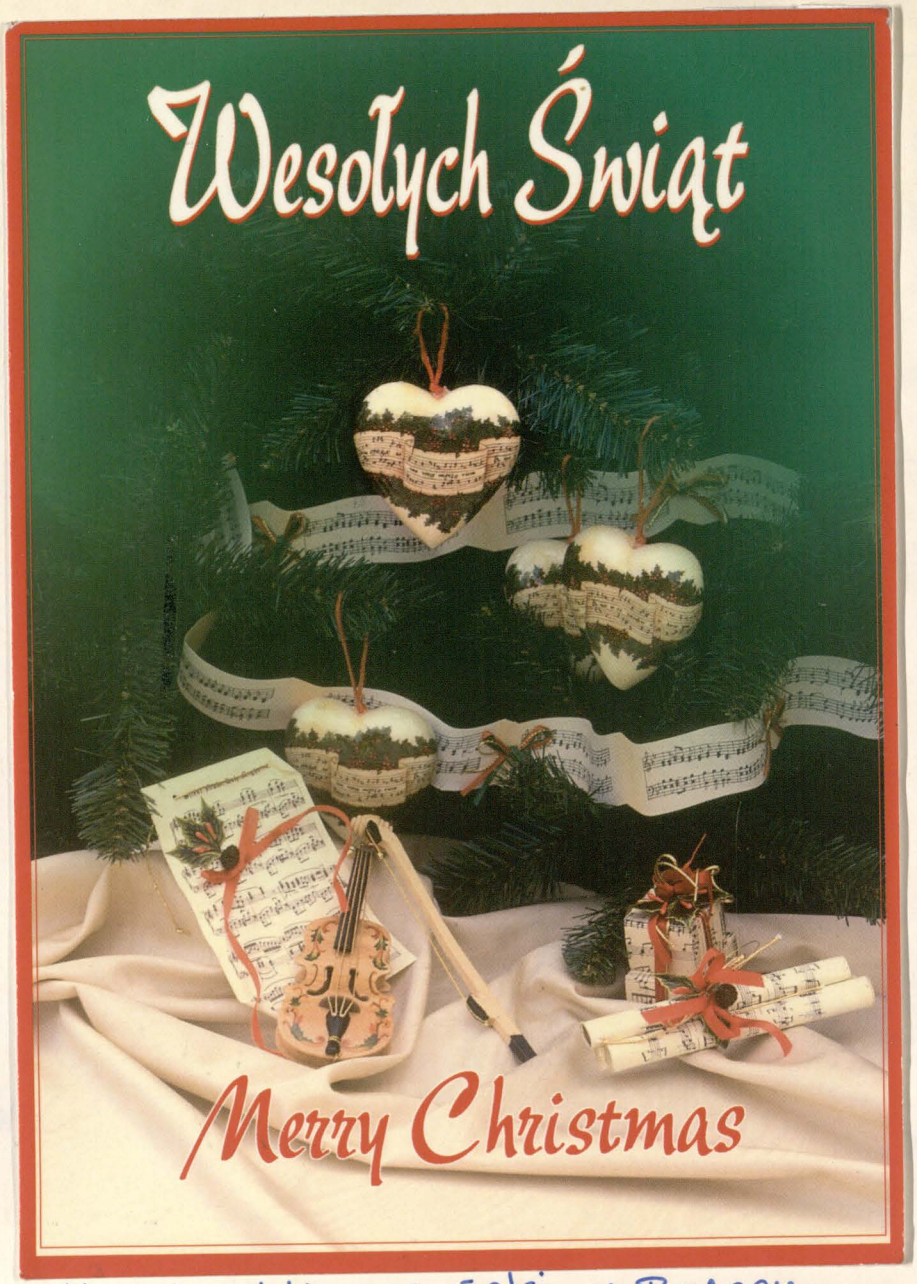


. . . . . Zenek Wieruszyński z Brzegu.

© Five Seasons/Konkret
Merry Christmas

Kochanych, spokojnych,
wesołych Świąt Bożego
Narodzenia oraz
szczęśliwego Nowego Roku
życzy
Z. Wieruszyński

BRZEG 1
20129617
*BJ*

T = 0,40 + 0,80 = 1,20

Sz.P.
Maciej Zaremba
ul. Królowej Jadwigi 43/7
33-300 Nowy Sącz

POLSKA
B

. . . . . Zenek Wieruszyński z Brzegu.

. . . . . od
Jest też na
do Tatrza
Dziękujem

..... od Oddziału PTT w Krakowie.
Jest też na tej kartce zaproszenie na „opłatek"
do Tatrzańskich Towarzyszy do Krakowa.
Dziękujemy.

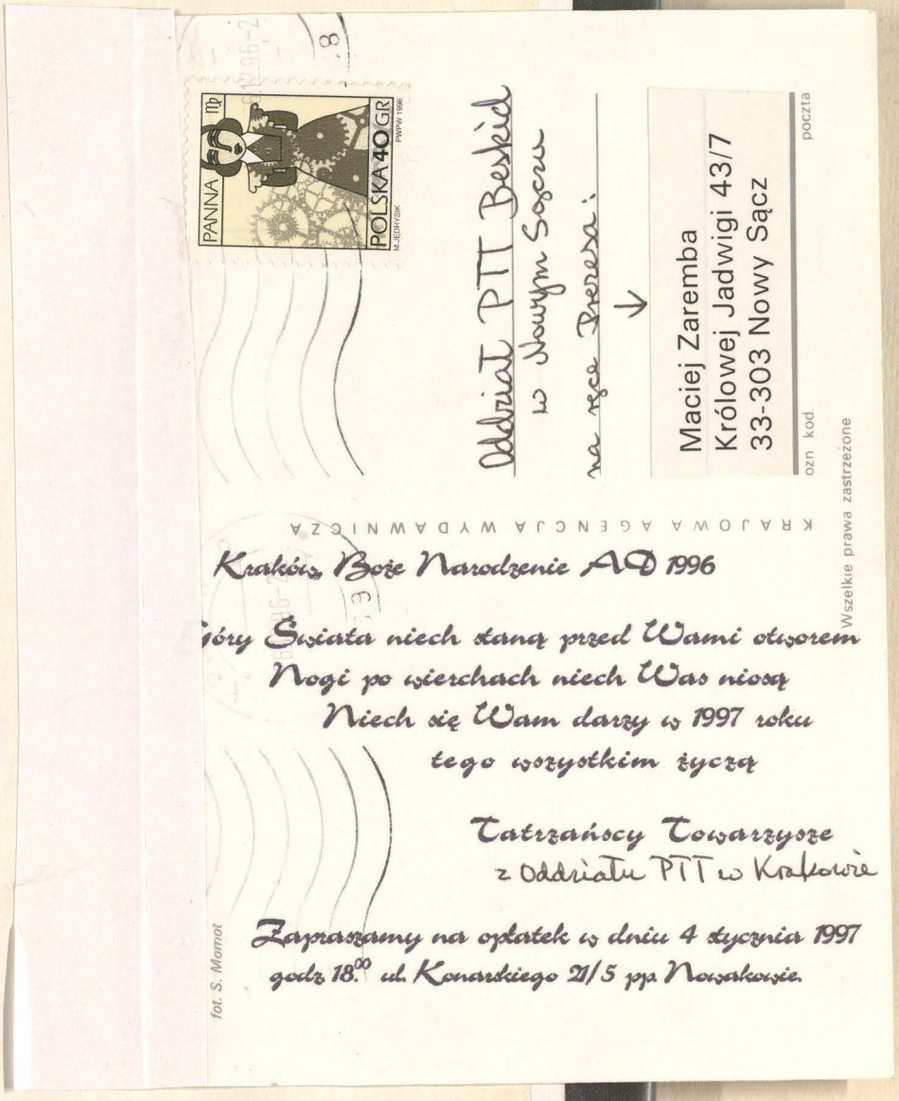


..... od Oddziału PTT w Krakowie.
Jest też na tej kartce zaproszenie na „opłatek"
do Tatrzańskich Towarzyszy do Krakowa.
Dziękujemy.

... od Stasika Trębacza z Chrzanowa.

I tak kończę zapiski za rok 1996r. Uskładało się tego aż na II części. Gdy porównam pierwszy tom z obecnym to różni się bardzo. Jest ten tom bogatszy w zdjęcia, w relacje, w sprawozdania ale też jak sami czytając zauważycie obok mojej pracy jest praca niemałej osób. A tak co roku liczę na to że stali uczestnicy też dadzą się namówić na współpracę z kronikarzem. Może to przyniesie 199[illegible] rok? Może!

Kronikarz: Anna Totoń

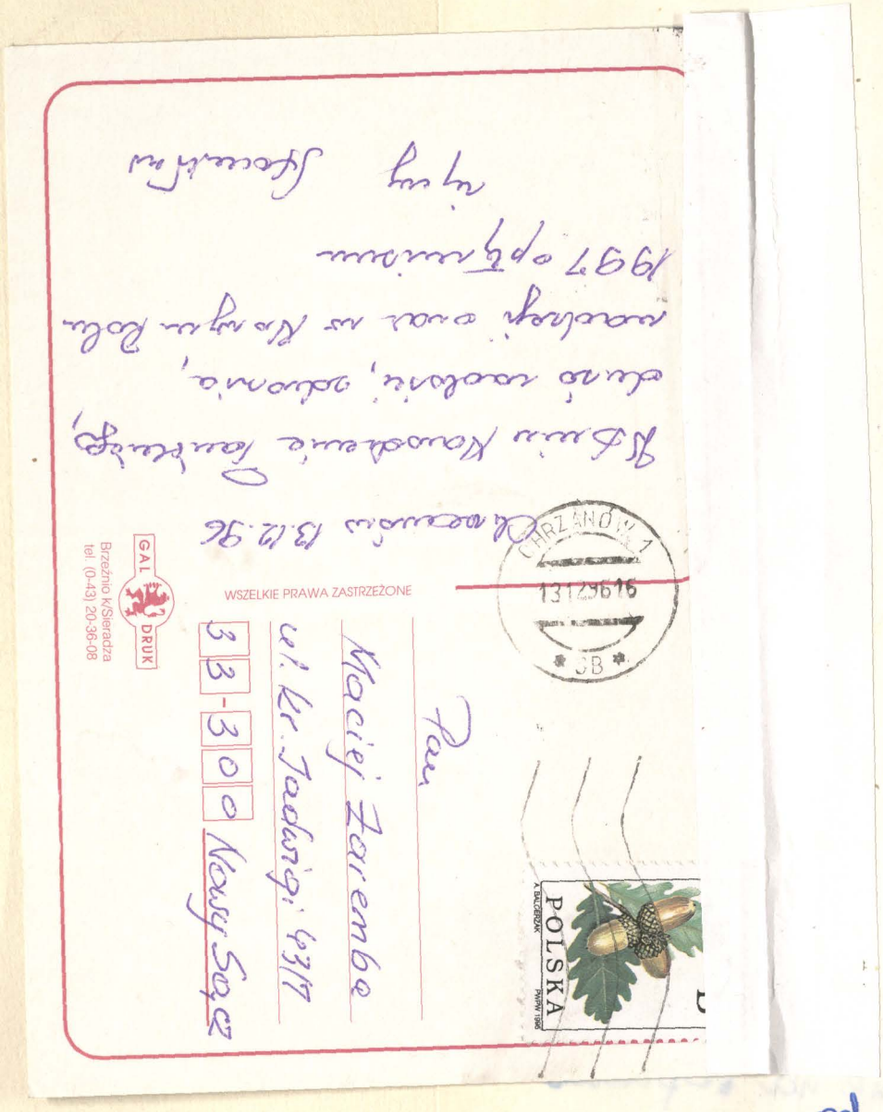


... od Stasika Trębacza z Chrzanowa.

I tak kończę zapiski za rok 1996r. Uskładało się tego aż na II części. Gdy porównam pierwszy tom z obecnym to różnią się bardzo. Jest ten tom bogatszy w zdjęcia, w relacje, w sprawozdania ale też jak sami czytając zauważycie obok mojej pracy jest praca niemałej osób. A tak co roku liczę na to że stali uczestnicy też dadzą się namówić na współpracę z kronikarzem. Może to przyniesie 1997 rok? Może!

Kronikarz: Anna Totoń